

P. II. 21

# PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2

Kwiecień 1947

Nr. 4 (10)

## SPIS TREŚCI

### ZAGADNIENIA I PERSPEKTYWY :

DROGI NIEUNIKNIONE.....	1
PROBLEMY WSCHODNIEJ EUROPY — T. Piszczkowski.....	3
POTENCJALNA BAZA SPITZBERGEN — J. Weryha .....	6
POLITBIURO — T. Nieczuja.....	8
TRYUMF POKUSY — A. Köstler.....	10
ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ .....	25
FAKTY I KOMENTARZE .....	33
CYFRY.....	38

### POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO :

PISMO RADY POLSKICH STRONNICTW POLITYCZNYCH... KRAJ.....	39
WYCHODŹSTWO .....	41
W OCZACH ZACHODU .....	44
	52

### PRZEGLĄDY :

PRZEGLĄD POLITYCZNY.....	55
PRZEGLĄD NAUKOWY .....	65
PRZEGLĄD GOSPODARCZY .....	66
PRZEGLĄD KULTURALNY .....	67
PRZEGLĄD WYDAWNICZY .....	68
W KULISACH POLITYKI .....	74

### DOKUMENTY :

MOWA PREZYDENTA TRUMANA.....	75
MOWA MIN. MARSHALLA .....	78
LIST OTWARTY ŚROD. EUROPEJSKIEGO KLUBU FEDERALNEGO .....	79

# BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE (WYDANYCH POZA GRANICAMI POLSKI)

- Australia. *Warunki życia i pracy*. Opracowali K. Gajdowski, inż. S. Grainert i in. Str. 103. Polska Agencja Drukarska w Londynie, 1946. Cena 3/-.
- Binental, Leopold. *Chopin*. Hans liv och konst. Str. IX, 187. Seeling and Co. Stockholm, 1944. Cena 10 Kr.
- Blum, Leon. *Na miarę człowieka*. Str. 139. Instytut Literacki. Rzym, 1947. Cena 4/-.
- Borowski, Stanisław. *Odrodzenie*. Str. 263. Na prawach rękopisu. b.m. 1945.
- Bukowskis, *Ett Konsthandelshus i Stockholm, 1870-1945*. Karl Asplund. Stockholm, 1945.
- Chalasiński, Józef. *Młode pokolenie chłopów*. Zagadnienie kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce. T. II. Str. 276. Wydawnictwo Polskiej YMCA przy APW. Rzym, 1946. Cena 7/6.
- Choloniewski, Antoni. *Duch dziejów Polski*. Str. 101, 1 k. knlb. Nakładem Biura Prasowego Biskupa Polowego. Rzym, 1946.
- (Ciano, Galeazzo). *The Ciano Diaries, 1939-1943*. The Complete Unabridged Diaries of Count ... Italian Minister for Foreign Affairs, 1936-1943. Edited by Hugh Gibson. Introduction by Sumner Welles. Str. XXXI, 584. Doubleday and Co. New York, 1946. Cena \$4.00.
- Cołkosz, Adam. *The Expropriation of a Socialist Party*. The Present Situation of the Socialist Movement in Poland. Str. 16. Polish Socialist Alliance. Związek Socjalistów Polskich. New York, September-October, 1946.
- Coleman, Arthur, p. and Coleman Marion M. and Associates. *Mickiewicziana*. Articles, Translations, Bibliographies of Interest to Students of Mickiewicz. Str. 56 (fotorepl). Published by Klub Polski. Columbia University, 1946.
- Deane, John, R. *The Strange Alliance*. The Story of Our Efforts at Wartime Co-operation with Russia. Str. 344. The Viking Press. New York, 1947. Cena \$3.75.
- Doboszyński, Adam. *Studia polityczne*. Str. 493. Na uchodźstwie, 1947.
- Dunin-Borkowski, Sławomir („Jas“). *Strzały spod ziemi*. Reportaże i opowiadania z prac i walk Armii Krajowej. Okładkę rysował inż. arch. Stanisław Niczewski. Str. 136. Nakładem własnym autora. Niemcy Zachodnie, 1946. Cena 6/-.
- Dworaczek, Edward, Rev. *Church Records of Panna Maria, Texas*. Str. 64. Annals of the Polish Roman Catholic Union Archives and Museum, Vol. IX. Chicago, 1945.
- Dygasiński, Adolf. *Glód i miłość*. Str. 74. Księgarnia Polska w Paryżu, b.r. Cena 5/6.
- Falk, Knut Olof. *Wody Wigierskie i Huciańskie*. Studium toponomastyczne I-II. Uppsala, 1947.
- Feldhusen, Maciej. *Wojna skończyła się wczoraj*. Notatki i wrażenia korespondenta wojennego. Z ilustracjami w tekście. Str. 144. Wydawnictwo Klon. Bruksela, 1947. Cena 5/-.
- Folejewski, Zbigniew. *Så länge vi leva* (polsk lyrik 1939-1945). Str. 31. Odbitka z *Svio-Polonica*, VI-VIII. Seeling and Co. Distribution. Stockholm, 1946.
- Gary, Romain. *Education européenne*. Str. 178, 2 nlb. Calmann-Lévy, Paris, 1945.
- Gołębiowski Z. i Jaluwiecki M. (opr.). *Ameryka Południowa* (bez Brazylii). *Warunki życia i pracy*. Str. 104. Polska Agencja Drukarska w Londynie. Londyn, 1946. Cena 3/-.
- Grainert, Stefan. *Rolnictwo w krajach zamorskich*. Str. 40. Biblioteka Popularna Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, No. 5. Londyn, 1946. Cena 1/6.
- Gross, Feliks. *Socjalizm humanistyczny*. Str. 96. Nakładem Związku Socjalistów Polskich w Stanach Zjednoczonych. New York, 1946. Cena 5/-.
- Dag Hemdal *Hjärtat är ett Strangaspel*. Fahlcrantz and Gumelius, Stockholm, 1946.
- Huszczaniecka, Pertsche, Maria. *Na bursztynowym brzegu*. Widowisko regionalne (kaszubskie) w trzech aktach z tańca i śpiewem. Str. 62. 476 Sekcja Wydawnicza. Bari, 1946.
- Jakubiszyn, Dominik. *Miernictwo*. Teoria i praktyka. Cz. I. Str. 88, IV, 13 il. (Przedruk z wydania: Wilno 1923). 476 Sekcja Wydawnicza Bari, 1946.
- Jaroszyńska, Rudnicka, Letta. *Mitt möte med Röda Armen*. Str. 184. Dagens Böcker. Malmö, 1943. Cena 6 Kr.
- Jędrał, W i Wollmann, Fr. *Zwizęły podręcznik księgowości*. Str. 144. Alma Book Company Ltd. Londyn, 1947. Cena 9/-.
- Kalendarz Związkowy na Rok 1947*. Str. 320, il. Wydany nakładem Wydawnictw Związku Narodowego Polskiego. Chicago, 1946.
- Kalendarzyk na rok 1947*. Str. 32, 4 k.nlb. Zjednoczenie Polskie w Niemczech. Zrzeszenie Ośrodków Polskich Bawarii i Szwabii.
- Kolędy i pastoralki*. Opracowanie muzyczne Renata Ilnicka. Str. 16. Wyd. Znaki. B.m. i.r.

(ciąg dalszy na str. 3 okładki)

# PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2

LONDYN, KWIECIEŃ, 1947

Nr. 4 (10)



## DROGI NIEUNIKNIONE

Od wielu miesięcy głosimy w naszym piśmie tezę o tymczasowości obecnych stosunków politycznych w świecie i nieustającym procesie daleko idących zmian w układzie międzynarodowym. Niejednokrotnie usiłowaliśmy również określić charakter tych zmian, ku którym świat zdąży.

Ostatni miesiąc przyniósł nowy, bardzo głęboki i zasadniczy zwrot w owych nieustających procesach przeobrażeń.

Mowa prezydenta St. Zjednoczonych nie jest nagłą improwizacją, ale stanowi rezultat długiego pasma zdarzeń i ujawnienia się nowych faktów politycznych. St. Zjednoczone były, oczywiście, od dawna świadome przeciwstawności interesów politycznych Ameryki i Sowietów. Wiedzano tam, że interesy te nie mają formy uzupełniającej się, aby mogły się zbiegać w trwałej współpracy. Ale fakt sprzeczności interesów nie musi pociągać za sobą otwartej wrogości, czy wybuchu konfliktów. W przeszłości równowaga między mocarstwami, nieraz przez bardzo długie okresy czasu, trwała przy istnieniu zasadniczych sprzeczności interesów. Istniały one w stanie utajonym, wyrażając się w ograniczonej rywalizacji i spekulacjach na daleką przyszłość. Ta oczywistość pozwalała St. Zjednoczonym i innym mocarstwom mieć

po ostatniej wojnie nadzieję na ułożenie z Rosją, mimo istnienia rażących przeciwieństw, długiego okresu współpracy i współżycia; w tym też fakcie tkwi podstawa doktryny *appeasementu*, jako metody działania politycznego.

Mowa Trumana sprawia wrażenie zrywania z *appeasementem* wobec Rosji i porzucenia myśli o możliwości współpracy z Sowietami. W ostatnich kilku miesiącach w kołach politycznych St. Zjednoczonych dojrzało uświadomienie sobie nietykko zasadniczej wrogości Sowietów w stosunku do St. Zjednoczonych, ale uświadomienie sobie przede wszystkim charakteru tej wrogości. Charakteru dynamicznego i nie dającego się zatrzymać, ani otamować.

Ludzie, którzy kształtują politykę amerykańską zdali sobie jasno sprawę z dwóch nowych dla siebie faktów: Z pierwszego, który wykazał, że Rosja sowiecka posługuje się takimi metodami politycznymi, które w czasie pokoju i w czasie istnienia najlepszych stosunków dyplomatycznych niszczą siły przeciwnika, oraz z drugiego, który ujawniał, że wrogość sowiecka grozi nie tyle nawet podstawom terytorialnym i politycznym St. Zjednoczonym, ile grozi przede wszystkim amerykańskiemu sposobowi życia, do którego obywatel St. Zjednoczonych jest

fanatycznie przywiązany, nie bez przymieszki pewnego rodzaju egzaltowanej mistyki. Najważniejszym faktem, jaki zaszedł w ostatnich czasach w myśleniu politycznym St. Zjednoczonych, było zrozumienie, że przy istnieniu głębokiego pokoju, przy milczeniu działań, przy najprzyjaźniejszych stosunkach dyplomatycznych z Rosją, przy wymianie uczonych i studentów, przy wycieczkach turytystycznych z Ameryki do Rosji i z Rosji do Ameryki — St. Zjednoczone mogą pewnego dnia zbudzić się państwem komunistycznym przeżartym zupełnie przez piątą kolumnę, kierowaną z Moskwy.

Mowa Trumana wydaje się pierwszym skutkiem tego uświadomienia. Decyzje, których była wyrazem, oraz pierwsze propozycje, które zawierała, napotykały na ostrą i potężną kontrakcję rozgrywaną przez Rosję przede wszystkim poprzez skomplikowany system amerykańskiej polityki wewnętrznej. Sprawy te oświetla korespondent „Przełądu Polskiego” w uwagach spisanych 25.3.47 w sposób następujący:

„W Izbach Ustawodawczych toczy się dyskusja na temat pomocy dla Grecji i Turcji. Po fali entuzjazmu przyszło otrzeźwienie, głównie wśród Republikanów. Podejrzewają oni, że jednym z ukrytych celów Trumana było pokrzyżowanie ich planów budżetowych. Stąd przed wyrażeniem zgody na projekty, pragną uzyskać pełny obraz międzynarodowych zobowiązań administracji i ewentualnych jej planów na przyszłość, aby uniknąć nowych niespodzianek i przeszkód przy uchwalaniu swego programu finansowego. Tym stanowiskiem G.O.P. (Republikanie) tłumaczy się ujawnienie wczoraj tekstów umów w Teheranie, Jalcie i Poczdamie. Senatorowie wystosowali pod adresem Departamentu Stanu listę 110 pytań, na które Dean Acheson (zastępca Marshalla) zobowiązał się odpowiedzieć szczerze i wyczerpująco. Republikanom chodziło również o uzyskanie jasnej odpowiedzi na dwa

kardynalne pytania: 1. Czy „doktryna Trumana” ma hamować imperializm Sowietów na linii dotychczasowych stref wpływów, t.j. w Europie na linii Szczecin-Tryjest, czy też kieruje się przeciw narzuconym reżymom wewnątrz strefy sowieckiej także? 2. Czy na Grecji i Turcji skończą się obciążenia finansowe dla skarbu St. Zj., czy też przewidywać należy dalsze projekty pomocy?

„Odpowiedź na pierwsze pytanie wynika właściwie z treści przemówienia Trumana, opartego następnie wyjaśnieniami Achesona przed komisją Izby niższej. Doktryna Trumana jest doktryną globalną i reprezentuje program polityki amerykańskiej bez ograniczeń czasowych i przestrzennych. Acheson uzupełnił mowę prezydenta postawieniem tezy, że reżymy komunistyczne, narzucone wolnym narodom, stanowią niebezpieczeństwo dla St. Zjednoczonych. Jest sprawą zasadniczego znaczenia, że rząd St. Zjednoczonych przyjął wreszcie w odniesieniu do Rosji zasadę, którą w odniesieniu do Niemiec hitlerowskich przyjął rząd Roosevelta.”

Przemówienie Trumana jest faktem wielkiego znaczenia politycznego. Rzecz prosta, należy oczekiwać rezultatów kontrakcji, puszczanej w ruch przez Rosję. Nie wydaje się jednak, aby polityka St. Zjednoczonych, raz uświadomiwszy sobie bezpośrednie niebezpieczeństwo, mogła zawrócić z drogi. Tym bardziej, że logika wypadków niesie nieodwracalnym prądem St. Zjednoczone, największe mocarstwo obozu zachodniego, ku takim decyzjom. Równowaga polityczna świata, wyloniona z ubiegłej wojny, nie jest statyczna, jest chwiejna i oparta na zamaskowanych wprowadzie, ale istotnych działaniach agresywnych ze strony Sowietów. Było do przewidzenia, że zagrożeni tą agresją dojrzą ją i zaczną myśleć o środkach przeciwdziałania. W dążeniu do ładu na świecie źródło tych niepokojów, tej wojny bez wojny musi i będzie usunięte, aby

mógł być na świecie przywrócony sprawliwszy ładu międzynarodowy.

Myślenie polityczne pewnych kół polskich zależne jest przede wszystkim od reakcji emocjonalnych. Ten stan rzeczy można zrozumieć i usprawiedliwić u Polaków niecierpliwością ciężkich doświadczeń, ciągle nieustających, ale nie można przyznać takim reakcjom słuszności i użyteczności. Są Polacy, którzy z mowy Trumana wyciągają odrazu najdalej idące wnioski na temat szybkiego zmiążdżenia Sowietów, oraz na temat natychmiastowej wojny, a co z tym idzie również na temat konieczności natychmiastowych działań polskich.

W takiej ocenie tkwi błąd zasadniczy. Proces przywracania na

świecie sprawiedliwości niewątpliwie już się rozpoczął. Ale do jego końca droga jeszcze długa. Ostatnia mowa Trumana to tylko etap. Mogą być jeszcze cofnięcia i uskoki. Ponadto, co z całą siłą pokreślamy tu przy każdej okazji, stawka w tej grze nie dotyczy tylko Polski. Polacy, Polska to tylko jeden z odcinków wielkiego frontu. Siła, ochota, egzaltacja polska, choćby najpiękniejsza i najbardziej ofiarna, sama nie da rady. Przy zachowaniu postawy opornej, trzeba czekać, aż całość zjawiska się obnaży we wszystkich swych złożeniach i dojrzeje do rozstrzygnięcia.

A z pomyślnych zdarzeń na terenie międzynarodowym należy tymczasem czerpać siłę nadziei i zachęte do przetrwania.

T. Piszczkowski

## CZY NOWE NADZIEJE DLA WSCHODNIEJ EUROPY?

„Przeżyliśmy rewolucję, przeżyjemy i konstytucję” — pocieszała się ministrowie Mikołaja II w okresie narzuconej im przez wypadki konstytucji. W podobny sposób zapewne pocieszają się liderzy Kremla po ostatniej mowie Trumana. Nie jest to pierwszy gest ze strony anglo-saskiej, podjęty w interesie „czterech wolności” we Wschodniej Europie — i jak dotąd gesty te pozostawały gestami.

Strefa wpływów sowieckich ani o metr się nie skurczyła pomimo wielokrotnych interwencji brytyjskich i amerykańskich, zaś warunki polityczne w tej strefie stale ewoluują w jednym tylko kierunku, coraz pełniejszego totalizmu komunistycznego.

Cóż się dzieje w Bułgarii — od czasu pierwszego rządu „frontu ojczyznianego” Georgiewa, na jesieni r. 1944, kiedy rząd ten był jeszcze szeroką koalicją z udziałem

wszystkich ugrupowań demokratycznych, poprzez dwa lata polityki represji wobec ludowców, socjalistów i narodowców (Zveno), do komunistycznego rządu Dymitrowa po przeprowadzonych fałszywych wyborach. Wiele w międzyczasie było not i deklaracji ze strony Ameryki i W. Brytanii, których znaczenie było czysto dokumentarne, dla stwierdzenia, że zachodnie mocarstwa wciąż mają głos w sprawach wschodniej Europy. Głos wołającego na puszczy.

Na Węgrzech obserwujemy dokonywujące się w gwałtownym tempie przemiany polityczne, narzucane przez mniejszość komunistyczną większości, partii drobnych rolników. Od czasu wyborów z listopada 1945 r. partia drobnych rolników posiada w parlamencie legalną większość i rozporządza większością w rządzie. Większość ta jest jednak bezsilna, gdyż tam, gdzie groźba

komunistów węgierskich nie skutkuje, występuje czynnik sowiecki pod postacią „alianckiej komisji kontrolnej“, czyli sowieckiego generała.

Niedawno z polecenia generała Swiridowa został aresztowany sekretarz generalny partii drobnych rolników Bela Kovacs, ponieważ śmiało stawiać opór tendencjom komunistów do całkowitego opanowania władzy. Krok ten poskutkował, gdyż — jak już wiadomo — partia rządząca wyraziła zgodę na przeprowadzenie nowych wyborów w niedługim czasie, pomimo, że wybory powinny się w zasadzie odbyć dopiero w 1949 r. Była wprawdzie interwencja amerykańsko-brytyjska przeciwko aresztowaniu Kovacs, ale interwencja ta zrobiła równie małe wrażenie na rządzie sowieckim, jak i na rządzącej partii węgierskiej, która skapitulowała wobec postulatów komunistycznych, nie wierząc w efektywne poparcie mocarstw anglo-saskich.

Trudno się też zdziwić partii drobnych rolników, że nowe noty anglosasów, jak i niedawne oświadczenie Trumana, nie podniosły jej na duchu, kiedy nie dawniej jak przed dwoma miesiącami, faworyt obu zachodnich demokracji, Mikołajczyk, został opuszczony przez swoich protektorów w sposób tak niewiarygodny, że zwycięski reżym w Polsce może sobie pozwolić na zupełny brak zainteresowania dla osoby tego zbankrutowanego polityka.

Deklaracja prezydenta Trumana przysłała po całym szeregu ustępstw ze strony Ameryki i Wielkiej Brytanii w sprawach wschodniej Europy. Prezydent Truman w swoim orędziu z dn. 12 marca b.r. zwrócił się do Kongresu o sumę 400 milionów dolarów na pożyczki dla Grecji i Turcji, z tym państw znajdujących się poza strefą „sowiecką“. Udzielając tym państwom pożyczki, rząd amerykański odciąży skarb brytyjski, na który musiałyby w przeciwnym razie spaść ten obowiązek. Fakt, że Stany Zjednoczone

angażują się finansowo w obszarze Morza Śródziemnego jest rzeczą znaną, nie ma w tym jednak nic niezwykłego, zważywszy na rozwijającą się w ostatnich czasach polityczną i gospodarczą ekspansję interesów amerykańskich na Bliskim Wschodzie oraz na niedawno zawarte porozumienie wojskowe z Wielką Brytanią, uwzględniające również i ten rejon. Bardziej sensacyjną, aniżeli zapowiedź samej pożyczki, jest zapowiedź wysłania do Grecji i do Turcji amerykańskiego personelu fachowego, wojskowego i cywilnego, co oznacza, że Ameryka nie tylko przychodzi z pomocą Wielkiej Brytanii w jej zadaniach, ale że gotowa jest ją zastąpić, zdjąć z niej ciężar odpowiedzialności, który zdaje się już przekraczać siły Imperium Brytyjskiego.

Krok amerykański nie może być przyjemny dla Rosji, gdyż odbiera jej nadzieje dalszej ekspansji w kierunku Morza Śródziemnego, dla której obecność na tym morzu flagi brytyjskiej przestała być dostatecznie groźną zaporą. Krok ten jednak sam przez się nie narusza istniejących od czasu Teheranu i Jałty kryteriów stref interesów. — Jeżeli rząd amerykański na nim poprzestanie, może on się przyczynić tylko do pogłębienia granicy pomiędzy „zachodem“ a „wschodem“.

Amerykański podsekretarz stanu Dean Acheson motywując propozycję rządową pomocy finansowej dla Grecji i dla Turcji, wobec komisji spraw zagranicznych Senatu w dniu 21 marca b.r., oświadczył, że zamiarem rządu amerykańskiego jest „przeszkodzić powstaniu w Grecji rządu opanowanego przez komunistów“ oraz umożliwić Turcji obronę przed presją z zewnątrz, „włączając w to żądanie Rosji uczestniczenia w obronie Dardaneli“. O ile chodzi o Turcję, od dłuższego czasu panuje spokój na tym odcinku dyplomatycznym, zwłaszcza od czasu kontrofensywy wpływów anglosaskich na Środkowym Wschodzie. Niepokojącą rzeczą są tylko

znaczne koncentracje wojskowe sowiecko-bułgarskie na terenie Bułgarii, chociażby one były skierowane w pierwszym rzędzie przeciw Grecji, a nie przeciwko Turcji.

Wszystkie źródła informacji stwierdzają niebezpieczną sytuację wewnętrzną w Grecji, zwłaszcza w północnej Grecji, która jest faktycznie odcięta od stolicy. Wszystkie bowiem drogi komunikacyjne łączące Macedonię z Atenami zostały przerwane przez bandy powstańców komunistycznych, którzy utworzyli jakgdyby podziemne państwo na terenie Macedonii. Generał Zervas, który w nowym rządzie Maximos jest ministrem „porządku publicznego“, prowadzi regularną wojnę z tym „państwem komunistycznym“, co niewątpliwie nadwyręza słabe zasoby materialne Grecji, tak bardzo wyniszczonej okupacją niemiecką oraz wojną domową. Ostatnie wiadomości, może dla usprawiedliwienia interwencji amerykańskiej, mówią o groźącym „zalamaniu“ się rządu greckiego i nieuchronnej w tym wypadku dyktaturze komunistycznej.

Niebezpieczeństwo to może naprawdę nie jest tak wielkie — wciąż jeszcze stoi w Grecji ok. 15.000 wojska brytyjskiego — ale sytuacja jest napewno trudna i wszystkie środki zostały już przez rząd grecki wyczerpane, czy to o ile chodzi o stłumienie powstania własnymi siłami, czy o ile chodzi o przeszkodzenie współdziałaniu z powstańcami sąsiednich państw komunistycznych zapomocą ingerencji UNO. Potrzebna była dalsza pomoc finansowa Anglii — i ponowne użycie wojsk brytyjskich dla walki z partyzantami. Tego chciała Anglia uniknąć za wszelką cenę i zwróciła się do rządu amerykańskiego o wybawienie jej z kłopotu.

Rząd amerykański udzielił pomocy, gdyż Grecja ma naprawdę znaczenie kluczowe dla całego basenu Morza Śródziemnego i ponieważ przez nią prowadzi droga na Bliski Wschód. Rosja przestała niepokoić

Turcję swoimi naciskami politycznymi, ponieważ wolała je odłożyć do momentu, w którym Turcja znalazłaby się w położeniu przymusowym, po opanowaniu w Grecji władzy przez komunistów. Wtedy zostałyby rzucone hasło „powrotu do Grecji“, Konstantynopola i Cieśnin, którymi rząd sowiecki zechciałby zapewne wynagrodzić Grecję za zabór Macedonii, tak jak pocieszył Rumunię Siedmiogrodem za aneksję Besarabii. Ludność grecka Konstantynopola dałaby się może użyć za narzędzie nacisku na Turcję, podczas gdy Bułgaria wystąpiłaby jednocześnie z roszczeniami do Adrianopola, który posiadała już przez rok po pierwszej wojnie bałkańskiej: byłby to koniec panowania Turcji na brzegu europejskim połączonej z utratą kontroli nad Cieśninami. Wszystko to były tylko aspekty defensywne z punktu widzenia interesów obu mocarstw anglo-saskich, działających w chwili obecnej solidarnie na całym szeregu odcinków. Są to aspekty, z których bezpośrednio korzyść odniesą tylko Grecja i Turcja, natomiast inne narody wschodniej Europy — jak mówiliśmy już na początku — mogłyby popaść w jeszcze ściślejsze węzły „bloku wschodniego“. Jeżeli jednak orędzie Trumana obudziło nowe nadzieje w całej Europie i w całym świecie oraz interpretowane jest jako zapowiedź całkowitej zmiany kursu polityki amerykańskiej i zerwania z zasadą stref wpływów, sprzeczną z poprzednimi hasłami Ameryki, to nadzieje te wiążą się z osobnym ustępem w orędziu prezydenta, który opiewał:

„Nie osiągniemy naszych celów... jeśli nie będziemy gotowi pomóc wolnym narodom w obronie ich wolnych instytucji oraz ich terytorialnej całości przeciwko kierunkom, które zmierzają do narzucenia im rządów totalnych“. Jest to tylko wyraźne stwierdzenie, że rządy totalne... podkopują podstawy międzynarodowego pokoju i przez to również, bezpieczeństwo Stanów

Zjednoczonych. Ostatnio narodom w całym szeregu krajów narzucono, wbrew ich woli, ustroje totalne. Rząd Stanów Zjednoczonych protestował wielokrotnie przeciw aktom przemocy i terroru w Polsce, Rumunii i Bułgarii i pogwałceniu umowy jaltańskiej“ . . .

Ustęp ten może mieć znaczenie ogólnej doktryny polityki amerykańskiej — i takie znaczenie usiłują mu nadać rozmaite głosy prasy amerykańskiej i światowej. Polityka amerykańska przechodziła jednak liczne wahania od Karty Atlantycznej do Deklaracji Jaltańskiej i odnosiło się wrażenie, że polityka ta nie ma żadnej doktryny i żadnych stałych zasad. Możliwe, że obawiając się, by wyżej cytowany ustęp deklaracji Trumana nie był tylko trickiem rządzącej administracji demokratycznej dla ratowania swej popularności wśród opinii, coraz

*Jerzy Weryha*

## POTENCJALNA BAZA SPITZBERGEN

Jeszcze dwadzieścia lat temu, patrząc na globus, zwykliśmy byli odmierzać odległości kontynentów wzdłuż równoleżników i wówczas odległości te wydawały się znaczne. Myśl nasza wędrowała tradycyjnymi szlakami ciepłych wód i unikała krótszych dróg, wiodących przez wierzchołek globu, na którym widniał biała plama Ocean Lodowaty. Rozwój techniki i nowoczesne osiągnięcia wypraw arktycznych rozwiły jednak te uprzedzenia. Okazało się wówczas, że północne części trzech kontynentów Ameryki, Azji i Europy, leżą bliżej siebie, niż dotąd sądziliśmy. W miarę zrozumienia tej prawdy rosło też zainteresowanie tymi obszarami.

Bazy St. Zjednoczonych w Grenlandii, ubieganie się Stanów Zjednoczonych o pewne udogodnienia militarne na Islandii, doniesienia o rozległych manewrach i badaniach arktycznych St. Zjednoczonych, a

wyraźniej orientującej się w sposób niechętny Rosji; lub też nowym posunięciem obliczonym na podtrzymanie gasnących sympatii do państw anglosaskich wśród tych narodów europejskich, które tylokrotnie bywały przez nie w ostatnich czasach zawozone i opuszczane. Rozgłos jednak, jaki towarzyszy oświadczeniom Trumana i waga, jaką w Ameryce przykłada się właśnie do tych jego słów które dotyczyły ogólnych wskazań polityki amerykańskiej, pozwalają wierzyć, że tym razem chodzi o jej zwrot rzeczywisty i zasadniczy.

W takim razie pomoc udzielona przez Amerykę Grecji oraz Turcji byłaby tylko symbolem i stałaby się wstępem do uwolnienia z pod ciężaru rządów totalnych wszystkich tych, którym zostały one narzucone wbrew ich woli.

ostatnio sprawa archipelagu Spitzbergen — dowodzą jak żywo aktywność sąsiadujących kontynentów skupia się na okolicach arktycznych.

Archipelag Spitzbergen leży mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Nową Ziemią a Grenlandią. Obejmując 24.000 mil kwadratowych, położony jest w odległości 640 mil od bieguna północnego.

Do roku 1920 archipelag Spitzbergen był terenem bezpiecznym. Teoretyczny spór o suwerenność nad tym obszarem trwał przez 50 lat pomiędzy Norwegią, Szwecją a Rosją. Nie kwapiono się z jego rozstrzygnięciem, gdyż w tym okresie znaczenie archipelagu było minimalne. Dopiero w r. 1920 Najwyższa Aliancka Rada w Paryżu przyznała Spitzbergen Norwegii. Sygnatariuszami traktatu były Stany Zjednoczone, W. Brytania, Australia, Kanada, Nowa Zelandia, Południowa Afryka, Indie, Francja, Włochy,

Japonia, Norwegia, Dania, Szwecja i Holandia. Sowiety przystąpiły doń w r. 1925. Postanowienia art. 9 tego traktatu nakładały na Norwegię zobowiązanie, iż na Spitzbergen nie zostaną umieszczane bazy morskie i że wyspy nie będą ufortyfikowane.

Z oświadczenia oficjalnego w Oslo z dnia 10 stycznia br. okazało się, iż już w jesieni 1944 r. i na wiosnę 1945 r. Sowiety poczęły zabiegać u rządu norweskiego, przebywającego wówczas w Londynie, o zmianę traktatu z r. 1920. Okazało się również, że Sowiety zaproponowały Norwegii utworzenie na Spitzbergen wspólnej bazy wojskowej i że jeszcze w roku 1944 Sowiety zabiegały o ustąpienie Wyspy Niedźwiedziej (leżącej w połowie drogi pomiędzy Półn. Norwegią a Spitzbergen) na rzecz Sowietów.

Jest rzeczą oczywistą, że zainteresowani najwyżej w tej sprawie dwaj sygnatariusze traktatu z roku 1920, a mianowicie Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, zareagowali na zakusy sowieckie. Departament Stanu w dniu 10 stycznia br. i w dniu 16 stycznia br. oświadczył, że nic mu nie wiadomo o tym, jakoby Sowiety zaprzestały uznawać swe zobowiązania, wynikające z traktatu z r. 1920 i że Stany Zjednoczone, jako sygnatariusz tego paktu, mają prawo oczekiwać, iż będą w tej sprawie konsultowane. Brytyjski *Foreign Office* w tym samym dniu złożył oświadczenie, że wszelka jednostronna rewizja traktatu z r. 1920 byłaby uważana za pogwałcenie jego warunków. W dniu 14 stycznia br. oficjalna sowiecka agencja TASS za pośrednictwem moskiewskiego radia podała do wiadomości, że 1) traktat z r. 1920 został podpisany bez wiedzy Związku Sowieckiego, „całkowicie zapoznawał interesy Z.S.R.R. na północy, jak również ważne sowieckie interesy ekonomiczne“ i przewidywał ustąpienie na rzecz Norwegii Wyspy Niedźwiedziej, do której Sowiety rościły sobie pretensje; 2) w czasie sowiecko-

norweskich dyskusyj, „osiągnięto porozumienie w sprawie konieczności wspólnej obrony Spitzbergen“ — i, 3), że w listopadzie 1946 r. Mołotow i norweski min. Spraw Zagranicznych Dr. Halvard Lange przeprowadzili rozmowy na ten temat „w duchu poprzednich negocjacji“ w czasie ich spotkania na Ogólnym Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

Oficjalne oświadczenie norweskiego rządu, złożone w dniu 16 stycznia br., przedstawia obszernie przebieg negocjacji norwesko - sowieckich, przy czym rząd norweski podkreśla, iż wszystkie te negocjacje miały charakter wstępny i uzależniane były ze strony Norwegii od wyrażenia zgody na ewentualne zmiany przez wszystkich sygnatariuszy traktatu z r. 1920.

Archipelag Spitzbergen niezależnie od doniosłości strategicznej, ze względu na swe położenie, posiada także poważne znaczenie gospodarcze. Znajdują się tam bogate pokłady węgla, a produkcja kopaliń, stanowiących częściowo własność norweską, a częściowo sowiecką — wynosiły przed wojną 700.000 ton rocznie. W roku 1941 brytyjskie, kanadyjskie i norweskie wojska wylądowały na Spitzbergen, ażeby zapobiec zajęciu kopalń przez Niemców. Ludność, a mianowicie górników norweskich i rosyjskich — ewakuowano częściowo do W. Brytanii, częściowo do Rosji. Norwegia aż do końca wojny utrzymywała tam mały garnizon dla badań meteorologicznych. Niemiecka eskadra morska bombardowała urządzenia na Spitzbergen — Niemcy jednak nie pokusili się o lądowanie.

Sprawa Spitzbergen jest nadal jeszcze sprawą otwartą i przypuszczać należy, że Sowiety ponowią swoje żądania militarzacji archipelagu „ze względów bezpieczeństwa“. Przypuszczać należy też, że z tych samych względów żądanie ich spotka się z twardym oporem ze strony Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii.

## POLITBIURO

Wświetlany był niedawno w kinach Londynu dodatek kolorowy przedstawiający 1-szo majowe uroczystości w Moskwie. W ciszy przylgłała się angielska publiczność obrazowi potęgi militarnej Sowietów. A na ekranie przesuwały się, zdawałoby się niezliczone, jednostki piesze, konne i zmotoryzowane. Obraz znajomy z przed wojny, tylko że tło do niego stanowiły tym razem czerwone flagi z sierpem i młotem w miejsce swastyki. I zamiast *Unter den Linden* okazały *Plac Czerwony* w Moskwie z mauzoleum Lenina jako trybuną honorową. Defiladę odbierał Stalin w otoczeniu całego tłumy nieznanymi postaciami, po części w mundurach, w większości ubranych po cywilnemu. Zaciekawiona publiczność starała się odróżnić poszczególne twarze, nazywać je imieniem i stanowiskiem państwowym w hierarchii Związku Sowieckiego — naprzód, tłum pozostał bezimienny i tylko dyskretny szept w ucho sąsiada „to politbiuro“ wyjaśniał niewtajemniczonym, że to najpotężniejsze ciało zbiorowe w Rosji sowieckiej odbiera przy boku swego szefa defiladę Armii Czerwonej.

Tak często słyszy się słowo „politbiuro“ w związku z polityką Rosji sowieckiej, iż warto chwilę poświęcić na pobieżne zapoznanie się z jego organizacją, systemem działania i chociaż niektórymi członkami.

Na wstępie musimy zdać sobie sprawę, iż właściwym czynnikiem decydującym w polityce Rosji sowieckiej jest nie rząd, lecz Partia komunistyczna. Obojętne czy w sprawach polityki zagranicznej czy też wewnętrznej głos decydujący ma partia. Rząd sowiecki jak też i Najwyższy Sowiet (instytucja mająca udawać parlament) działają ściśle według wskazówek partii i to nie tylko jeśli chodzi o generalną linię polityki, ale bardzo często instrukcje

te dotyczą najdrobniejszych szczegółów. Ta ścisła kontrola partii nad aparatem rządowym rozciąga się również na wszystkie pomniejsze komórki życia państwowego — przewodniczący lokalnych zarządów miejskich, fabryk i tp. są zawsze ludźmi partii. W każdej z Republik sowieckich właściwą władzą jest Prowincjonalny Komitet Partii który kieruje lokalnym rządem. Z tych to Prowincjonalnych Komitetów Partii rekrutują się przeważnie przyszli członkowie najwyższej władzy sowieckiej Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej.

Centralny Komitet Partii mający swą siedzibę w Moskwie składa się z 72 członków i pracuje w wielu komisjach z których najważniejsze są: Politbiuro, Orgbiuro oraz Komisja Kontroli. Stosownie do swego statutu Komitet Centralny zbiera się na posiedzenia plenarne co najmniej raz na cztery miesiące ustalając na nich wytyczne polityki Partii a co za tym idzie i państwa.

Od chwili rewolucji, która oddała władzę w ręce bolszewików aż do r. 1946 Komitet Centralny pracował raczej w cieniu, na zewnątrz występując z publicznymi oświadczeniami bardzo rzadko. Zakończenie wojny, która przyniosła ze sobą nieuniknione rozluźnienie dyscypliny partyjnej, a więc także i poszczególnych organów państwowych, pozwoliło Centralnemu Komitetowi poświęcić więcej czasu sytuacji wewnętrznej. To też w ciągu r. 1946 raz po raz ukazywały się instrukcje, ustalające wytyczne polityki Partii, wywołane niezadowolaniem Komitetu Centralnego z działalności poszczególnych gałęzi administracji państwowej. Instrukcje te i krytyki czasami, jak w wypadku dekretu Stalin-Zdanow o sanacji stosunków w kołchozach, są wydawane w porozumieniu z rządem — czasami, jak w wypadku instrukcji o polityce partii

w literaturze, teatrze i kinie, niezależnie od rządu, a nawet połączone z ostrą krytyką poszczególnych resortów. Komitet Centralny ustala również linię polityczną całej sowieckiej prasy tak, że w praktyce sprowadza się to do zupełnej kontroli wszelkich wydawnictw wogóle. Wątpliwe jest, czy ukazały się na przestrzeni ostatnich lat jakiegokolwiek ważniejsze książki bez uprzedniej aprobaty Centralnego Komitetu.

Najważniejszą z komórek Centralnego Komitetu jest Politbiuro, które składa się z 10-ciu członków zwyczajnych i 4-ch członków-kandydatów bez prawa głosowania. Członkami tymi w kolejności zwykle podawanej, są: Stalin, Mołotow, Beria, Zdanow, Woroszyłow, Mikojan, Malenkow, Kaganowicz, Andrejew i Chruszczew — członkami-kandydatami są: Szwerinik, Bulgaganin, Kosygin i Wozniesieński. Niezależnie od członkostwa Politbiura, każdy z wyżej wymienionych sprawuje równocześnie inne wysokie funkcje partyjne i niejednokrotnie rządowe. I tak Stalin i Zdanow są równocześnie dwoma z pośród 5-ciu sekretarzy Centralnego Komitetu (trzej inni są: Patoliczew, Popow i Kuzniecowa). Prócz tego Stalin jest premierem, a do niedawna był również ministrem wojny. Wice-premierami są: Mołotow, Beria, Woroszyłow, Malenkow, Mikojan, Kaganowicz, Andrejew, Kosygin i Wozniesieński. Niektórzy z wymienionych stoją na czele poszczególnych resortów, jak np. Mołotow, który jest równocześnie ministrem spraw zagranicznych, czy Mikojan, stojący na czele ministerstwa handlu zagranicznego, inni znów są ministrami bez teki. Jedni i drudzy jednakże posiadają bardzo rozległe pole działania. I tak np. Mikojan prócz wymienionych funkcji nadzoruje wszystkie państwowe resorty zajmujące się handlem i ekonomią państwową, Beria nadzoruje całość bezpieczeństwa wewnętrznego w Sowietach i td. Tak więc każdy z członków Politbiura ma pod swym

bezpośrednim nadzorem około 6-ciu zwykłych ministrów.

Narodowościowo Rosjanie stanowią przygniatającą większość w Politburze, resztę stanowią: dwóch Gruzinów — Stalin i Beria, jeden Ormianin — Mikojan i jeden Żyd — Kaganowicz. Wszyscy oni, to wypróbowani wieloletni towarzysze Stalina, zasłużeni w walkach z trockizmem, bucharinizmem i innymi herezjami i chociaż niewielu z nich mogłoby historię swej działalności rozpocząć w czasach przygotowań do rewolucji październikowej, wszyscy jednak posiadają za sobą wiele lat doświadczeń na stanowiskach partyjnych i rządowych.

Z Politbiura rozchodzi się na cały Związek Sowiecki tysiące nici, po których biega instrukcje, rozkazy, zapytania i sprawozdania przez cały kraj do tysięcy regionalnych, prowincjonalnych i lokalnych organów partii, które znów ze swej strony po otrzymaniu instrukcji, dopilnowują ich wykonania w terenie. W ten sposób całe życie polityczne, ekonomiczne i kulturalne, a nawet myśli i uczucia wszystkich obywateli Związku Sowieckiego są kontrolowane. Politbiuro pracuje sprawnie, choć za kulisami. Rzadko zagraniczni goście oficjalni spotykają innych członków Politbiura niż Stalin, Mołotow, Szwerinik lub Mikojan — czasami z okazji wielkich bankietów dochodzą do nich Beria, Malenkow, Kaganowicz, naogół jednak zespół ten kieruje życiem Rosji sowieckiej z ukrycia jakby, zapomożą swych niezliczonych komórek partyjnych. Na zewnątrz są oni w większości nieznanymi nawet masom rosyjskim, prócz kilku z najwybitniejszych postaci.

W dzisiejszej Rosji sowieckiej partia komunistyczna jest uważana za główną sprężynę życia społecznego i państwowego. Partia jest też odpowiedzialna za wszystkie niepowodzenia, ona również zbiera nagrody za sukcesy. Organa partii na wszystkich tych szczeblach kontrolują przemysł, handel i rolnictwo.

One raportują o stanie umysłów w swych okręgach i o sytuacji ekonomicznej. Wszystkie te nici zbiegają się w Centralnym Komitecie i jego najważniejszej komórce Politbiurze.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to i tu bezwzględnie Politbiuro ma duży głos, i tu bezwzględnie ścierają się różne poglądy na zasady i metody działania. Zdaje się jednak, że w chwili obecnej wpływ Politbiura i Centralnego Komitetu jest raczej większy w sferze polityki wewnętrznej, niż zagranicznej. Ta ostatnia jest mniej lub więcej wyłączną

domeną działalności osobistej Stalina i Mołotowa. Niedawne ustąpienie Stalina ze stanowiska ministra spraw wojskowych zdaje się wskazywać na jego intencję poświęcenia się polityce zagranicznej w większym niż dotąd stopniu. Stanowisko Stalina ugruntowane wieloma czystkami wśród dawnych współpracowników, a możliwych rywali, każe przypuszczać, że nawet potężne Politbiuro ustępuje ze swych atrybutów generalnemu sekretarzowi partii, tam, gdzie chce on osobiście wytyczać linię postępowania.

Artur Köstler

## TRYUMF POKUSY

(Fragment z powieści: „Ciemność o południu“. Autoryzowany przekład Antoniego Nowaka.)

Jedną z głośniejszych książek, które wyszły na zachodzie w czasie wojny, jest powieść Artura Köstlera „Ciemność o południu“ („Darkness at Noon“) Jest to ujęty w formę powieściową opis sowieckiego eksperymentu, jego dialektyki, jego metod i dokonań. Książka Köstlera jest zarazem druzgoczącą krytyką komunizmu, tym gruntowniejszą, że autor sam przeszedł przezeń i zna ten system od wewnątrz. „Ciemność o południu“ została przetłumaczona na wiele języków. Poniżej zamieszczamy jedną z najcenniejszych scen powieści, dyskusję uwziętego komunisty Rubaszowa z sędzią Iwanowem. W scenie tej demonstruje Köstler dialektyczne sposoby, niedalekie od tortur moralnych, które „preparują“ więźniów w Sowietach.

Wilją dnia, w którym upływał termin oznaczony przez Iwanowa, podczas gdy roznoszono kolację, Rubaszow wyczuł, że coś niezwykłego wisi w powietrzu. Trudno to było wyłomaczyć; jedzenie rozdawano według zwykłego rytuału, melancholijne dźwięki trąbki odezwały się punktualnie o przepisanej godzinie, a mimo to Rubaszow miał wrażenie,

że w atmosferze jest jakieś napięcie. Może któryś z posługaczy spojrzal nań w sposób odrobinę wymowniejszy niż zwykle, może głos starego dozorczy miał jakąś dziwną intonację? Rubaszow nie wiedział co to być mogło, a.e nie umiał zabrać się z powrotem do pracy, czuł napięcie w nerwach, tak jak reumatyzm wyczuwa nadchodzącą burzę.

Po drugim apelu trąbki wyrzła na korytarz; żarówki, zasilane zmniejszonym prądem ledwo się świeciły i padały na tafle posadzki niepewnym odbłaskiem; cisza korytarza wydawała się bardziej zdecydowana i rozpaczliwsza niż kiedyś. Rubaszow kładł się na łóżku, podnosił się, zmuszał się do napisania kilku wierszy, gasił niedopałki, zapalał nowe papierosy, wyglądał na podwórzu. Zaczynała się odwilż, śnieg był brudny i miękki, niebo zakryte chmurami, na murze po przeciwnej stronie, wartownik z karabinem na ramieniu chodził tam i z powrotem. Rubaszow wrócił do drzwi i patrzył przez judasza na korytarz: cisza, smutek i elektryczne światło.

Wbrew swym obyczajom i pomimo późnej godziny — zaczął rozmowę z numerem 402.

— Czy Pan śpi? zapytał.

Nie było odpowiedzi i Rubaszow czekał zawiedziony. Później nadeszła, spokojniejsza i bardziej powolna niż zwykle.

— Nie, Pan czuje to także?

— Co mianowicie? zapytał Rubaszow. Oddychał z trudem, leżał na łóżku i stukał w ścianę swym *pince-nez*.

Nr. 402 ociągał się znowu przez chwilę. Wreszcie zastukał tak delikatnie, jakgdyby mówił szepem:

— Lepiej niech Pan śpi...

Rubaszow zniuruchomił na łóżku. Było mu wstyd, że nr. 402 mówi do niego w taki ojcowski sposób. Leżał na wznak i patrzył na swoje *pince-nez*, które trzymał przy ścianie, w ręce na pół wzniesionej. Cisza z zewnątrz była tak zgęszczona, że wręcz brzęczała mu w uszach. Nagle ściana odezwała się znowu:

— Śmieszne, że Pan to wyczuł natychmiast...

— Wyczuł co? Proszę wytłumaczyć! stukał Rubaszow, unosząc się na łóżku.

Nr. 402 zdawał się namyślać. Po krótkim wahaniu, odstukał:

— Dziś wieczór wyrównują się różnice polityczne...

Rubaszow zrozumiał. Siedział oparty o mur, w ciemności czekając na dalsze wyjaśnienie. Ale nr. 402 nie powiedział nic więcej. Po chwili więc Rubaszow odezwał się sam:

— Egzekucje?

— Tak, odrzekł krótko [nr. 402.

— Skąd Pan to wie? pytał Rubaszow.

— Od „Zajęcej Wargi.“\*)

— O której godzinie?

— Nie wiem.

A później, po krótkiej przerwie:

— Nie długo.

— Czy zna Pan nazwiska? pytał Rubaszow.

— Nie, odpowiedział nr. 402 i po nowej przerwie dorzucił:

— Z waszego zakresu. Różnice polityczne.

Rubaszow wyciągnął się i czekał. Po chwili nałożył *pince-nez* i znowu leżał bez ruchu, z jedną ręką pod głową. Z zewnątrz nie było słychać nic. Wszelki ruch w ciemnościach wzięcia zdławiony był i zastygły.

Rubaszow nigdy jeszcze nie był świadkiem egzekucji. Zaledwie uniknął cprawda, udziału w swojej domowej. Nie mógł sobie wyobrazić jak mogła ona wyglądać w warunkach normalnych, gdy stanowiła część składową działalności zwykłych czasów. Wiedział ogólnikowo, że egzekucje odbywały się w nocy, w piwnicach i że delikwent był zabijany kulą w tył głowy, ale nie znał szczegółów. W partii, śmierć nie stanowiła nic mistycznego, nie miała w sobie nic romantycznego. Była następstwem logicznym, faktem, z którym należało się liczyć i który miał charakter abstrakcyjny. Pozatym, o śmierci mówiuo się rzadko i nie używano się, prawie nigdy, słowa „egzekucja“. Zwykłym określeniem było: „likwidacja fizyczna“. Słowa te wywoływać mogły jedno tylko konkretne skojarzenie pojęć: ustanie wszelkiej działalności politycznej. Akt umierania był sam w

\*) Jeden z więźniów, który w procesie Rubaszowa odegrał miał fatalną rolę.

sobie tylko szczegółem technicznym, bez cienia zainteresowania tym, którego dotyczył. Śmierć, jako fakt w równaniu logicznym, straciła wszystko ze swego charakteru wewnętrzznego, ciclesnego.

Rubaszow patrzył w ciemności poprzez swe szkła. Czy to się już zaczęło? Czy też miało stać się dopiero? Na nogach nie miał już butów, ani skarpetek i na drugim końcu kołdry wychylały się jego gołe stopy, blade w ciemnościach. Cisza robiła się jeszcze bardziej niezwykła. Ten brak wszelkiego dźwięku był nienormalny i męczący; była to cisza, która pochłonięta wszelki głos i zdusiła go w sobie; cisza drgająca, jak skóra naciągnięta na bębnie. Rubaszow patrzył na swe gołe stopy i poruszył wielkimi palcami. Wyglądały komicznie i nienaturalnie, jakgdyby te białe stopy żyły same dla siebie. Uświadomił sobie z niezwykłą intensywnością, istnienie własnego ciała, czuł ciepły dotyk kołdry na nogach i ucisk ramienia pod głową. Gdzie odbywała się ta „likwidacja fizyczna“? Miał ogólnikowe wrażenie, że powinien odbywać się na dole, pod ślimakiem schodów, za celą fryzjera. Czuł zapach skóry pasa, który nosił Gletkin i słyszał chrzęst jego munduru. Co on mówił do swej ofiary? „Odwrócić się twarzą do ściany“. Czy dodaje słowo „proszę“... A może mówi „Proszę się nie obawiać. To nie będzie bolało...“ Może strzela bez uprzedzenia, z tyłu, idąc? Ale ofiara odwróciłaby się zawsze. A może chowa swój rewolwer w rękawie, jak dentysta chowa swoje szczypce? Może są tam także inni ludzie. Jak oni mogą wyglądać? A umarły, przewracając się naprzód, czy w tył? Czy wola coś? Może trzeba wsadzić mu jeszcze jedną kulę aby go dobić?

Rubaszow palił i przyglądał się swym wielkim palcom. Było tak cicho, że słyszał żarzenie się bibułki w papierosie. Zaciągnął się mocno. „Błazeństwo“ — powiedział do siebie. „Romans dla szwaczek“! W rzeczywistości nie myślał dotąd

niegdy o realności techniki „likwidacji fizycznej“. Śmierć była abstrakcją, szczególnie jego własną. Bez wątpienia, — „to“ — już się skończyło, a rzecz która się stała nie miała w sobie nic realnego. Robiło się coraz ciemniej i wszystko było spokojne, a nr. 402 także przestał stukać.

Pragnął niemal, żeby ktoś przynajmniej zaszlochał, zapłakał, dla rozdarcia tej straszliwej ciszy. Pociągnął nosem i uświadomił sobie, że od pewnego już czasu czuje zapach perfum Arłowej. Nawet papierosy miały jej zapach; nosiła je w skórzanym étui w swoim woreczku i papierosy przechodziły zapachem pudru... Cisza trwała. Tylko łóżko skrzypiało leciutko, gdy się poruszał.

Właśnie zamierzał wstać i zapalić jeszcze jednego papierosa, gdy stukanie w ścianę zaczęło się na nowo.

— Idą, powiedział cichy stuk.

Rubaszow nastawił ucha. Słyszał tylko swój puls, który walił jak młot. Słuchał. Cisza zgęstniała jeszcze bardziej. Zdjął szkła i zastukał:

— Nic nie słyszę...

Nr. 402 dość długo nie odpowiadał. Nagle zastukał mocno i wyrażnie:

— Nr. 380. Podać dalej.

Rubaszow zrozumiał. Wiadomość była przekazywana poprzez 11 cel prowadzących od nr. 380 do nr. 402, tworząc pocztę dźwiękową poprzez noc i ciszę. Byli bezbronni, zamknięci w swych 4 ścianach i to była jedyna forma, w której przejawiała się ich solidarność. Rubaszow zerwał się z łóżka, pobiegł boso do przeciwległej ściany, stanął koło „kibla“ i zastukał do nr. 406:

— Uwaga. Nr. 380 ma być rozstrzelany. Podać dalej.

Słuchał. Kibel śmierzdział. Jego odór zastąpił teraz perfumy Arłowej. Nie było odpowiedzi. Rubaszow z pośpiechem powrócił na łóżko. Tym razem stukał nie swymi szklami ale ręką:

— Kto to jest 380?

Odpowiedzi nie było. Rubaszow domyślił się. Nr. 402, tak samo jak on, biegł od ściany do ściany w

swojej celi. W jedenastu celach, po jego stronie, więźniowie biegali bez hałasu, bosymi stopami od ściany do ściany. Ale oto nr. 402 powrócił:

— Czytaję mu wyrok. Podać dalej. Rubaszow powtórzył swe poprzednie pytanie:

— Kto?

Ale nr. 402 już odszedł. Na nic się nie zdało przekazywać wiadomości do Rip Van Winkle,\*) ale Rubaszow pobiegł na stronę kibla i wystukał ten nowy komunikat; popychało go jakieś niejasne poczucie obowiązku, który wymagał, aby łańcuch nie został zerwany. Bliskość kibla zbierała go na wymioty. Pobiegł do łóżka i nasłuchiwał. Wciąż najmniejszego hałasu z zewnątrz. Tylko ściana odezwała się znowu:

— Woła ratunku!

— Woła ratunku. Rubaszow przekazał celi nr. 406. Przyłożył ucho do ściany. Nie było słychać nic. Czui, że będzie wymiotować, gdy zbliży się następny raz do kibla.

— Prowadzą go! Krzyczy! Opiera się! Podać dalej, stukał 402.

— Jak się nazywa? Rubaszow stuknął gwałtownie, zanim nr. 402 skończył zdanie. Tym razem dostał odpowiedź:

— Bogrow. Opozycja. Podać dalej.

Nogi stały się nagle pod Rubaszowem ciężkie. Przeszedł celę, oparł się o ścianę i stukał dla nr. 406:

— Michał Bogrow, były marynarz pancernika Potemkin. Komendant floty wschodniej. Odznaczony pierwszym orderem rewolucji. Będzie rozstrzelany...

Starł pot z czoła, zwymiotował do kibla i dokończył zdanie:

— Podać dalej.

Nie mógł wywołać w sobie dokładnie wizerunku Bogrowa, ale widział jego ogromną postać, jego ręce zwisające i niezgrabne, jego czerwona twarz, płaską i szeroką, z nieco zadartym nosem. Mieszkali z sobą na wygnaniu, po 1905 roku w jednym pokoju, Rubaszow nauczył go czytać i pisać i wykladał mu założe-

\*) Oblakany sąsiad Rubaszowa.

nia myślenia historycznego. Od tego czasu, wszędzie gdzie się znajdował, otrzymywał dwa razy do roku, list pisany własnoręcznie, niezmiennie kończący się słowami: „Twój towarzysz, wierny aż do grobu: Bogrow“.

— Idą! Stukał z pośpiechem nr. 402, tak głośno, że Rubaszow, ciągle stojąc przy kiblu z głową opartą o ścianę, usłyszał z drugiej strony celi.

— Stać przy judaszu. Bębnić. Podać dalej.

Rubaszow wyprężył się. Przekazał wiadomość numerowi 406:

— Stać przy judaszu. Bębnić. Podać dalej.

Podbiegł w ciemności do drzwi i czekał. Cisza była jak przedtym. Kilka sekund potem rozległy się znowu uderzenia w ścianę:

— Teraz!

Wzdłuż korytarza zbliżał się przytłumiony łoskot. Nie było to ani stukanie, ani uderzenia; ludzie zamknięci w celach od 380 do 402 tworzyli łańcuch akustyczny i stojąc za swymi drzwiami, jak straż honorowa w ciemnościach, nasładowali stłumiony i uroczysty łomot werbla, niesiony z dość daleka, przez wiatr.

Rubaszow z oczami wlepionymi w judasza, przyłączył się do chóru, uderzając dwoma pięściami, do taktu, o cement drzwii. Był zaskoczony usłyszawszy, że łomot idzie dalej na prawo, poprzez celę nr. 406. Rip van Winkle musiał pomimo wszystko zrozumieć; on także bębnił w swoje drzwi. W tej samej chwili Rubaszow usłyszał po lewej stronie, jeszcze daleko od granic swego pola widzenia, że jakieś drzwi żelazne zgrzytnęły w zawiasach. Po lewej stronie łomot werbla stał się jakby głośniejszy: Rubaszow zrozumiał: drzwi żelazne dzielące więźniów izolacyjnych od cel zwyczajnych, zostały otwarte. Klucz zgrzytnął i teraz żelazne drzwi były już zamknięte. Usłyszał zbliżające się kroki, towarzyszyło im szuranie o płytki podłogi. Łomot werbla po



lewej stronie wzmógł się jeszcze bardziej, w crescendo przeciągłe, ale zawaolowane. Pole widzenia Rubaszowa ograniczone między celami 401 i 407 było wciąż puste. Hałas przedmiotu wleczonego po podłodze zbliżał się szybko i teraz można już było odróżnić jęczenie i szloch, jakgdyby dziecka. Kroki szły szybciej. Werbel scichł nieco z lewej strony, zbierał natomiast na sile po prawej.

Rubaszow bębnił. Stracił wszelkie poczucie czasu i przestrzeni, słyszał tylko uderzenia, dźwięczące jak głos „tam-tam“ gdzieś w pierwotnej dżungli. Coś tak jak by mały stojąc przy kratkach swych klatek uderzały się pięściami swych łap po piersiach i bębniły. Przykleił oko od otworu judasza, podnosząc się i opadając na palcach do taktu uderzeń werbla. Tak samo jak poprzednio widział tylko migotliwe i żółte światło żarówki w korytarzu; nie było nic przed nim, poza żelaznymi drzwiami od nr. 401 do nr. 407, ale łomot werbla stawał się coraz bardziej huczący, a szuranie i skowyt jeszcze się przybliżyły. W tej samej chwili ciemne sylwetki zjawiły się w jego polu widzenia. Oto są! Rubaszow przestał bębnić i patrzył. Niemal w tej samej chwili przesunęły się dalej.

To co widział w ciągu tych paru sekund, pozostało w pamięci Rubaszowa wypisane czerwonym żelazem. Dwa kształty w uniformach, wielkie, źle oświetlone i niewyraźne, przesunęły się, ciągnąc między sobą trzeci, który podtrzymywały pod pachami. Postać w środku, opadała miękko, a jednocześnie ze sztywnością manekina między ich ramionami, rozciągając się całą swą długością, z twarzą odwróconą do ziemi, z brzuchem wystającym ku ziemi. Nogi wlokły się z tyłu. Buty ślizgały się po podłodze czubkami, wytwarzając ów szurający hałas, który Rubaszow słyszał z daleka. Na twarz, odwróconą ku taflom posadzki, spadał kosmyk siewających włosów. Usta były szeroko otwarte. Twarz pokryta kropelkami potu, a struga

śliny ściekała z ust, rozlewając się po brodzie. Gdy go już przeciągnięto poza odcinek widzialny przez Rubaszowa, na prawo w głębi korytarza, skowyt i szlochanie gubiło się powoli w oddali; do uszu Rubaszowa dochodziło już tylko echo trzech żalonych dźwięków: u-a-o. Ale zanim przekroczyli zakręt koło celi fryzjera, Bogrow na całe gardło wykrzyknął wielkim głosem i tym razem Rubaszow dosłyszał nie tylko polykane dźwięki, ale całe słowo. Było nim jego własne nazwisko, słyszał najwyraźniej: Ru — ba — szow!

Następnie, jakby w odpowiedzi, na dany znak, zapadła cisza. Lampka elektryczna żarzyła się jak zwykle, korytarz był pusty, jak zwykle.

Rubaszow znalazł się na łóżku, nie widząc jak tam trafił. Bębnienie werbla brzmiało mu jeszcze w uszach, ale cisza była teraz ciszą prawdziwą, pustą i odprężającą. Nr. 402 niewątpliwie już spał. Bogrow, lub też to co z niego zostało już prawdopodobnie nie żył.

„Rubaszow, Rubaszow“... Ten ostatni apel wypalił się jak nieogojona rana w jego pamięci słuchowej. Obraz wzrokowy był mniej wyraźny. Wciąż nie było mu łatwo utożsamić z Bogrowem tę figurę z wosku o wilgotnej twarzy, o sztywnych, wleczących się nogach, którą ciągnięto przed jego oczami w ciągu kilku sekund. Utkwił mu w pamięci głównie siwe włosy. Co oni zrobili z Bogrowem? Co zrobili z tym mocnym marynarzem, aby mu wyrwać z gardła szloch małego dziecka? Czy Arłowa, także tak szlochała, gdy ją wleczono wzdłuż korytarza?

Rubaszow usiadł na łóżku i oparł czoło o ścianę, od strony nr. 402. Bał się, że będzie wymiotować znowu. Dotychczas nigdy nie myślał o śmierci Arłowej z taką dokładnością szczegółów. Była ona dla niego dotychczas zdarzeniem abstrakcyjnym. Śmierć jej pozostawiła na nim uczucie pewnego zażenowania, ale nie wąpił nigdy, że jej postępowania nie dało się usprawiedliwić

ściłą logiką. Obecnie, w przystępie młodości, które znowu wywraçały mu żołądek i suszyły pot spływający z czoła, dawny sposób myślenia wydał mu się czymś, zbliżonym do szaleństwa. Szlochanie Bogrowa naruszyło jego równowagę logicznego myślenia. Aż dotąd, Arłowa była czynnikiem tej równowagi, małym, drobnym czynnikiem w porównaniu z tym co stanowiło przedmiot gry. Ale równowaga już była zachwiana. Wizją nóg Arłowej i jej wysokich obcasów, wleczonych po korytarzu, przewróciła równowagę matematyczną. Czynniki bez znaczenia stał się nieskończonością, absolutem. Skarga Bogrowa, nieludzki dźwięk jego głosu, gdy wzywał go po nazwisku, bębnienie werbla na drzwiach, wszystko brzmiało jeszcze w jego uszach, zagłuszając cichy głos rozsądku, zatapiając go w sobie, jak trzęsawisko zatapia w sobie jęki człowieka, który tonie.

Wyczerpany, Rubaszow zasnął siedząc, z głową opartą o ścianę, ze szklami zasłaniającymi mu zamknięte oczy.

We śnie mówił do siebie. Majak senny pierwszego aresztowania nawiedził go znowu. Ręka zwisająca bezwładnie z łózka, nerwowo szukała rękawa szlafroka. Czekał stukania do drzwi, które powinien był już słyszeć, ale stukanie nie nadchodziło.

Obudziła go zapalona zniecacka, w jego celi, lampa. Ktoś stał przy łóżku i przyglądał mu się. Rubaszow nie spał dłużej niż kwadrans, ale po tym majaku, potrzebował zawsze kilkunastu minut, żeby się zupełnie rozbudzić. Mrugał oczami oślepienymi blaskiem, przeżywał jeszcze resztki snu. Wiedział, że jest w celi, ale nie we wrogim kraju, wiedział że wszystko to było tylko snem. W więc jest wolny! Ale wizerunku „nr. 1-ego“ nie było nad jego łóżkiem, natomiast pod ścianą stał kubek. A oto Iwanow\*) stoi przy łóżku i dmucha mu w twarz dymem

\*) Sędzia śledczy.

z papierosa. Czy to także jest snem? Nie, Iwanow jest rzeczywistością i kubek jest rzeczywistością. Jest w swoim własnym kraju, ale ten kraj stał się dla niego wrogi i Iwanow, kiedyś jego przyjaciel, on także stał się jego wrogiem i szlochanie Arłowej nie było także snem. Lecz nie, to nie była Arłowa, to był Bogrow, którego wlekli, jak lalkę woskową, towarzysząc Bogrow, wierny aż do grobu i on to wołał go po nazwisku. To wszystko nie było snem! Arłowa mówiła inaczej: Pan robi ze mną wszystko co Pan będzie chciał...

— Chory jesteś? zapytał Iwanow. Oślepiiony światłem Rubaszow patrzył na niego mrugając oczami.

— Podaj mi szlafrok, powiedział. Iwanow obserwował go przez chwilę. Prawy policzek Rubaszowa był opuchnięty.

— Chcesz wódki? pytał Iwanow. Nie czekając odpowiedzi, kulejąc podszedł do judasza i wydał jakieś polecenie na korytarzu. Rubaszow śledził go, wciąż mrugającymi oczami. Był ciągle oglupiały. Obudził się, ale widział, słyszał i myślał jakby poprzez mgłę.

— Aresztowali cię także? zapytał wreszcie.

— Nie, odpowiedział Iwanow spokojnie, przyszedłem poprostu aby cię odwiedzić. Wydaje mi się, że masz gorączkę.

— Daj mi papierosa, powiedział Rubaszow. Zaciągnął się głęboko raz i drugi. Wzrok mu się przejaśnił. Pałac, położył się znowu i patrzył w sufit. Drzwi celi otworzyły się. Dozorca przyniósł butelkę z wódką i szklanke. Tym razem nie był to starzec, ale młody, szczupły człowiek, w mundurze i w okularach ze stalową oprawą. Zasalutował przed Iwanowem, podając butelkę i szklanke. Potem zamknął drzwi na zewnątrz. Słychać było oddalające się w korytarzu jego kroki.

Iwanow usiadł na brzegu łózka Rubaszowa i napelniał szklanke.

— Pij! powiedział krótko. Rubaszow wypił. Mgła, która mu

napelniała głowę zaczęła się rozcho-  
dzić, wypadki i ludzie, jego pierwsze  
i drugie aresztowanie, Arłowa, Bo-  
growski, Iwanow, zaczęli znajdować swe  
miejsce w czasie i przestrzeni.

— Boli cię co, zapytał Iwanow.

— Nie, odpowiedział Rubaszow.  
Jedyna rzecz, której nie rozumiał to  
powód obecności Iwanowa w jego  
celi.

— Policzek masz mocno spuch-  
nięty i wydaje mi się, że masz go-  
rączkę.

Rubaszow podniósł się z łóżka,  
wyrzucił przez judasza na korytarz,  
nie zobaczył tam nikogo i zaczął cho-  
dzić tam i z powrotem wzdłuż i  
wszerz swej celi. Po dwu lub trzech  
jej przemierzeniach, uczuł, że głowę  
ma już zupełnie jasną i zatrzymał się  
przed Iwanowem, który siedząc na  
brzegu łóżka, cierpliwie wypuszczał  
kółka dymu ze swego papierosa.

— Co ty tu robisz? zapytał.

— Chcę z tobą pomówić, rzekł  
Iwanow. Połóż się i wypij jeszcze  
jedną.

Rubaszow patrzył na niego po-  
przez swoje szkła.

— Do tej pory, powiedział, by-  
łem skłonny wierzyć, że działasz w  
dobrej wierze. Teraz widzę, że  
jesteś lajdak. Wynoś się stąd!

Iwanow się nie poruszył.

— Może zechcesz łaskawie po-  
dać przyczyny takiego określenia,  
rzekł spokojnie.

Rubaszow oparł się plecami o  
ścianę od nr. 406 i patrzył na Iwa-  
nowa. Tamten palił nieporuszony.

— Przede wszystkim, powiedział  
Rubaszow, wiedziałeś dobrze o mo-  
jej przyjaźni z Bogrowem. Dlatego  
postarałeś się o to, aby Bogrowa,  
albo to co z niego zostało, przewle-  
czono przed moją celą w jego ostat-  
niej podróży, aby w ten sposób od-  
świeżyć moją pamięć. Dla upewnie-  
nia się, że będę asystował przy tej  
scenie, dyskretnie zapowiedziano  
uprzednio egzekucję Bogrowa, wie-  
dząc dobrze o tym, że ta wiadomość  
będzie mi przekazana przez moich  
sąsiadów, co też się i stało. Inną  
subtelnością reżyserii było powiedze-

nie Bogrowowi, bezpośrednio przed  
wyprowadzeniem go, że ja jestem  
tutaj. Zrobiono to w nadziei, że  
ten ostatni cios spowoduje go do  
głośnej manifestacji. I to stało się  
także. Wszystko było obliczone, aby  
pogłębić moje przygnębienie. W tym  
krytycznym momencie towarzysz  
Iwanow pojawia się w charakterze  
zbawcy i z butelką pod pachą.  
Następuje wzruszająca scena pojed-  
nania, padamy sobie w ramiona, za-  
mieniamy ze sobą rozrzewniające  
wspomnienia z wojny i jakby przy-  
padkiem podpisuję deklarację, za-  
wierającą moje przyznanie do wszy-  
stkiego. I oto znowu, aresztant po-  
grążony w słodkim śnie, a towarzysz  
Iwanow jak wilk, z moją deklaracją  
w kieszeni, wymyka się z celi, w  
kilka zaś dni potem otrzymuje  
awans na lepsze stanowisko... Teraz  
zrób mi tę przyjemność i wyjdź  
stąd.

Iwanow się nie poruszył. Wypusz-  
czał dym w powietrze i w uśmiechu  
pokazywał szereg złotych zębów.  
— Czy naprawdę przypisujesz mi  
metody tak prostackie? zapytał,  
albo, aby być ścisłym, czy uważasz  
mnie rzeczywiście za tak kiepskiego  
psychologa?

Rubaszow wzruszył ramionami.

— Twoje sztuczki, powiedział,  
wzbudzają we mnie wstręt. Nie mogę  
cię wyrzucić za drzwi, ale jeśli ci  
został choć cień godności ludzkiej,  
pozostawisz mnie teraz w spokoju.  
Nie możesz sobie nawet wyobrazić,  
jak wy mnie mierzycie tacy, jacy  
jesteście.

Iwanow wziął szklankę z podłogi,  
napelnił ją i wypił jednym haustem.

— Proponuję ci następujący układ,  
oświadczył. Pozwól mi mówić w  
ciągu pięciu minut, bez przerywania  
i słuchając uważnie tego co powiem.  
Jeśli potem będziesz domagał się  
dalej, abym wyszedł — pójde.

— Słucham, powiedział Ru-  
baszow. Stał oparty o mur na prze-  
ciwko Iwanowa i patrzył na zegarek.

— Po pierwsze, powiedział Iwa-  
now i dla rozproszenia wszelkich  
wątpliwości lub złudzeń, które mo-

głyby powstać: Bogrow został roz-  
strzelany. Po drugie: był on w  
więzieniu od szeregu miesięcy i w  
końcu poddany był w ciągu licznych  
dni, torturom. Jeśli zrobisz o tym  
najmniejszą wzmiankę na rozprawie  
w sądzie lub zakomunikujesz o tym  
swym sąsiadom, ja jestem zgubiony.  
Jeśli chodzi o powody takiego po-  
traktowania Bogrowa, pomówimy  
o tym później. Po trzecie, istotnie  
umyślnie był on przeprowadzany  
przed twoją celą i umyślnie zawi-  
adomiono go o twojej tutaj obecno-  
ści. Po czwarte ta brudna szubca,  
jak ją nazywasz, nie była zrobiona  
przezemnie, ale wbrew memu wy-  
rażnemu poleceniu, przez mego ko-  
legę Gletkina.

Iwanow przerwał. Rubaszow stał  
oparty o ścianę i nie odzywał się.

— Nigdy nie zrobiłbym podobne-  
go błędu, podjął dalej Iwanow. Nie  
dla tego, abym podzielał twoje uczu-  
cia, ale ponieważ byłoby to sprzeczne  
z moją taktyką, z tym co wiem o  
twojej psychice. Dałeś ostatnio  
dowody ulegania skrupułom hu-  
manitarnym i innym uczuciom tego  
rodzaju. Pozatym masz jeszcze na  
żołądki historię z Arłową. Scena z  
Bogrowem mogła tylko wzmocnić  
twoją depresję, twoje skłonności mo-  
ralizatorskie. Było to do przewidzie-  
nia. Tylko głupiec bez poczucia i  
zrozumienia psychologii mógł się  
dopuszczać podobnej omyłki. Od  
tego dnia, Gletkin kładzie mi w uszy,  
że w stosunku do ciebie, użyć  
trzeba „mocnych sposobów“.

Po pierwsze dla tego, że go sobie  
zrazile pokazując mu swe dziurawe  
skarpetki, po drugie dlatego, że  
przyzwyczajony jest mieć do czynie-  
nia z chłopami... Oto co powinno ci  
wytlumaczyć sprawę Bogrowa. Wód-  
ka? Naturalnie, ja ją kazałem przy-  
nieść ponieważ nie władałeś w  
pełni swymi myślami. Nie byłem  
zainteresowany jednak w tym, żeby  
cię upić. To mogłoby wzmocnić  
tylko twą moralną egzaltację. Ja  
natomiast chciałbym abyś był jak-  
najbardziej spokojny i logiczny. In-  
teresuje mnie tylko jedno, abyś naj-

zupełniej spokojnie przeanalizował  
swoją sprawę i wyciągnął z tej  
analizy logiczne wnioski... Bo tylko  
wtedy, gdy przemyślisz całą tę  
sprawę, aż do jej konkluzji logicz-  
nych, dojdiesz do przekonania, że  
trzeba się poddać...

Rubaszow wzruszył ramionami,  
ale zanim zaczął mówić, Iwanow mu  
przerwał:

— Ja wiem dobrze, jesteś przekon-  
nany, że nie poddasz się nigdy.  
Powiedz mi więc tylko jedno: je-  
ślibyś uznał konieczność logiczną i  
obiektywną słuszność poddania się,  
czy skapitulowałbyś wtedy?

Rubaszow nie odpowiedział natych-  
miast. Rozumiał, że rozmowa przy-  
jęła kierunek, do którego nie po-  
winien był nigdy dopuścić. Pięć  
minut upłynęło i nie wyrzucił  
Iwanowa za drzwi. To samo wy-  
dawało mu się już zdradą w stosunku  
do Bogrowa, w stosunku do Arłow-  
wej, a także w stosunku do Ryszarda  
i Loewego.

— Idź, powiedział do Iwanowa,  
to niema celu.

Teraz dopiero zauważył, że od  
dłuższego czasu chodzi przed Iwa-  
nowem wzdłuż i wszerz celi.

Iwanow wciąż siedział na łóżku.

— Z twego sposobu mówienia,  
rzekł, rozumiem, że uznajesz swój  
błąd w sprawie mojej roli w wypad-  
ku Bogrowa. Dlaczego więc mnie  
wyrzucasz? Dlaczego nie odpo-  
wiadasz mi na pytanie, które ci  
zadałem?

Pochylił się lekko naprzód i  
obrzucił Rubaszowa ironicznym  
spojrzeniem, a potem dorzucił po-  
woli, kładąc nacisk na każde słowo:

— Ponieważ mnie się boisz! Po-  
nieważ mój sposób myślenia i moja  
argumentacja jest twoją i boisz się  
echa, które słyszysz już w swojej  
głowie. Za chwilę będziesz krzyczał:  
„Precz odemnie szatanie!“

Rubaszow nie odpowiadał. Cho-  
dził wzdłuż i wszerz, koło okna  
przed Iwanowem. Czuł się niezdolny  
do dyskusowania w sposób jasny.  
Poczucie winy, które Iwanow nazwał  
„egzaltacją moralną“ nie nadawało

się do wyrażenia w formule logicznej, należało do zakresu „gramatycznej fikcji“. A jednocześnie, każde zdanie wygłaszane przez Iwanowa wywoływało w nim echo rzeczywistości. Mówił sobie, że nie powinien być nigdy dać się wciągnąć do tej dyskusji. Zdawało mu się, że jest na posmarowanej mydłem równi pochyłej, po której ślizga się bez możliwości zatrzymania.

— „Apaga satanas“, powtórzył Iwanow, nalewając sobie nową szklankę wódki. Kiedyś, pokusa miała charakter cielesny. Teraz przyjęła postać czystego rozumu... Wartości się zmieniły. Chciałbym móc napisać tragedię namiętności, w której Bóg i Diabeł spieraliby się o duszę świętego Rubaszowa. Po grzesznym życiu, Rubaszow zwrócił się ku Bogu, Bogu o podwójnym podbródku liberalizmu przemysłowego i miłosiernych zupek ludowych armii zbawienia. Szatan, przeciwnie, jest szczupły i ascetyczny. Jest on fanatykiem logiki. Czytał Machiavela, Loyolę, Marxa i Hegla. Jego kamienny chłód, w stosunku do rodzaju ludzkiego, wypływa z pewnego rodzaju miłosierdzia matematycznego. Skazany jest na ciągłe wykonywanie tego, co go napędza największym wstrętem, na mordowanie ludzi, aby uniemożliwić rzezie i morderstwa, na poświęcanie niewinnych ofiar, aby nikt już nigdy więcej, ofiar niewinnych nie mógł poświęcać, na okładanie swego ludu batem, aby ochronić go i sprawić, że nikt nie będzie go mógł już nigdy uderzyć, na wyzbycie się jakichkolwiek skrupułów, w imię skrupułu najwyższego, na nieustanne ściąganie na siebie nienawiści ze strony ludzkości, z najwyższej miłości dla ludzkości, miłości abstrakcyjnej i geometrycznej. Towarzysz Rubaszow woli wszakże być męczennikiem. Komentatorzy prasy liberalnej, którzy go tak nienawidzili gdy żył, kanonizują go po śmierci. Rubaszow odkrył w sobie sumienie! A sumienie czyni cię tak samo nieprzystadnym dla rewolucji, jak pod-

wójny podbródek. Sumienie wyżera ci mózg, tak samo jak rak, aż do chwili gdy pochłonie wszystkie jego zwoje... Szatan jest pobity i wycoufuje się, ale nie wyobrażaj sobie, że odchodzi zgrzytając zębami i plując ogniem, w swej bezsilnej pasji. Nie? On wrzusza tylko ramionami. Jest szczupły i ascetyczny. Widział już tyle słabości ludzkich i tyle odstępstw od szeregów, pod różnymi sentencjonalnymi pretekstami...

Iwanow przerwał, aby nalać sobie nową szklankę wódki. Rubaszow biegł tam i z powrotem pod oknem. Po chwili zapytał:

— Dlaczego zabił cię Bogrowa?

— Dlaczego? Z powodu sprawy łodzi podwodnych, powiedział Iwanow. Chodziło o zagadnienie tonażu, stary spór, którego początków nie powinien być zapomnieć. Bogrow był zwolennikiem budowania łodzi podwodnych o wielkim tonażu i wielkim zasięgu akcji. Za te same pieniądze można było zbudować trzy razy więcej małych łodzi podwodnych niż dużych. Obie strony powoływały różne argumenty techniczne. Eksperti przedkładali plany i formuły algebraiczne. Ale prawdziwe zagadnienie tkwiło gdzie indziej. Wielkie łodzie podwodne znacząco to: polityka agresywna w celu rewolucji światowej. Małe łodzie podwodne, to obrona wybrzeży, to polityka obronna, to odłożenie na później rewolucji światowej. Taki też był punkt widzenia „Numeru 1-ego“ i Partii. Bogrow miał wielu zwolenników w admiralicji i wśród oficerów ze starej gardii. Wyliminowanie go nie mogło wystarczyć. Trzeba go było także zdyskredytować. Zaczęliśmy przygotowywać proces demaskujący go jako sabotażystę, a zwolenników wielkiego tonażu, jako zdrajców. Już posiadaliśmy kilkunastu małych inżynierów którzy gotowi byli publicznie potwierdzić wszystko czego nam było potrzebne. Ale Bogrow nie chciał grać. Deklamował, aż do końca, swą wiarę w łodzie podwodne wielkie i w rewolucję światową. Był

spóźniony o 20 lat... Nie chciał zrozumieć, że konjunktura jest przeciwko nam, że przez Europę idzie fala reakcji, że my jesteśmy u dołu tej fali i musimy czekać aż nas następna podniesie... W procesie publicznym doprowadzilibyśmy tylko do wewnętrzznego rozdarcia mas ludowych. Jedyne rozwiązanie w zlikwidowaniu go administracyjnie. Czy nie zrobiłbyś taksamo, będąc w naszej sytuacji?

Rubaszow nie odpowiedział. Zatrzymał się w swym spacerze i znowu stał oparty o ścianę od strony celi nr. 406, w pobliżu kubła, z którego rozchodził się obrzydliwy odór. Zdjął *pince-nez* i patrzył na Iwanowa wzrokiem konającego zwierzęcia.

— Ty nie słyszałeś jego płaczu, powiedział w końcu.

Iwanow zapalił papierosa od opałka poprzedniego. On także reagował na smród kubła.

— Nie, rzekł, nie słyszałem, ale widziałem i słyszałem rzeczy analogiczne. Więc co z tego?

Rubaszow milczał. POCO tłumaczyć? Jako echo, skarga Bogrowa i łomot bębnienia, odezwały mu się w uszach. Tego wyłumaczyć ani wyrazić się nie da. Tak samo jak wgłębienia między piersiami Arłowej. Niczym tego nie da się wyrazić. Co mówiła kartka od fryzjera?... „Umrzyj w milczeniu“...

— I co z tego? Powtórzył Iwanow. Gdybym miał dla ciebie chociaż cień litości, zostawiłbym cię teraz samego. Ja piję, od pewnego czasu jak wiesz, narkotyzuję się, ale dotychczas udało mi się uniknąć tego najgorszego nałogu, którym jest miłosierdzie. Najmniejsza ilość tego i jesteś skończony. Płkanie i roztkliwienie się nad rodzajem ludzkim. Ty wiesz jak bardzo rasa nasza jest do tego skłonna. Nasi najwięksi poeci marnowali się dzięki tej truciznie. Do 40, 50 lat byli rewolucjonistami, później pozwalali pożerać się miłosierdziu i świat widział w nich świętych. Ty zdajes się, posiadasz te same ambicje i wyobrażasz sobie, że stanowisz sobą coś osobli-

wego, że odkryłeś coś co dla ciebie tylko było zachowane, coś bez precedensu...

Mówił dość głośno i tonął w chmurach dymu.

— Uważaj na swoje uniesienia, prawidł dalej, każda butelka spirytusu zawiera wymierną ilość uniesień. Niestety bardzo jest mało ludzi, szczególnie w naszym narodzie, którzy zdają sobie sprawę z tego, że uniesienia wywołane pokorą lub bólem, są takimi samymi wyskokami, jak wywoływane środkami chemicznymi. Gdy się przebudziłem po narkozie i gdy się przekonałem, że ciało moje kończy się na lewym kolanie, odczuwałem także rodzaj uniesienia i poczucia ostatecznego nieszczęścia. Przypominasz sobie kazania, które prowadziłeś mi w tym czasie?

Nalał sobie jeszcze jedną szklankę i wypił znowu duszkiem.

— Oto co chciałem powiedzieć, mówił dalej. Nie wolno świata traktować jak rodzaju domu publicznego dla metapsychicznych uczuć. Musi to być naszym pierwszym przykazaniem. Sympatia, sumienie, niechęć, beznadziejność, skrucha, pokuta, wszystko to uważać musimy za obrzydliwą rozpustę. Usiąść i pozwolić się hypnotyzować przez swój własny pępek, opuścić oczy i podstawić skromnie kark pod rewolwer Gletkina, to łatwe rozwiązanie. Najmocniejszą pokusę dla ludzi jak my, stanowi pragnienie zaprzestania gwałtów, okazania skruchy, zawarcia pokoju z samym sobą. Większość wielkich rewolucjonistów poddała się tej pokusie; od Spartakusa do Dantona i Dostojewskiego, stanowią oni klasyczną postać zdrady swojej idei. Kuszenie przez Boga zawsze było dla ludzkości niebezpieczniejsze niż kuszenie szatana. Gdy chaos zapanauje nad światem, Bóg będzie anachronizmem, a wszelki kompromis z naszym sumieniem perfidią. Gdy ten przeklęty głos wewnętrzny odezwie się w tobie, pamiętaj, zatkać uszy obydwoma rękami!...

Po omacku szukał za sobą butelki i nalał sobie jeszcze jedną szklankę. Rubaszow zauważył, że butelka była już do połowy próżna. „Ty także, powiedział do siebie w duchu, ty także, szukasz zapomnienia“.

— Najwięksi kryminaliści w historii, podjął znowu Iwanow, nie należeli do gatunku Nerona lub Fouché, ale do gatunku Gandhiego i Tolstoja. „Głos wewnętrzny“ Gandhiego, w większym stopniu przeszkodził w wywołaniu Indii, niż armaty brytyjskie. Sprzedać się za 30 srebrników, to uczciwa transakcja, ale sprzedać się za sumienie, to zdradzić ludzkość. Historia jest sama w sobie niemoralna a priori; ona nie zna sumienia. Chcieć tworzyć historię według zasad katechizmu, to pozostawić na świecie wszystko bez zmiany. Ty wiesz o tym równie dobrze jak i ja. Ty wiesz co stanowi przedmiot rozgrywki w naszej grze i masz odwagę mówić o szlochaniu Bogrowa...

Opróżnił szklankę i dorzucił:

— Albo, że sumienie cię łechce, z powodu twej grubej Arłowej.

Rubaszow wiedział od dawna, że Iwanow pije, to nie wpływało jednak w niczym na jego zachowanie się. Najwyżej akcentował nieco mocniej niż zwykle poszczególne słowa. „Tak, ty szukasz zapomnienia, pomyślał Rubaszow raz jeszcze, i to może bardziej aniżeli ja“. Usiadł na wąskim stołku na przeciwko Iwanowa i słuchał. Wszystko to nie było dla niego nowe. W ciągu lat całych bronił tego samego punktu widzenia, używając tych samych, albo bardzo podobnych określeń. Ale wtedy znał tylko w formie abstrakcji te osobliwości uczuć wewnętrznych, o których Iwanow mówił z taką odrazą. Teraz natomiast spotkał się ze swoją „gramatyczną fikcją“ jako z psychiczną rzeczywistością, istniejącą w jego własnym ciele. Czyżby te irracjonalne zjawiska stały się łatwiejsze do przyjęcia, poprostu dlatego, że odczuł je teraz osobiście? Czyżby walka z „mystycznym pijaństwem“ stała się nie potrzebna dlatego że było się

pijanym samemu? Kiedy, przed rokiem, wysłał Arłową na śmierć, nie miał dość fantazji, aby wyobrazić sobie szczegóły jej egzekucji. Czy dlatego tylko zachowuje się teraz inaczej, bo zapoznał się z pewnymi szczegółami? Miał więc rację, czy błędził poświęcając Ryszarda, Arłową, małego Lewego? Ale jakanic się Ryszarda, wglębienie między piersiami Arłowej i płacz Bogrowa, coż to wszystko mogło mieć wspólnego ze sprawiedliwością, albo niesprawiedliwością pojmowaną w sposób obiektywny?

Rubaszow znowu zaczął chodzić wzdłuż i wszerz swej celi. Wydawało mu się, że wszystko to co przeżywał przed swym aresztowaniem było czymś w rodzaju wstępu, preludium, że jego rozmyślenia doprowadziły go do impasu, który Iwanow nazwał „metafizycznym domem publicznym“ i że wszystko trzeba będzie teraz zacząć od początku. Lecz czy zostało mu jeszcze dość czasu? Zatrzymał się, wziął szklankę z rąk Iwanowa i opróżnił ją. Iwanow przyglądał mu się.

— Wolę cię takiego, powiedział z ledwo dostrzegalnym uśmiechem. Monologi w postaci dialogów są rzeczą bardzo użyteczną. Mam nadzieję, że dobrze naśladowałem głos kusiciela. Szkoda, że strona przeciwna nie była reprezentowana. Ale to jeden z jej wybiegów, nie daje się nigdy wciągnąć do prawidłowej dyskusji, chwytą cię znienacka, gdy jesteś sam, bez obrony, używa też zwykle wyrafinowanej dekoracji: zjawia się wśród gorących krzaków lub na szczycie osłoniętym chmurami. Skłonność szczególną posiada dla ofiary pograżonej w śnie. Metody wielkich moralizatorów są niezbyt lojalne i mocno komedjanckie...

Rubaszow nie słuchał. Chodził i wracał: pytając sam siebie, czy byłby zdolny poświęcić dziś Arłową, gdyby żyła? Ten problem go pochłaniał, zdawał się zawierać odpowiedź na wszystkie inne pytania...

Zatrzymał się nagle przed Iwanowem i zapytał:

— Przypominasz sobie Raskolnikowa?

Iwanow rzucił mu ironiczne spojrzenie:

— Trzeba było oczekiwać, że wystąpisz z tym prędzej lub później. Zbrodnia i kara... Oto wracamy do naszej młodości.

— Chwileczkę, chwileczkę, przerwał mu Rubaszow, biegnąc po celi w podnieceniu. Wszystko to były tylko słowa, ale teraz zbliżamy się do sedna zagadnienia. Jeśli sobie dobrze przypominam, problem polegał na tym, czy student Raskolnikow miał prawo zabić starą lichwiarkę. On był młody i utalentowany, ona stara i absolutnie niepotrzebna nikomu. Ale równanie — nie wyszło. Najpierw, okoliczności zmusiły go do zamordowania drugiej osoby, taka była konsekwencja nie dająca się przewidzieć i nielogiczna, choć wynikała z czynności, zdawałoby się prostej i logicznej, a następnie równanie rozpadło się całkowicie, ponieważ Raskolnikow zobaczył, że dwa razy dwa nie stanowi czterech, gdy jednostkami matematycznymi są istoty ludzkie.

— Dobrze, przerwał mu Iwanow, jeśli chcesz wysłuchać mego zdania, należałoby spalić wszystkie egzemplarze tej przekłetej książki. Pomyśl przez chwilę, dokądby nas zaprowadziła ta mdła filozofia humanitaryzmu, jeśli byśmy chcieli brać ją w sposób dosłowny, jeśli byśmy musieli trzymać się zasady, która żąda, aby człowiek uważany był za świętość i jeśli byśmy, nie mieli prawa traktować życia ludzkiego według zasad arytmetycznych. Znaczyłyby to, że dowódca batalionu, nie może poświęcić patrolu, dla ocalenia pułku, że my nie mamy prawa poświęcić idiotów w rodzaju Bogrowa i że mamy dopuścić do ryzyka bombardowania, za z lata, naszych miast nadbrzeżnych.

Rubaszow potrząsnął głową.

— Wszystkie przykłady brane są zawsze z wojny, to znaczy z okoliczności niezwykłych.

— Od chwili wynalezienia maszyny

ny parowej, podjął Iwanow, świat jest nieustannie w stanie nienormalnym; wojny i rewolucje są tylko widzialnymi przejawami tego stanu. Twój Raskolnikow jest pomimo to idiotą i przestępcą. Nie dlatego, że działał w sposób nielogiczny, zabijając staruchę, ale dlatego, że zrobił to dla swej osobistej korzyści. Zasada, według której cel uświęca środki, podlega jednemu tylko ograniczeniu — etyka polityczną; zresztą to wszystko ogólnikowe gadanie i ty wpadasz w jego sidła... Jeśli by Raskolnikow zabił starą z rozkazu partii, aby np. powiększyć fundusz strajkowy lub aby złożyć nielegalną drukarnię, wtedy równanie zamknęłoby się i powieść, z jej zwodniczym problemem, nie zostałaby napisana, i byłoby tym lepsze.

Rubaszow nie odpowiadał. Ciągle był zajęty pytaniem czy dziś, po swoich doświadczeniach ostatnich miesięcy, ostatnich dni, posłałby jeszcze Arłową na śmierć? Nie widział tego. Logicznie biorąc, Iwanow miał rację we wszystkim co mówił, niewidzialny przeciwnik zachowywał milczenie i o obecności swej przypominał tylko głuchym uczuciem niepokoju. I w tym Iwanow także miał rację. To zachowanie się „Niewidzialnego przeciwnika“, który nigdy nie narażał się na otwartą dyskusję, a z reguły atakował ludzi w chwilach ich bezbronności, rzucało nań światło wysoce podejrzane...

— Nie odpowiada mi mieszanina ideologiczna, ciągnął tymczasem Iwanow, mogą istnieć tylko dwie koncepcje moralności ludzkiej, które stoją na dwu przeciwległych sobie biegunach. Jedna jest chrześcijańska i humanistyczna. Według niej jednostka jest świętością, a zasady arytmetyczne nie mogą mieć zastosowania do istot ludzkich, które w naszym równaniu przedstawiają albo zera, albo nieskończoności. Druga koncepcja wywodzi się z podstawowego założenia, że zbiorowy cel uzasadnia i usprawiedliwia wszelkie środki i nie tylko pozwala, ale żąda aby jednostka była pod każdą

względem podporządkowana i poświęcona na rzecz zbiorowości, która może nią rozporządzać, bądź to jako świnką morską, która służy do doświadczeń, bądź jako barankiem, którego oddaje się na ofiarę. Pierwsza koncepcja mogłaby się nazywać moralnym antywiwiskcjonizmem, drugą moralnym wiwiskcjonizmem. Błagierzy i dyletanci ciągle próbują pomieszać te dwie koncepcje, ale w praktyce jest to niemożliwe. Każdy kto dźwiga ciężar władzy i odpowiedzialności, zdać sobie musi, za pierwszym rzutem oka, sprawę z tego, że trzeba dokonać wyboru i przeznaczenie pcha go zawsze w kierunku drugiej koncepcji. Czy znasz, od chwili uznania chrześcijaństwa za religię państwową, przykład, jednego choćby, państwa, któreby istotnie prowadziło politykę chrześcijańską? Nie wskażesz ani jednego. W trudnych momentach, a polityka to jeden, nie przerwany ciąg trudnych momentów, rząd zawsze mógł powołać się na „wyjątkowe okoliczności“, które uzasadniały wyjątkowe pociągnięcia. Od czasu gdy istnieją narody i klasy, żyją one między sobą w stanie nieustannej, uprawnionej obronności, która je zmusza do odkładania praktycznego stosowania humanitaryzmu na inne czasy...

Rubaszow wyjrzał przez okno. Stopniały śnieg zamarł i skrzył się, tworząc nieregularne powierzchnie, białe żółtawych kryształów. Na murze wartownik chodził tam i na powrót z bronią na ramieniu. Niebo było jasne ale bez księżycy. Ponad wieżyczką błyszczała mleczna droga.

Rubaszow wzruszył ramionami:

— Przyjmijmy, powiedział, że humanitaryzm i polityka, godność jednostki i postęp społeczny są rzeczami nie dającymi się ze sobą pogodzić. Przyjmijmy, że Gandhi stanowi katastrofę dla Indii, że czystość w wyborze środków prowadzi do niemocy politycznej. W negacji, jesteśmy zgodni. Ale popatrz dokąd zaprowadziła nas inna metoda...

— I dokąd to?...zapytał Iwanow.

Rubaszow pocierał swe *pince-nez* o rękaw i patrzył na Iwanowa oczyma krótkowidza.

— Jakież chaos, rzekł, jakież straszliwy zamęt zrobiliśmy z naszego złotego wieku.

Iwanow uśmiechnął się:

— To możliwe, powiedział z zadowoleniem. Ale pomyśl o Grakchach, o Sainte Just'cie, o Komunie Paryskiej. Do tej pory wszystkie rewolucje robione były przez moralizatorskich dyletantów. Ci zawsze byli w dobrej wierze i przegrywali, z powodu swego dyletantyzmu. My pierwsi jesteśmy logiczni wobec samych siebie.

— Tak, powiedział Rubaszow, jeśli logiczne było, gdy w interesie słusznego podziału ziemi, pozwoliliśmy rozmyślnie umrzeć, w ciągu jednego roku, około 5 milionom chłopów, razem z ich rodzinami. Posunęliśmy logikę naszą w wyzwalaniu istoty ludzkiej, z okuc wyzysku przemysłowego, tak daleko, że posłaliśmy około 10 milionów ludzi na roboty przymusowe w okolicach podbiegunowych i do wschodnich puszcz, w warunkach identycznych z tymi w jakich żyli starożytni galernicy. Posunęliśmy logikę tak daleko, że dla wyrównania różnicy w opinii, nie znamy innego sposobu, jak tylko śmierć, wszystko jedno czy chodzi o łodzie podwodne, energię elektryczną czy politykę partii w Indochinach. Inżynierowie nasi pracują ciągle pod strachem, że najmniejszy błąd w obliczeniu doprowadzi ich może do więzienia, lub na szubienicę. Wyżsi urzędnicy administracji rujną i zabijają podwładnych, ponieważ wiedzą, że będą odpowiedzialni za najmniejsze uchybienie z ich strony i sami zostaną zabici. Poeci nasi załatwiają swe spory na temat stylów w sztuce, denuncjując się wzajemnie w tajnej policji, ponieważ ekspresjonści uważają, że styl naturalistyczny jest kontrrewolucyjny i vice versa. Działając logicznie, w interesie przyszłych pokoleń, nałożyliśmy na obecne pokolenie takie ciężary, że przeciętna długość

jego istnienia skrócona została do jednej czwartej. Dla obrony kraju, musimy stosować metody wyjątkowe i stanowić prawa przejściowe, które we wszystkich swych punktach są sprzeczne z celami Rewolucji. Standard życia ludności jest niższy od tego, który był przed rewolucją, warunki pracy są gorsze, dyscyplina bardziej nieludzka, system płacy od sztuki, gorszy niż w kolonjach, w których używa się tubylczych kulisów. Obniżyliśmy granicę wieku dla kary śmierci do lat 12-tu, nasze prawo w zakresie życia seksualnego jest bardziej zacofane niż w Anglii, nasz kult wodza bardziej bizantyjski, niż w dyktaturach reakcjonistycznych. Prasa i szkoły nasze, kultywują szowinizm, militarizm, dogmatyzm, konformizm i ignorancję. Arbitralna władza rządu jest nieograniczona i niema precedensu w historii. Wolność prasy, opinii, poruszania się znikły całkowicie, jakby deklaracja praw człowieka nie istniała nigdy. Skonstruowaliśmy gigantyczny aparat policyjny, w którym szpicelstwo stało się instytucją narodową i wyposażyliśmy go w cały system, najbardziej wyrafinowanych i naukowo opracowanych, tortur fizycznych i moralnych. Pędzimy jęczące masy, przy pomocy uderzeń bata do przyszłego, teoretycznego szczęścia, które my jedni tylko widzimy. Energia całego pokolenia wyczerpała się, rozeszła w Rewolucji, pokolenie to wykrwawiło się do dna i nie jest już dziś niczym więcej jak ochłapem ofiarnego mięsa, które zastygło w odrętwieniu. Oto następstwa naszej logiki. Nazwałes to moralnością wiwiskcyjną. Wydaje mi się, że eksperymentatorzy odarli swą ofiarę ze skóry, i porzucili ją z obnażonymi tkankami, mięśniami i nerwami.

— Świetnie, świetnie, i co dalej? wtrącił Iwanow z uśmiechem zadowolenia. Czy nie uważasz, że to jest właśnie cudowne? Czy zdarzyło się coś wspanialszego, kiedykolwiek w historii? Zrywamy z ludzkości jej starą skórę, aby dać jej nową.

To nie zajęcie dla ludzi o chorych nerwach, ale był czas, że cię to także entuzjazmowało. Od kiedy się więc tak zmieniłeś, że jesteś delikatny jak stara panna?

Rubaszow chciał odpowiedzieć: „od kiedy slyszalem, jak Bogrow mnie wołał“, ale wiedział, że taka odpowiedź nie miała sensu, więc rzekł:

— Prowadźmy dalej twoją przenośnię: widzę dobrze ciało tego pokolenia, żywcem odarte ze skóry, ale nie widzę śladu nowej skóry. Myśleliśmy wszyscy, że historię można traktować tak, jak się traktuje eksperymenty w fizyce. Różnica polega na tym, że w fizyce można tysiąc razy powtórzyć te same doświadczenia, a w historii zrobić je można tylko jeden raz. Dantona i Saint Just'a posłano na szafot, tylko jeden raz, a jeśli się okaże, że pomimo wszystko, właśnie wielkie łodzie podwodne były nam potrzebne, towarzysza Bogrowa do życia nic już nie przywróci.

— I jakież z tego wnioski? zapytał Iwanow. Powinniśmy odwrócić się od wszystkich, ponieważ skutek naszego działania nie jest nigdy możliwy do przewidzenia? Ciele działanie musi być dlatego zale? Dajemy głowy jako rękojmię powodzenia lub niepowodzenia naszych działań, trudno wymagać, od nas, abyśmy dali coś więcej. W obozie przeciwników nie mają takich skrupułów. Którykolwiek idiota z pośród generałów może zrobić doświadczenia z tysiącami żyjących ciał, a jeśli się pomyli będzie to najwyższą przyczyną odwrotu. Siły reakcji i kontrrewolucji nie mają ani skrupułów, ani problemów moralnych. Czy możesz sobie wyobrazić Sullę lub Galiffeta albo Kolczaka, czytającego Zbrodnię i Karę. Wyjątkowe ptaki, takie, jak ty, siadają tylko na arzewach rewolucji. Dla innych to łatwiejsze...

Iwanow spojrział na zegarek. Aknazy celi robiło się szaro. Kawałek gazety przylepił do ramy okien-

nej przestał się wydymać, szeleszcząc już tylko w porannym wietrze. Posterunek na murze chodził ciągle, tam i z powrotem.

— Dla człowieka z twoją przeszłością, podjął Iwanow, to nagłe zwrócenie się przeciwko eksperymentowaniu, jest dosyć naiwne. Co roku, miliony ludzi giną bezużytecznie w epidemiach i innych żywiołowych katastrofach. A my mielibyśmy się wahać przed poświęceniem kilkunastu tysięcy dla eksperymentu najwięcej obiecującego w historii? Nie mówię nawet o legionach tych, którzy giną z powodu niedożywienia i gruźlicy w kopalniach węgla i rtęci, na plantacjach ryżu i bawełny. O tych nikt nie myśli, nikt nie pyta, dla czego? Ale jeśli my, zastrzelimy kilka tysięcy osób, obiektywnie bezwartościowych, humanitarystom całego świata piana występuje na usta. Tak, zlikwidowaliśmy pasyżniczą część chłopów i pozwoliliśmy im umrzeć z głodu. Była to operacja chirurgiczna, którą się robi raz tylko jeden. Za dawnych dobrych, przed rewolucyjnych czasów, marło ich tyleż samo w ciągu jednego roku suszy. Marli wtedy bez żadnego pożytku. Ofiary powodzi Żółtej rzeki w Chinach liczy się niekiedy na setki tysięcy. Natura jest szczodra w bezcelowych doświadczeniach, którymi dotyka ludzkość. Dlaczegoż ludzkość nie miałaby prawa eksperymentować na samej sobie?

Zatrzymał się. Rubaszow nie odpowiadał. Podjął więc znowu:

— Czytałeś kiedykolwiek broszurki towarzystw antywiwisekcyjnych? Są bardzo przekonujące i zmiękczające serca. Gdy się czyta jak biedny piesek któremu wydobywają wątrobę liże rękę swego oprawcy, ma się ochotę wymiotować, taksamo jak ty dziś wyciozorem. Ale jeśliby ci panowie, którzy to piszą mieli głos decydujący, ludzkość nie miałaby

dziś szczepionek przeciwko cholercze, tyfusowi i dyfterii.

Wypił resztkę z butelki, ziewnął, przeciągnął się i wstał. Utykając zbliżył się do Rubaszowa, stanął przy oknie i wyjrzał na podwórze.

— Robi się dzień, powiedział. Nie bądź głupi Rubaszow. Wszystko co mówiłem tej nocy, to przecie elementarz, znasz go równie dobrze, jak ja. Byłeś w stanie nerwowego przygnębienia, ale to teraz już skończone.

Stojąc, przy oknie, obok Rubaszowa, położył mu rękę na ramieniu, głos stał mu się niemal tklivy:

— A teraz, stary, pozwól, niech ci się to wszystko ułoży w głowie, podczas snu. Jutro jest nasz termin i obaj będziemy musieli mieć głowy na karku, żeby sfabrykować to twoje zeznanie. Nie wzruszaj ramionami. Jesteś już sam, przynajmniej w połowie przekonany, że je podpisiesz. Oponujesz już tylko z moralnego tchórzostwa. Moralne tchórzostwo nie jednego już doprowadziło do męczeństwa.

Rubaszow przyglądał się szarżującemu zewnątrz światłu. Wartownik zrobił pół obrotu w prawo. Ponad wieżyczką i jej maszynowymi karabinami, niebo stawało się blade popielate z delikatnym odcieniem różowym.

— Zastanowię się jeszcze, powiedział w końcu.

Gdy drzwi zamknęły się za jego gościem, Rubaszow wiedział, że w połowie już skapitulował. Wyczerpany rzucił się na łóżko, a przecie miał w sobie dziwne poczucie ulgi. W głowie czuł pustkę, lecz jednocześnie zniknął z niej ciężar który go dotąd przytaczał. Żaloszne wezwania Bogrowa, straciło, w jego pamięci, nieco ze swej słuchowej dokładności. Czy można twierdzić, że zbrodnią jest zachowanie wierności żywym, a nie umarłym?

## ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ

*Aleksander Korczyński*

### SPRAWA KATYNIA PRZED GENEWSKIM „GRAND CONSEIL“

PROF. NAVILLE PRZERYWA MILCZENIE

Profesor medycyny sądowej na uniwersytecie genewskim dr. Franciszek Naville był członkiem międzynarodowej komisji ekspertów, która na żądanie władz niemieckich oraz niemieckiego i polskiego C.K. badała w kwietniu 1943 r. zwłoki oficerów polskich odnalezione w lesie katyńskim. Jego sława naukowa oraz fakt, iż jest on obywatelem państwa neutralnego sprawiły wiele kłopotu władzom sowieckim. Ekspert bułgarski dał się jakoś nakłonić do odwołania swego orzeczenia i podpisania przeciwnego. Zdanie ekspertów norweskiego i węgierskiego można było ostatecznie podważyć zarzutem, iż są oni obywatelami państw osi lub okupowanych przez Niemcy w czasie wojny. Ale co zrobić ze Szwajcarami, którego kompetencji ani bezstronności zakwestionować poważnie nie można? Szwajcarska „partia pracy“ (taką nazwę przyjęli tutejsi komuniści) podjęła próbę podważenia opinii prof. Naville i oddala niedźwiedzią przysługę swoim panom moskiewskim. Wskutek wniesionej przez nią interpelacji w Grand Conseil kantonu genewskiego, prof. Naville złożył obszerny raport, który odczytany został w piątek dnia 17 stycznia na posiedzeniu Grand Conseil przez przewodniczącego „Conseil d'Etat“, będącego zarazem kantonalnym „ministrem“ oświaty. Raport ten zawiera wiele elementów niewątpliwie interesujących dla polskiego czytelnika, dlatego podajemy go poniżej w obszernym streszczeniu.

Raport rozpoczyna prof. Naville od podkreślenia, iż interpelacja zmusza go do wyjścia z

pewnej rezerwy i przerywania milczenia w sprawie Katynia, milczenia, które sam sobie nałożył rozmyślnie od przeszło lat trzech uważając, że „tylko i wyłącznie Polacy mogliby wziąć odpowiedzialność za sprowokowanie w tej sprawie debaty publicznej, której konsekwencje nie mogą być przewidziane“. Następnie przypomina on fakty odkrycia grobów katyńskich, interwencji rządu polskiego i PCK, zerwania z tego powodu stosunków dyplomatycznych przez ZSSR z rządem polskim, powołania przez niemieckie władze sanitarne komisji ekspertów złożonej z lekarzy nie-niemieckich, z udziałem lekarzy państw neutralnych. Podkreśla on również swój stały, od roku 1914 jeszcze datujący się, stosunek negatywny do Niemców i ich polityki zagranicznej. Było to nawet powodem, iż początkowo chciał odmówić zaproszeniu, uległ jednak argumentom szeregu osobistości, tym bardziej, że Rosja sowiecka odmówiła — w przeciwnieństwie do wszystkich innych państw wojujących — dostarczenia MCK spisu jeńców polskich i że MCK oraz PCK od dłuższego już czasu nie miały żadnych wiadomości o przeszło 10 tysiącach oficerów polskich, wziętych do niewoli przez Rosjan.

#### Sprawa honorarium

Interpelanci, chcąc podważyć opinię prof. Naville insynuowali, że pobrał on od Niemców ogromne honorarium za swe uczestnictwo w komisji ekspertów i swoje orzeczenie. Prof. Naville wyjaśnia, że za swą pracę, która zajęła mu łącznie

z podróżą prawie sześć tygodni czasu nie pobrał żadnego wynagrodzenia w żadnej formie ani od Niemców ani od Polaków. Swoje stanowisko odnośnie możliwości pobrania wynagrodzenia w takiej sprawie precyzuje prof. Naville, jak następuje: „Jeżeli kraj jakiś poświęciartowany przez armie dwóch potężnych sąsiadów dowiaduje się że zamordowano prawie 10.000 jego oficerów, którzy nie popełnili innej zbrodni, jak tylko tę, iż bronili swojej ojczyzny, i stara się stwierdzić w jakich okolicznościach mogło to nastąpić, nie byłoby przyzwyczajony żądać honorariów za udanie się na miejsce aby przyczynić się do odsłonięcia rąbka tajemnicy, która i dziś jeszcze otacza okoliczności aktu tak nikczemnego w swej podłości i tak sprzecznego ze zwyczajami wojennymi”.

#### Prawda o nacisku Gestapo

Prof. Naville odrzuca kategorię przynajmniej zarzut, jakoby prace komisji ekspertów odbywały się pod kontrolą i naciskiem gestapo czy innych czynników niemieckich, co insynuowali interpelanci, zgodnie zresztą z tezą sowiecką. „... Mogę zapewnić że przeprowadzaliśmy nasze prace ekspertyzy w zupełnej wolności. Nie zaobserwowałem żadnego śladu najmniejszej presji ani wobec mnie samego ani wobec innych ekspertów. Dyskutowaliśmy między sobą zagadnienie w zupełnej wolności i w nieobecności Niemców... Poruszałem się zupełnie swobodnie zarówno w Katyniu, jak w Berlinie bez niczyjego towarzystwa ani nadzoru, a ponieważ dwaj z pośród nas znali język rosyjski, mogłem wiele razy rozmawiać za ich pośrednictwem z wieśniakami i jeńcami rosyjskimi...”

#### Autopsja i jej rezultaty

„Przeprowadziliśmy osobiście i w zupełnej swobodzie autopsję całkowitą 10 trupów, które poleciliśmy wybrać w naszej obecności z dolnych pokładów wspólnych fos dotąd

nieopóźnionych. Podyktowaliśmy protokoły tych autopsji również zupełnie swobodnie bez żadnej interwencji lekarzy niemieckich. Przeprowadziliśmy również zupełnie swobodnie badanie około setki trupów w momencie kiedy je wydobywano w naszych oczach ze wspólnych dołów. Osobiście znalazłem w ubraniu jednego z tych trupów cygarniczkę drewnianą z wyrzeźbionym napisem Kozielski i w mundurze drugiego pudełko zapalek rosyjskich, fabryki leżącej w prowincji Orel...”

Następnie prof. Naville opisuje w jaki sposób robiona była autopsja i wymienia organa i narządy, na które zwrócono specjalną uwagę w celu ustalenia przypuszczalnej daty śmierci. Stwierdza on na koniec, że w rezultacie autopsji było niemożliwością przyjąć, iż śmierć nastąpiła później niż przed trzema laty.

#### Raport ekspertów i prof. Markoff

„... Byliśmy również całkowicie swobodni w dyskusji między nami na temat naszych spostrzeżeń oraz redakcji naszego raportu... Wszyscy eksperci zebrali się w piątek dnia 30 kwietnia po południu dla przedyskutowania i ustalenia planu redakcji naszego sprawozdania. W dyskusji tej, która toczyła się również w zupełnej swobodzie, wzięli udział jedynie lekarze. Definitywny projekt raportu został opracowany przez kilku z pośród nas i przedstawiono mi go do podpisu w sobotę 1-go maja o godz. 3-ciej rano. Zrobiłem kilka uwag i zażądałem kilku zmian i poprawek, co zostało natychmiast uwzględnione. Nie wiem czy miano jednakowe względy w stosunku do uwag i zastrzeżeń które miał sformułować dr. Markoff z Bułgarii, nie przypominam sobie również, czy zabierał on głos w czasie naszego posiedzenia, na którym dyskutowaliśmy raport. Byłem jednak obecny, kiedy podpisywał on nasz protokół w sobotę dnia 1-go maja około południa i mogę zaświadczyć, że nie sformułował on

wtedy żadnego zastrzeżenia. Nie wiem czy mógł on doznać przymusu ze strony władz swego kraju, bądź przed udaniem się do Katynia, bądź w momencie, gdy wyparł się on swego podpisu, kiedy został oskarżony o kolaboracjonizm i kiedy zadeklarował, że działał pod przymusem, jednakże z całą pewnością nie doznał on żadnego nacisku czy przymusu w czasie prac komisji, której był członkiem. Zresztą dokonał on w naszej obecności autopsji trupa nr. 827, z której podyktował protokół, którego kopię posiadam...”

#### Polemika końcowa

Po odczytaniu powyższego raportu prof. Naville, przewodniczący rządu kantonu stwierdził w imieniu tegoż rządu, że postępowanie prof. Naville było całkowicie zgodne z etyką zawodową i honorem i że raport jego całkowicie uzasadnia konkluzje jego poprzedniego raportu z roku 1943. Następnie zabrał głos

przedstawiciel interpelantów, powtarzając swe poprzednie zarzuty pod adresem prof. Naville i stwierdzając, że dla niego jedynie bezstronne jest śledztwo przeprowadzone przez władze sowieckie. W odpowiedzi na to oświadczenie, zabrał głos ponownie przewodniczący „Conseil d'Etat”: „... jeżeli profesor bułgarski Markoff działał rzeczywiście pod wpływem, to nie można powiedzieć czy było to w czasie ekspertyzy pod wpływem bagnatów niemieckich, czy trzy lata później, w swoim kraju, pod wpływem bagnatów rosyjskich. Tajemnicę Katynia poznamy dopiero wtedy, gdy rząd polski, wolny i demokratyczny, zarządzi sam przeprowadzenie bezstronnego dochodzenia.”

Należy zaznaczyć, że powyższa dyskusja publiczna na temat sprawy katyńskiej odbiła się dość głośnym echem w prasie swajcarskiej.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” Londyn, d. 23.1.1947.

## GEO-DEMOGRAFIA POLSKI W ŚWIETLE SPISU LUDNOŚCI Z 1946 R.

W wyniku olbrzymich strat wojennych oraz ostatnich zmian terytorialnych, oblicze geograficzne i demograficzne Polski uległo zupełnemu przeobrażeniu w stosunku do stanu przedwojennego z roku 1939. Przeprowadzony w lutym br. ostatni spis ludności w Polsce, którego wyniki są na razie tylko częściowo znane z prasy, pozwala nam zorientować się w doniosłych zmianach dotyczących liczby ludności, oraz uprzytomnić sobie, jak głęboko zmiany te sięgają. Obraz całości uzupełniają inne materiały, zamieszczone tu i ówdzie w czasopiśmie polskich, oraz nowo wydane w Polsce w 1945 r. mapy: Henryka Wierzbowskiego (w skali 1:1.200.000, Wydawnictwo „Przełom”, Kraków, Karmelicka 6) oraz mapa Wojskowego Instytutu Geograficznego z r. 1945

(skala 1:1.000.000). Aczkolwiek stan dzisiejszy jest nadal jeszcze płynny i procesy ludnościowe oraz terytorialne nie zostały całkowicie ustabilizowane, możemy wyciągnąć już pewne wnioski co do geodemograficznego oblicza współczesnej Polski.

#### Ogólna liczba ludności Polski z początkiem 1946 r.

W dniu 14 lutego 1946 r. ludność Polski liczyła 23.622.334 osób, na podstawie przeprowadzonego w Polsce spisu ludności. Cyfrą tą nie zostało objęte wojsko, korpus bezpieczeństwa oraz więźniowie. Nie wliczono tu nadto Niemców pozostających na nowowłączonych ziemiach zachodnich w liczbie ponad dwa miliony, którzy mieli opuścić niebawem terytorium Polski.

Powyższa cyfra stanowi, w po-

równaniu do liczby ludności Polski w dniu 1 września 1939 r. (pierwszy dzień wojny), oszacowanej na 35.399.000 osób, ubytek przeszło 11 milionów mieszkańców Polski. Jest to ilość olbrzymia, z której dopiero zdamy sobie sprawę, gdy porównamy ją z liczbą ludności w ciągu 20-lecia niepodległości polskiej od 1919 do 1939: wykazana przez spis cyfra 23.622.334 mieszkańców Polski jest olbrzymim krokiem wstecz daleko przed powyższy okres, gdyż już w roku 1919 ludność Polski liczyła 26.282.290 osób, czyli przeszło o 2,5 miliona więcej. Znaleźliśmy się zatem obecnie w stanie gorszym ludnościowo niż po pierwszej wojnie światowej.

W roku 1939 Polska zajmowała co do liczby mieszkańców szóstą miejscę w Europie, stojąc za Rosją (1937 — 175.000.000), Niemcami (1939 — 79.800.000), W. Brytanią (1938 — 46.200.000), Włochami (1939 — 43.509.000) oraz Francją (1938 — 41.980.000). Obecnie Polska schodzi pod tym względem na 7. miejsce w Europie, gdyż Hiszpania w roku 1941 liczyła już 26.222.424 mieszkańców. Tuż za Polską stoi Jugosławia, która jeszcze w grudniu 1937 r. liczyła tylko 15.400.800 ludzi, a dziś na pewno zbliża się do 19 milionów, mimo półtora milionowej straty ludności w czasie obecnej wojny.

Gęstość za ludnienia w Polsce wynosi według nowego spisu ludności 75 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>. W porównaniu do roku 1939 stanowi to ubytek 15 ludzi na 1 km<sup>2</sup>, gdyż w roku tym gęstość zaludnienia wynosiła 90 na km<sup>2</sup>. Pod względem gęstości Polska stała przed wojną na 9. miejscu w Europie, dziś znajduje się na 11. miejscu.

#### Straty Polski w ludności w latach 1939 — 1946

Jeśli wykazaliśmy powyżej, że według spisu ludnościowego z obecnego roku cyfra ludności Polski jest w porównaniu do roku 1939

mniej niż o przeszło 11 milionów osób, nie znaczy to jednak, by była to ostateczna ilość strat ludnościowych Polski w latach wojennych do roku 1946. Do dnia przeprowadzenia spisu nie została przede wszystkim ukończona repatriacja spoza linii Curzona oraz z Rosji, a nadto w pełnym biegu była repatriacja z Zachodu, głównie z Niemiec. Można przypuszczać, że ogólna ilość strat ludnościowych polskich w latach 1939 — 1946 będzie w ostatecznym rachunku wahać się w granicach 9,5 — 10 milionów ludzi. Jest to już sama w sobie cyfra bardzo wymowna.

Na cyfrę 11 milionów wynika z porównania stanu ludności w 1939 a 1946 składają się: 1) straty wojenne w ścisłym znaczeniu, 2) ofiary niemieckich obozów koncentracyjnych, 3) egzekucje w kraju, 4) deportacje do Niemiec, 5) deportacje do Rosji do roku 1942, 6) strata ludności na wschód od linii Curzona, 7) zmarli w czasie wojny na skutek złego odżywiania się, przymusowych przesiedleń, zwiększenia się chorób zakaźnych, 8) emigracja polityczna, dotychczas pozostająca poza granicami. Część tej cyfry da się oczywiście odzyskać, wykazując w ostatecznym rachunku straty 9,5 — 10 milionów.

Co do pierwszych trzech punktów tj. strat wojennych Polski w zabitych, ofiarach obozów koncentracyjnych oraz w rozstrzelanych w kraju, to cyfra ta może być podana jedynie szacunkowo. Ostatnio „International Committee for the Study of European Questions“ ogłosił obliczenie tych trzech rodzajów strat, podając cyfry dla każdego kraju, biorącego udział w wojnie. Polska jest tu wymieniona na pierwszym miejscu, ze stratą 13,6% swej ludności, tj. 4.620.000 osób. Na drugim miejscu znajduje się Jugosławia ze stratą 10,5% tj. 1.680.000 osób, dalej Grecja (6,8%), Rosja (3,7%), Holandia (2,2%), Francja (2%), Belgia (1,5%) oraz Czechosłowacja (1,25%). W sumie

we wszystkich krajach okupowanych przez Niemców zginęło 15 milionów osób. Straty samej Polski równają się prawie 1/3 wszystkich strat. Naszym zdaniem, cyfrę tę należy odnośnie do Polski powiększyć o zmarłych na skutek celowego złego odżywiania ludności przez Niemców, częste przetrzymywanie i wysiedlania oraz niedostateczne zapobieganie chorobom zakaźnym (punkt 7). Przekroczy ona w ten sposób znacznie 5 milionów osób.

Deportacje do Niemiec (punkt 4) wyniosły w sumie 1 do 1,5 miliona osób. Z liczby tej około 700.000 Polaków znalazło się z chwilą uwolnienia przez wojska alianckie w zachodnich strefach Niemiec. Według sprawozdania UNRRY, Central H. Q. of German Reports and Analysis Branch, zamieszczonego w nr 10 „UNRRA Team News“ z 1 maja 1946, cyfry pozostających dotąd w Niemczech polskich wysiedleńców (tzw. D.P. — displaced persons) są następujące: strefa brytyjska — 274.151 Polaków, strefa francuska — 43.249 „, strefa amerykańska — 167.208 „

W sumie daje to liczbę 484.608 polskich wysiedleńców, którzy do maja br. nie wrócili do Polski i pozostawali w Niemczech.

Według tego samego sprawozdania, do 1 maja br. wróciło dotąd do Polski ze wszystkich stref w Niemczech 89.685 Polaków, a mianowicie 66.885 z strefy brytyjskiej, 4.068 z francuskiej i 18.732 ze strefy amerykańskiej. Z cyfry tej część objęta już została spisem ludności w Polsce, tj. wszyscy ci, którzy wrócili przed lutym 1946, reszta zwiększy odpowiednio liczbę 23.622.334 ludności Polski po powrocie do kraju.

Jeśli chodzi o deportacje do Rosji (punkt 5) oraz stratę ludności polskiej na wschód od linii Curzona (punkt 6), to z braku ściślejszych danych, nie da się ich dziś cyfrowo dokładnie ustalić. Wywiezionych do Rosji podaje A. Plutyński, w swej

książce na temat Europy środkowo-wschodniej pt. „Jest nas 115 milionów“, na 1.200.000 osób. Z tej ilości pewna nieznacząca część znalazła się następnie w armii Andersa oraz w obozach cywilnych w Iranie, a potem w Palestynie, Egipcie oraz Afryce południowej i wschodniej. Już po dacie spisu ludności, nr 69 „Kuriera Zachodniego“, ukazującego się w Katowicach, donosił w dniu 11 marca 1946, że w marcu i kwietniu br. były oczekiwane 383 transporty repatriantów z ZSRR. Miały one objąć Polaków z Kaukazu, z obwodów Krasnojarsk, Irkuck, Altaj oraz z europejskich części ZSRR, a nadto z północnego Kazachstanu. Czwartego marca miał wyjechać transport repatriantów ze stolicy Gruzji, Tyflisu. Inne pismo polskie, nr 12 „Sztandaru chłopskiego“ (pismo Stronnictwa Ludowego) z dnia 23 marca br. podało, że w marcu miało przybyć z Rosji do Polski 300.000 osób, a nadto z ziem poza linią Curzona miano przesiedlić około 900.000 ludzi. Wynikałoby z tego, że już po dokonaniu spisu, przybyło ze wschodu razem 1.200.000 osób z poza linii Curzona oraz z głębi Rosji.

Poza cyfrą ogólną Polaków w kraju pozostają dotychczas emigranci polityczni (punkt 8) w takich krajach jak Włochy, Anglia, Francja, Szwajcaria itd. Z góry należy przyjąć jednak, że z kategorii tej część w ogóle nie wróci do Polski, udając się do zamorskich ośrodków emigracyjnych w Stanach, Kanadzie, Brazylii i Argentynie.

#### Powierzchnia Polski oraz obecne granice

Powierzchnia państwa polskiego w r. 1939 wynosiła 388.634 km<sup>2</sup>. Obecnie w ramach prowizorycznie ustalonych granic, powierzchnia Polski wynosi 312.907 km<sup>2</sup>, czyli ubytek równy się 75.727 km<sup>2</sup>. Na wschodzie odeszło 180.000 km<sup>2</sup>, natomiast na zachodzie przyłączono 104.680 km<sup>2</sup> powierzchni. Nowoprzyłączone ziemie zachodnie stanowią więc nie-



całe 33% powierzchni Polski obecnej, natomiast 67% zajmują ziemie dawne (208.227 km<sup>2</sup>).

Wielkością swego obszaru Polska zajmowała przed wojną 6 miejsce w Europie po Rosji europejskiej (5.999.000 km<sup>2</sup>), Niemczech (555.000 km<sup>2</sup>), Francji (551.000 km<sup>2</sup>), Hiszpanii (505.000 km<sup>2</sup>) oraz Szwecji (449.000 km<sup>2</sup>). Dziś Polska schodzi na 8 miejsce, gdyż dochodzą do tego Finlandia (383.000 km<sup>2</sup>) oraz Norwegia (323.000 km<sup>2</sup>). Bardzo blisko Polski stoją Włochy, łączące 310.000 km<sup>2</sup> (w granicach przedwojennych) oraz Rumunia (295.000 km<sup>2</sup>). Po ewentualnych rektyfikacjach granic na najbliższej konferencji pokojowej może okazać się, że Polska stoi co do powierzchni na 10-tym miejscu w Europie.

Przesunięcie całej powierzchni Polski na zachód spowodowało ważne zmiany w granicach kraju. O ile przed wojną graniczyliśmy z 7 państwami, obecnie odpadły granice z Węgrami, Rumunią, Litwą, Łotwą i Gdańskiem, czyli graniczymy jedynie z 3 państwami: Niemcami, Czechosłowacją i Rosją.

Granice obecne bieżą następująco:

**Granica północna** — od Świnoujścia granica przebiega brzegiem morza do ujścia rzeki Pastki w Prusach. Od tego miejsca, na północ od Brunsbergu (Braniewo), przechodzi przez Stablack i Schonbruch, pozostawiając Iławkę po stronie rosyjskiej. Miejscowość Węgorbork i Goldap leżą po stronie polskiej i tu linia graniczna dobiega do dawnej naszej granicy, którą biegnie do Trakiszek (po stronie polskiej leżą Przerośl i Szypliszki). Linia Brunsberg-Goldap jest mniej więcej równoległą do linii kolejowej Elbląg - Orneta - Licbark - Rastembork - Lec - Elk.

**Granica wschodnia** — można ją podzielić na następujące odcinki: 1) Trakiszki - Grodno (to ostatnie należy do ZSRR). Po stronie polskiej zostały: Smolany, Sejny, Giby, Kalety, Rudawka, Sopotkinie, Hołynka i Nowy Dwór.

2) Grodno-Niemirów nad Bugiem, po naszej stronie leżą: Sokółka, Białystok i linia kolejowa Białystok-Gródek (stacja graniczna), Narew, potem lekkie wygięcie, obejmujące Narewkę Małą, Hajnowkę, Białowieżę oraz Kamienniki do Czeremchy, stąd granica idzie na wschód od linii kolejowej Nurzec, dochodząc do Niemirowa. Po stronie rosyjskiej leżą: Swisłocz, Szereżów, Kamieniec Litewski, Wierchocice, Wysokie Litewskie i Wołczyn. 3) Niemirów - Sokal - Krystynopol, granica posuwa się tu wzdłuż Bugu, pozostawiając po stronie polskiej: Białą Podlaską, Włodawę, Chelm, Dubienkę, Hrubieszów i Tomaszów Lubelski. 4) Krystynopol-Przemysł: granica na tym odcinku cofa się przez Belz do Bełżca, potem zwraca się na południe, pozostawiając Rawę Ruską z tamtej strony. Lubaczów pozostaje ze strony polskiej, podobnie jak Wielkie Oczy, Sośnica i Medyka (linia kolejowa z Przemysła). Po stronie sowieckiej leżą: Jaworów, Krakowiec, Czerniawa i Mościska. 5) Przemysł - Przełęcz Użocka, 889 m. Po stronie polskiej pozostały: Kalwaria Pałacowa, Lesko, Bóbrka, Gorzanka i Dwernik, z drugiej strony: Chyrów, Stary Sambor, Ustrzyki Dolne, Lutowska, Smolnik i Turka.

**Granica południowa** — granica ta pozostała bez zmian, z wyjątkiem odcinka cieszyńskiego, który dotąd nie został ustalony.

**Granica zachodnia** — od Bogumina granica ta biegnie dawną linią graniczną niemiecko-czeską. Po dojściu do Nissy lużyckiej zwraca się ku północy (mniej więcej na wysokości Zgorzelca (niem. Görlitz) i biegnie w dół rzeki, potem zaś wzdłuż Odry do Świnoujścia.

Warto zaznaczyć, że na cytowanych mapach zniknęły zupełnie dawne nazwy niemieckie miejscowości. I tak, zamiast Hirschberg figuruje Jelenia Góra, Waldenburg-Wałbrzych, Schweidnitz-Swidnica, Reichenbach - Rychbach, Strahlen-

Strzelin, Kolberg - Kołobrzeg, Köslin - Koszalin, Küstrin - Kobyla Góra, Neusalz - Nowa Sól, Sagan - Żegań, Stolp - Słupsk itd.

Na ziemiach dawnych mieszka ogółem 18.609.624 mieszkańców, na nowoprzyłączonych ziemiach zachodnich 5.012.410 osób. Według cytowanego powyżej „Sztandaru chłopskiego“, najbardziej zaludnione na Dolnym Śląsku są powiaty Jelenia Góra, Kamienna Góra oraz Wałbrzych. Z przeludnionych miast wymienia się Kłodzko oraz Olsztyn (Allenstein). Większość osadników stanowią nie repatrianci, lecz ludność z ziem centralnych i wschodnich.

#### Podział kraju na województwa (ludność i obszar)

Polska dzieli się dziś na 15 województw: warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, białostockie, olsztyńskie (Mazury), gdańskie, pomorskie, szczecińskie (dawny okręg Pomorze Zachodnie), poznańskie, wrocławskie (dawny okręg Śląsk Dolny), śląsko-dąbrowskie, opolskie, krakowskie i rzeszowskie (część dawnego województwa lwowskiego).

Ludnościowo największym ze wszystkich województw w Polsce jest województwo poznańskie, gdyż ludność jego liczy 2.242.078 osób. Na drugim miejscu stoi woj. krakowskie z 2.129.535, a na trzecim warszawskie z 2.115.552 osobami. Nowoprzyłączone województwo wrocławskie (Śląsk Dolny) figuruje w spisie ludności z lutego br. na 4-tym miejscu (1.930.496), poczem idą lubelskie (1.873.113), łódzkie (1.773.232), kieleckie (1.717.672), śląsko-dąbrowskie (1.632.961), rzeszowskie (1.537.466), pomorskie (1.463.139), oraz opolskie (Śląsk Opolski) (1.183.787). Poniżej miliona mieszkańców mają: województwo gdańskie (967.062), białostockie (950.477), szczecińskie (597.868) oraz najmniejsze województwo olsztyńskie (Mazury) (352.497) osób. Należy zaznaczyć, że już po przeprowadzeniu spisu ludnościowego dokonano niektó-

rych zmian w granicach województw. Szczególnie do woj. szczecińskiego, obejmującego dotychczasowy okręg administracyjny Pomorza Zachodniego, dodano 4 powiaty z woj. pomorskiego. Równocześnie zaśłączono niektóre powiaty z obszaru ziem nowoprzyłączonych do województwa białostockiego, poznańskiego, gdańskiego i śląskiego. W samym spisie woj. szczecińskie figuruje jako okręg Pomorza Zachodniego, olsztyńskie jako Mazury, a woj. wrocławskie jako okręg Śląska Dolnego.

Co do powierzchni największe jest również woj. poznańskie (39.228 km<sup>2</sup>), nieco mniejsze od Szwajcarii, która liczy 41.000 km<sup>2</sup>, a większe od Belgii i Holandii.

Na drugim miejscu co do wielkości stoi wśród województw woj. warszawskie — 28.973 km<sup>2</sup>, potem zaś idą: woj. lubelskie — 27.636, wrocławskie — 24.497, i białostockie — 23.059. Trzy województwa północne posiadają obszar w granicach 20 — 23 tys. km<sup>2</sup>, tj. pomorskie — 22.723, szczecińskie — 21.648, a mazurskie — 20.857 km<sup>2</sup>. Dwa województwa środkowe, łódzkie i kieleckie posiadają kolejno 29.389 km<sup>2</sup> i 18.034 km<sup>2</sup> obszaru.

Najmniejszymi powierzchniowo województwami w Polsce są: rzeszowskie — 17.978 km<sup>2</sup>, gdańskie — 16.406, krakowskie — 15.686, opolskie — 9.393 oraz śląskie — 5.998 km<sup>2</sup>.

Jeśli porównamy powierzchnię z ludnością poszczególnych województw, to otrzymamy, że w województwach dawnych na 1 km<sup>2</sup> przypada 89 mieszkańców, w woj. zaś przyłączonych gęstość wynosi 48 ludzi na 1 km<sup>2</sup>. Nowe ziemie są więc jeszcze dalekie od normalnego zaludnienia. Najmniejsza gęstość zanotowana jest w woj. olsztyńskim (17 ludzi na km<sup>2</sup>) oraz szczecińskim (28 na km<sup>2</sup>). Gęstość zaludnienia w tych dwóch województwach jest mniejsza, niż była na Polesiu według spisu z 1931 r., który co do tej części wykazywał 31 ludzi na km<sup>2</sup>.

## Ludność miejska i wiejska

Jedną z najciekawszych zmian jakie zaszły w czasie tej wojny w stanie ludnościowym Polski jest wybitne przesunięcie na rzecz ludności miejskiej. Z ogólnej cyfry 23.622.334 ludności Polski, 7.412.000 przypada na miasta (31%), a na ludność wiejską 16.210.334 (69%). W ostatnim spisie ludnościowym z r. 1931 stosunek tych cyfr wynosił 8.791.900 do 23.123.900, widoczny więc z tego jest wyraźny wzrost na rzecz ludności miejskiej. Ludność miejska jest najliczniejsza w województwach poznańskim, wrocławskim, opolskim oraz pomorskim. Najbardziej wiejskie są cyfrowo woj. warszawskie, lubelskie oraz łódzkie.

Największym miastem Polski jest według spisu ludnościowego z lutego br. Łódź. Miasto to liczy 496.861 mieszkańców i przewyższa o 20.000 Warszawę, która zajmuje drugie miejsce co do wielkości (476.539 mieszkańców). Upiływ kilku miesięcy od daty spisu wystarczył jednak, by wysunąć na pierwsze miejsce znów Warszawę, która w maju 1946 przekroczyła liczbę 500.000 mieszkańców. W stosunku do cyfr przedwojennych Łódź utraciła w czasie wojny około 150.000 mieszkańców, gdyż już w roku 1931 liczyła 604.600 mieszkańców. Straty Warszawy są jeszcze większe, gdyż wynoszą około 2/3 dawnej liczby mieszkańców. Według ogłoszonego ostatnio sprawozdania Czerwonego Krzyża, w Warszawie zginęło w latach 1939—45 z pośród stałych mieszkańców 665.000 osób. W cyfrze tej zawartych jest m. in. 400.000 Żydów, 180.000 Polaków zabitych w powstaniu warszawskim w roku 1944, 70.000 Polaków „zlikwidowanych“ w okresie 1939—1945 przez Gestapo oraz 6.000 zmarłych na skutek szerzących się chorób lub z przyczyn naturalnych. Cyfra ta nie obejmuje Żydów przywiezionych do Warszawy z innych krajów europejskich, regularnych wojsk polskich w czasie walk oraz wysiedleńców z Warsza-

wy. Całość strat zabitych w Warszawie oblicza wspomniane sprawozdanie Cz. Krzyża na blisko 1 milion osób, co jest cyfrą mówiącą sama za siebie.

W składzie jakościowym Warszawy uderzająca jest znaczna ilość kobiet, których jest o 82.000 więcej niż mężczyzn.

Na trzecim miejscu co do wielkości miast stoi Kraków — 300.000 mieszkańców, wykazujący co do liczby z ostatniego spisu przedwojennego wzrost o 80.000 mieszkańców, a w stosunku do r. 1939 o ok. 40.000.

Ponad 100.000 mieszkańców liczy w Polsce 10 miast. Są to prócz trzech wymienionych powyżej: Poznań — 268.000, Wrocław — 168.000, Bydgoszcz — 134.000, Katowice — 128.000, Gdańsk — 118.000, Chorzów — 103.000 i Częstochowa — 101.000. Wszystkie te miasta leżą na zachodzie Polski. W roku 1939 Polska liczyła 13 miast ponad 100.000, dziś odpady: Lwów, Wilno, a nadto wybitnie spadła ilość mieszkańców Sosnowca (dziś 78.000 w r. 1939 — 125.000), Lublina (dziś 98.000, w r. 1939 — 120.000) oraz Gdyni (dziś 79.000 — w r. 1939 — 117.000 mieszkańców). Przybyły natomiast 2 duże miasta nowe: Wrocław i Gdańsk.

Z nowych miast większych na zachodzie należy wymienić: Gliwice — 96.000, Bytom — 93.000, Szczecin — 74.000 oraz Wałbrzych — 73.000. Największą gęstość zaludnienia z pośród miast polskich posiada dziś Łódź — 8,567 mieszk. na 1 km<sup>2</sup>, oraz Warszawa — 3,380 mieszk. na 1 km<sup>2</sup>.

## Wnioski końcowe

Jak wynika z niniejszego omówienia prowizorycznych wyników spisu ludnościowego w Polsce z 14 lutego 1946, Polska na skutek wojny straciła: 1) co do obszaru — 75.727 km<sup>2</sup> 2) co do ludności — około 9,5 — 10 milionów mieszkańców. Sama stolica Polski utraciła w latach 1939 — 46 blisko

1 milion osób. Poza powyższymi „ilościowymi“, stratami, n'e należy zapominać o olbrzymim ubytku „jakościowym“, tj. strasznym wyniszczeniu w szeregach inteligencji. Straty te nie dadzą się jeszcze dziś obliczyć cyfrowo, nie ulega jednak wątpliwości, że są olbrzymie.

Pewnym plusem nowej sytuacji, nie wynagradzającym jednak zupełnie strat, jest ujednolicenie narodowościowe oraz religijne kraju. Co do obcych narodowości, było w Polsce przed wojną około 30% mniejszości, obecnie cyfra ta po opuszczeniu Polski przez Niemców, nie będzie osiągać 0,5 miliona, głównie Ukraińców. Jeśli chodzi o strukturę wyznaniową, to Polska staje się religijnie więcej jednolita, tj. przeważnie rzymsko-katolicka. Odpada m. inn. większość protestantów (z wyj. Śląska Cieszyńskiego, gdzie część ludności polskiej jest wyznania protestanckiego), grekokatolików oraz Żydów.

Nieznanym jest dotąd przyrost ludności w Polsce, jest jednak wątpliwe by był on znaczny, wobec warunków ekonomicznych. Będzie on bez wątpienia wzrastał. Już ostatnie wiadomości z Niemiec donoszą, że uchodzący polscy w Niemczech wykazują największy odsetek urodzin wśród wysiedleńców w Niemczech tj. 43 pro mille, jest to najwyższa cyfra urodzin zanotowana w bieżącym roku w Europie. Przed wojną w Polsce, liczba urodzin osiągnęła maximum w r. 1923, wykazując 35,6 urodzin na 1000, a w r. 1938 pro mille ten wynosił 24,6. Wzrost jest zatem uderzający, zwłaszcza jeśli porównamy go z danymi zagranicznymi: w roku 1938 największy pro mille osiągnęła Rumunia (29,7), Włochy (23,6), Bułgaria (22,4) i Holandia (20,5). W Wielkiej Brytanii przyrost równał się w tymże roku 15,1, we Francji 14,6, natomiast w Stanach Zjednoczonych w r. 1935 — 16,9.

Dr. Tadeusz Stark

„Pamiętnik Literacki“ nr VIII. Fryburg.

## FAKTY I KOMENTARZE

W listopadzie ub. r. w Moskwie zdarzył się fakt niezauważony niemal przez prasę i obserwatorów zagranicznych. Do życia powołany został t. zw. *Wojskowy Komitet Odrodzenia Niemiec*, którego zadaniem jest zastąpienie słynnego związku „*Wolne Niemcy*“ oraz t. zw. „*Zjednoczenia Oficerów Niemieckich*“, które to organizacje pod naciskiem mocarstw alianckich rozwiązane zostały w sierpniu 1945 roku.

Oto co pisze w tej sprawie nowojorski miesięcznik „*Plain Talk*“ (z 20 lutego b.r.)

Pierwszym celem nowopowstałego komitetu ma być wybranie i zaciągnięcie około 10.000 oficerów niemieckich znajdujących się w Rosji. Będzie to kadra dla armii o rozmiarach co najmniej 250 do 300 tysięcy żołnierzy. Szaleństwem zaś było by szkolenie 10.000 oficerów i uczenie ich nowoczesnych sposobów prowadzenia wojny, gdyby się nie miało zapasu żołnierzy gotowych i chętnych do pójścia za nimi. Wiadomo, że w Rosji znajduje się ponad 2 miliony żołnierzy niemieckich, którzy czekają tylko na wezwanie hr. *Einsiedla* i feldmarszałka *Paulusa* aby stworzyć podstawę nowej armii niemieckiej. Armia ta będzie narzędziem polityki Stalina. Według ostatnich doniesień agencji *Association Press* z Berlina, władze sowieckie deportowały niedawno około 10.000 Niemców byłych jeńców wojennych uwolnionych świeżo przez aliantów. Niemców tych wysłano do Rosji, gdzie najprawdopodobniej znajdują się pod rozkazami nowo powstałej organizacji.

... Powołanie do życia Wojskowego Komitetu Odrodzenia Niemiec stanowi potwierdzenie dążeń Stalina do odbudowania potężnych Niemiec. Dążeniom tym dał on wyraz w swym rozkazie dziennym z 6 listopada 1942 roku gdy uroczystie oświadczył: „nie jest naszym zamiarem niszczenie niemieckiej sily wojennej, każdy bowiem inteligentny człowiek musi rozumieć, że byłoby to nie tylko nie możliwe z uwagi na same Niemcy, ... ale także nie wskazane z uwagi na przyszłość“.

Na czele komitetu stoją znani pan-niemieccy militaryści: przewodniczącym jest *Henryk von Einsiedel*, wnuk *Bismarcka*, wiceprzewodniczącym feldmarszałek *von Paulus*, były dowódca 6 armii rozbitej pod Stalingradem w 1942 roku.

### Kariera Einsiedela

Hr. Einsiedel znalazłszy się w niewoli sowieckiej, wzięty został pod opiekę przez marszałka Wasilewskiego i Andrzeja Żdanowa pierwszego sekretarza partji komunistycznej. Einsiedel był specjalnie honorowany i przyjęty do sowieckiej akademii sztabu generalnego w Moskwie, gdzie zabłysnął wielkimi zdolnościami. Był on drugim wiceprezesem komitetu *Wolne Niemcy*. Warto przypomnieć, że na uroczystości otwarcia tego komitetu, w swej lnynej mowie powiedział on między innymi (12 lipiec 1943) „nie zapomnimy nigdy, że to właśnie Związek Sowiecki podtrzymuje walkę o wolność każdego uciskowanego narodu, nie zapomnimy nigdy także historii Niemiec od czasu założenia Rzeszy. Chciałbym przypomnieć także Hiszpanię i Chiny, w których Związek Sowiecki broni interesów narodowych tych krajów. Nie kto inny też jak Związek Sowiecki podtrzymywał Republikę Weimarską w jej walce przeciwko dyktandowi wersalskiemu. Znany jest fakt, że Związek Sowiecki był pierwszym krajem który podpisał traktat ogromnego znaczenia dla Niemiec w *Rapallo*“.

### Rosja budowała Reichswehre

Politycy sowieccy na Kremlu pamiętają napewno dobrze to co świat zdążył już zapomnieć, że po zawarciu wspomnianego przez Einsiedela traktatu w Rapallo, generał *von Seekt*, „odnowiciel wojska niemieckiego“ rozpoczął potajemną współpracę z Rosją. Organizator *Reichswehry* szkolił w sekrecie żołnierzy niemieckich i budował niemieckie fabryki broni na terenie Związku Sowieckiego. Wzajemnie też, armia czerwona wiele skorzystała z tej współpracy z militarystami niemieckimi. Cała jej struktura opierała się na wzorach wypracowanych przez *Clausewitsza* i *Bernhardiego*. Bliska współpraca sztabów niemieckiego i sowieckiego przetrwała aż do czasów Hitlera, osiągając swój zenit w pakcie *Stalin-Hitler* podpisanym w sierpniu 1939 roku.

Faktem nie pozbawionym pikantem jest okoliczność, że feldmarszałek *von Paulus* znajduje się na liście niemieckich przestępców wojennych, sporządzonej przez międzynarodowy komitet zbrodni wojennych w Londynie.

\*

*Percy Knauth*, korespondent magazynu *Time* (17 marzec 1947 r.) przeprowadził z interesujące rozmowy z Niemcami w *Zagłębiu Ruhry*. Jednym z tych Niemców był robotnik-górnik, drugim górnik-dyrektor.

Dlaczego wydajność waszej pracy jest taka mała? zapytał dziennikarz; Warum? — odpowiedział robotnik — poprostu nie mamy sił, potrzebnych do pracy. Za mało jemy.

A przecie w porównaniu z innymi Niemcami — pisze *Percy Knauth* — górnicy się tam, można powiedzieć, obzerają. Poza najwyższymi przydziałami żywności, otrzymują oni w kopalniach zupełną jarzynową z mięsem. Jeżeli wypełniają normy produkcyjne otrzymują, od stycznia bieżącego roku, dodatkowe karty dające im prawo do kupowania półtora funta bekonu, funta kawy, pół funta cukru, 2 butelek wódki i 100 papierosów, a także ubrania i przedmiotów domowego użytku.

Brak żywności nie jest więc jedynym powodem letargu górników niemieckich.

Oto czego dziennikarz dowiedział się dalej:

nie wiele nas cała ta praca obchodzi — powiedział robotnik — mielibyśmy zapewne więcej jedzenia gdybyśmy wydobywali więcej węgla, ale węgiel ten nie jest przecież dla nas. Część wywożona jest Bóg jeden wie dokąd, a to co otrzymujemy nasz przemysł nie daje mu prawa wytwarzania rzeczy, których nam potrzeba. Gdzie jest materiał budowlany na odbudowę naszych domów? Gdzie jest materiał na ubrania dla naszych żon i dzieci? Czytamy tu o waszych strajkach. Wy macie prawo strajkować. My nie. Nikt nie może nam jednak zabronić, aby przyszedłszy do kopalni nic w niej nie robić. A ciekaw jestem co byście zrobili, gdybyśmy tak pewnego dnia wcale nie przyszli...

Dyrektor był ostrożniejszy:

Jest tu — powiedział — 300.000 górników w Zagłębiu Ruhry. Potrzebują oni przedewszystkim tuszczów. Dajcie każdemu z nich, ponad to co dostają obecnie, jeszcze po funcie bekonu co tydzień. Wnieście to 600 ton miesięcznie, czyli 24 tony dziennie. Koszt tego bekonu również będzie 2.400 tonom węgla. Obiecuję jednak, że skutek nastąpi natychmiast. Za 1 funt bekonu tygodniowo 240.000 ton węgla dziennie.

\*

Dział wychowawczy amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech doniósł niedawno, że na czarnym rynku cena za 1 egzemplarz „*Mein Kampf*“ Hitlera doszła już do sumy 200 dolarów.

\*

PRZEGLĄD POLSKI

Moskiewska konferencja wielkiej czwórki odbywała się jak wiadomo w gmachu klubu oficerów lotnictwa sowieckiego. W związku z tym amerykański tygodnik *Time* (z 17 marca b.r.) przypomnia, że

w czasach przedrewolucyjnych w tym samym gmachu mieściła się słynna restauracja i kabaret *Yar*. Przedrewolucyjni Rosjanie pamiętają też jeszcze stary kuplet:

„Nie chodź kochanie do *Yaru*,  
Nie wyrzucaj tam pieniędzy,  
Kup sobie lepiej gitarę  
I graj na niej cały dzień...“

Propaganda sowiecka nie zapomniana o zrobieniu odpowiednich przygotowań na przyjęcie zagranicznych gości:

„W magazynie „*Bolszewik*“ ukazał się list Stalina oskarżający prasę sowiecką o panegiryzm w stosunku do jego osoby. Oto kilka najświeższych próbek tego panegiryzmu: „Słońce naszego życia“, „Towarzysz Stalin twórca naszego zwycięstwa“, „Koryfeusz wiedzy“, „Najmądrzejszy człowiek naszego wieku“, „Stalin — wola i rozum milionów“, „Twórca najbardziej demokratycznej konstytucji“, „Nasz ukochany ojciec, przyjaciel klasy robotniczej Józef Stalin“, „Największy i najukochańszy nasz Stalin“, „Genjusz Stalina oświeca naszą drogę, Stalin jest naszą siłą, naszą wiarą, naszym szczęściem“.

W liście swym Stalin powiada, że takie określenia „drażnią słuch“ i nie przyjemne jest je czytać. Nie należy zapominać jednak że prasa sowiecka intonuje litanie tę do Stalina od lat prawie do tu. Czy miałyby to oznaczać, że dyktatorzy nie zawsze mają to czego rzeczywiscie pragną?

\*

Członkowie delegacji amerykańskiej na konferencję moskiewską przed wyjazdem z *Washingtonu* otrzymali specjalną „instrukcję bezpieczeństwa“, której przyjęcie do wiadomości musieli potwierdzić podpisem na odpowiednim formularzu. Instrukcja ta stanowi doskonałą ilustrację atmosfery w której odbywały się ostatnie narady wielkiej czwórki. Oto niektóre z punktów instrukcji, powtórzone za dziennikiem *New York Times* z 11 marca b.r.

Należy unikać rozmów telefonicznych bez względu na ich temat. Jest rzeczą pewną, że będą one podsłuchiwane.

Wszyscy członkowie delegacji obowiązyani są legitymować się, przez okazanie strażom przy wejściu do ambasady amerykańskiej w Moskwie, specjalnych dowodów tożsamości.

Oddział amerykańskiej policji wojskowej pełnić będzie w ciągu całej doby służbę przed domem ambasadora Waltera Bedella Smitha.

Zakazane jest prowadzenie rozmów dotyczących spraw urzędowych poza gmachem ambasady, a także pozostawianie gdziekolwiek dokumentów, notatek lub pism. Wszelkie notatki i bruliony, kalki i zapiski muszą być darte w drobne kawałki i wkładane do specjalnych kopert, które 3 razy dziennie zabierać będą urzędnicy bezpieczeństwa i palić w swojej obecności.

Wszystkie kasetki z dokumentami delegacji przynoszone będą na noc do jednego z pokoi w hotelu Moskwa i tam, aż do rana pozostawać pod strażą policji amerykańskiej.

Papieri i dokumenty delegacji przesyłane będą między ambasadą, hotelem i miejscem konferencji przez specjalnych, strzeżonych kurierów i t.d.

Zarówno Brytyjczycy jak i Amerykanie starannie zrewidowali pokoje biurowe swych ambasad i rezydencji w poszukiwaniu mikrofonów i dyktafonów ukrytych w ścianach.

\*

Jedną z form odpowiedzi sowieckiej na mowę Trumana w sprawie pomocy dla Grecji i Turcji były represje w stosunku do Niemców posądzanych przez sowieckie władze okupacyjne o sympatje pro-amerykańskie. Przeprowadzono masowe aresztowania.

Jak donosi korespondent *New York Times'a* z Berlina (24 marzec b.r.) dawny obóz koncentracyjny na *Hohen-Schoenhausener Strasse* w Berlinie, pusty w czasie zimy, zapelnili się znowu. Podobne zjawisko obserwuje się w innych obozach koncentracyjnych na terenie Turynji.

Od czasu mowy Trumana Rosjanie zachowują się bardzo nerwowo — pisze korespondent — Odbývają się badania i śledztwa prowadzone w stosunku do członków *Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej*, będącej rodzajem opozycji jego królewskiej mości na terenie sowieckiej strefy okupacyjnej.

*Ernest Ewald* przywódcą organizacji młodzieży Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, wróciwszy z Berlina do

Halle, miał nieostrożność publicznie powiedzieć, że rozmawiał z dziennikarzem amerykańskim. Po paru godzinach został aresztowany do dziś dnia jest w więzieniu.

Niemcy aresztowani w Berlinie, Saksonii i Turynii oskarżani są o udział w organizacji „Wehrwollfów” jednocześnie jednak wypytuje się ich przede wszystkim o ich stosunek do Ameryki, a szczególnie o kontakty z dziennikarzami amerykańskimi.

Fala antyamerykanizmu przysłała w chwili gdy wydawało się możliwe, że z jednej strony *Socialistyczna Partia Niemiec* (SPD) zostanie uznana w strefie sowieckiej, a z drugiej strony komunistyczna partja, pod nazwą *Socialistycznej Partii Jedności*, dopuszczona będzie na terenie strefy amerykańskiej.

\*

Jak wynika z informacji zebranych ostatnio przez prasę amerykańską (*New York Times* z 24 marca b.r.) na terenie Jugosławii i Bulgarii w obozach koncentracyjnych przebywa nie mniej niż 630.000 osób.

System więzienny Jugosławii i Bulgarii dopasowany został do wzorów sowieckich. Polityczni i inni więźniowie używani są do robót. W ten sposób ludzie uwięzieni stają się czynnikiem życia ekonomicznego.

Obozy dla więźniów politycznych uważane są za najcięższe. Na terenie Bulgarii główne z nich znajdują się w Rossicy, Dupnicy, Perniku i w Kirdżali. Na terenie Jugosławii najważniejsze obozy są w górniczym okręgu Bor, w Niszu, w św. Vidzie i w Nowej Gradisce.

Wielu więźniów należy do inteligencji: nauczycieli, profesorów uniwersyteckich, księży, adwokatów, lekarzy, kupców, przemysłowców oraz działaczy politycznych. Są oni zamykani w obozach przeważnie bez postępowania sądowego.

Według źródeł posiadanych przez prasę amerykańską i jakoby dokładnie sprawdzonych 2800 więźniów politycznych, z pośród warstw inteligentnych, pracuje w bardzo ciężkich warunkach przy budowie wodnej stacji elektrycznej w Rossicy (Bułgaria). W Jugosławii zaś szczególnie ponurą sławę posiada katolickie seminarjum duchowne w miejscowości św. Vid koło Lubliany, zamienione na więzienie polityczne. Przebywa tam stale około 1000 aresztowanych.

Kompletną władzę nad więziami posiada tam t.zw. UDB (dawna OZNA). Urząd ten działa jako sąd i może każdego z więźniów w każdej chwili posłać na egzekucję. Odbywają się one bardzo często na podwórzku seminarjum zbudowanego w kształcie wielkiego krzyża. Nowa Gradiska w Słowenii posiada podobne więzienie. Trzonem jego jest stary gmach więzienny rozbudowany ostatnio i powiększany coraz to nowymi barakami. Przybywają tam bez przerwy nowi zesłańcy, którzy są zbyt „niebezpieczni” aby umieścić ich można w „zwykłych obozach koncentracyjnych”.

Mówi się, że w każdej dywizji jugosłowiańskiej istnieje t.zw. *batalion karny*, złożony z żołnierzy, którzy dopuścili się przestępstw politycznych, głównie w stosunku do komisarzy politycznych działających w każdej jednostce wojskowej. W batalionach takich jest podobno około 18.000 żołnierzy.

Czystka „faszystowska” w armii bułgarskiej spowodowała w roku ubiegłym (w lecie) usunięcie 2.700 do 3.000 oficerów z pośród ogólnej liczby 7.500. Wojskowe bataliony pracy których siłę oblicza się na ogół na 30 do 35.000 ludzi, poprawcze obozy pracy, wychowawcze obozy dla młodzieży od 16 do 24 lat, obozy koncentracyjne dla mniejszości narodowych i.t.d., oto obraz życia w dzisiejszej Bułgarii.

\*

24 marca b.r. przed komisją spraw zagranicznych amerykańskiego senatu stanął *Dean Acheson*, zastępca bawiącego w Moskwie sekretarza stanu, aby odpowiedzieć na 110 pytań skierowanych przez senatorów do rządu w sprawie wniosków prezydenta Trumana dotyczących pomocy dla Turcji i Grecji.

Jak donosił *C. P. Trussell*, specjalny korespondent *New York Timesa* z Washingtonu (25 marzec 1947):

*Acheson* przyrzekł odpowiedzieć na wszystkie te pytania. Na wiele z nich odpowiedź zawarta jest już zresztą w poprzednich oświadczeniach rządu. Główne zastrzeżenia co do wniosków prezydenta Trumana zgłosił senator *Claude Pepper* (Demokrata z Florydy). Kwestionował on zasady t.zw. „doktryny Trumana”. Domagał się aby zastępca sekretarza Stanu potwierdził, że „prawdziwą przyczyną” wniosków Trumana była chęć zabezpieczenia Grecji przed komunizmem.

Odpowiedź *Achesona* brzmiała: „Nie; przyczyną wniosku była ko-

nieczność dania pomocy rządowi greckiemu przeciwko uzbrojonej mniejszości i dążenie do podtrzymania rządu konstytucyjnego”.

„Czy to się odnosi także do Turcji?” zapytał *Pepper*.

„Powodem pomocy dla Turcji” brzmiała odpowiedź *Achesona* „była chęć zapobieżenia tam takiemu samemu stanowi rzeczy jak ten, który panuje w Grecji”.

„Czy będziemy przeciwstawiać się powstaniu rządu komunistycznego w każdej strefie posiadającej dla nas znaczenie strategiczne?” pytał dalej *Pepper*.

„Zdaje mi się, że powiedziałem to dość wyraźnie,” odpowiedział ostro *Acheson* „że to co zamierzamy zrobić tutaj nie koniecznie musi być identyczne z tym co będziemy robić gdzie indziej. Gdy rządy będą zagrożone dołożymy starań aby im dopomóc”.

\*

Sprawa zewnętrznej i wewnętrznej sytuacji Turcji i Grecji nie schodzi ostatnio ze szpalt prasy świata. Świeżo ogłoszone zostały niektóre dokumenty przedłożone komisji spraw zagranicznych Izby amerykańskiej, które stanowią uzasadnienie wniosku prezydenta Trumana w sprawie kredytu 400.000.000 dol. dla obu tych krajów.

„Jak wynika z tych dokumentów”, pisze *Anthony Leviero* specjalny korespondent *New York Timesa* (z 24 marca b.r.):

Pomimo różnicy w rozmiarach między Rosyjskim kolosem i Turcją ta ostatnia jest zdecydowana walczyć w obronie swego istnienia z pomocą lub bez pomocy Narodów Zjednoczonych.

Rosja posiada opracowany plan opanowania tego kraju. Cele sowieckie w stosunku do wschodniej części Turcji nie mogą być rozpatrywane oddzielnie od posunięć polityki sowieckiej w Azerbejdżanie (czasowe ustanowienie w tej części Iranu separatystycznego rządu). Muszą być one także zestawione z historycznymi dążeniami Rosji połączonymi obecnie ze świeżymi roszczeniami Związku Sowieckiego. Są to: 1) bezpieczeństwo dla instalacji naftowych na Kaukazie, 2) dostęp do morza przez Zatokę Perską, 3) nacisk na Turcję dla zmu-

wienia jej do przyjęcia prosowieckiej orientacji i ustanowienia dogodnego dla Rosji reżymu w Cieśninach.

Pomiędzy Rosją i Turcją trwa niewątpliwie t.zw. wojna nerwów. Rosja atakuje. W radjo i prasie nazywa rząd turecki: rządem faszystowskim, wzywa ludność Turcji do otwartego buntu i rewolucji. Turcja na ogół nie odpowiada na te zaczepki. Nie ukrywa jednak, że każda próba zamachu na jej suwerenność lub integralność jej terytorjum odparta będzie siłą. W tych warunkach:

główną trudnością Turcji jest konieczność utrzymania w stanie mobilizacyjnym ogromnej armii. Pochłania to około połowy wszystkich wpływów rocznych skarbu tureckiego. Wydatki na utrzymanie armii w 1947 roku będą większe niż w latach poprzednich o 14,5%. Oprócz tego Turcja ma szereg innych ekonomicznych kłopotów. Pierwszym z nich są ceny. Wskaźnik kosztów utrzymania w Turcji jest wciąż ponad poziomem przeciętnych cen na świecie i stale przejawia tendencję do wzrostu. Wywołuje to niezadowolenie wśród ludności, szczególnie wśród urzędników i pracowników najemnych w miastach. Drugim kłopotem jest *nieodstateczność własnej produkcji* zarówno rolniczej jak górniczej i przemysłowej.

Stany Zjednoczone w okresie Lend-Lease dały Turcji 90.000.000 dolarów i sprzedały jej za gotówkę towarów za 5.000.000 dol. 27 lutego ub.r. Turcja podpisała umowę na kupno w Stanach Zjednoczonych broni za dalsze 10.000.000 dolarów.

Jeden z dokumentów przedłożonych Izbie amerykańskiej, po omówieniu nacisku sowieckiego na wschodnie i zachodnie granice Turcji konkluduje:

„obok nieukrywanego pragnienia powrotu do normalnych warunków, życia, do demobilizacji, do rekonstrukcji gospodarczej, Turcja zjednoczona jest wewnętrznie przez nacisk zewnętrzny. Kredyt finansowy dany w przekonaniu, że integralność i niezależność Środkowego Wschodu jest warunkiem bezpieczeństwa świata, stanowić będzie dla Turcji dowód, że nie będziemy tolerować żadnej próby zamachu na jej integralność i suwerenność.”

## CYFRY

Francuski import w r. 1946. wynosił 30,429,787 tonn, co przedstawiało wartość 234,041.646.000 fr. franc., zaś eksport 9,987,909 tonn o wartości 101,405,639.000 fr., wykazując w ten sposób deficyt 132,636,007.000 fr. Z pozycji importu 182,351,335.000 fr. przypada na kraje zagraniczne, reszta zaś na France d'Outre-mer (terytoria zamorskie). Z pozycji eksportu 67,900,018.000 fr. przypada na kraje zagraniczne, reszta zaś na francuskie terytoria zamorskie. Eksport wzrósł znacznie w ciągu roku i wynosił w styczniu 2,399,947.000 fr., zaś w grudniu ub.r. 16,090,800.000 fr.

\*

Komisja belgijskiego Ministerstwa Komunikacji przedstawiła plan elektryfikacji wszystkich głównych linii kolejowych, obejmujących 1.460 kilometrów toru, przy czym koszty obliczane są na 13-15 miliardów franków (£74.000.000 — £85.000.000). Oblicza się, że pozwoli to na zaoszczędzenie 650.000 ton węgla rocznie. Prace na linii Bruksela-Charleroi już się rozpoczęły.

\*

Rejestr Lloyds'a ogłoszony dnia 22 stycznia br. podaje, iż w czwartym kwartale 1946 r. ogólny tonaż statków handlowych znajdujących się obecnie w budowie, wynosi 3,678.481 tonn (52,66% w W. Brytanii i północnej Irlandii, a 47,34% zagranicą). Nie obejmuje to Z.S.R.R., Niemiec i Japonii, zaś dane z terenu Francji są niekompletne.

\*

Włochy wzmożyły swą produkcję gazu metanowego, która z 10.000.000 metrów kubicznych w roku 1939 wzrosła obecnie do 70.000.000 metrów kubicznych. Produkcja ta zastąpi z użycie 100.000 ton węgla 10.000 ton benzyny.

Wydobycie złota w Transwalu w r. 1946 wynosiło 11,917,914 uncji. W stosunku do roku 1945 oznacza to spadek o 295,631 uncji. Od r. 1941, kiedy produkcja była najwyższa i wynosiła 14,386,361 uncji, zaznacza się stały spadek wydobycia ze względu na warunki wytworzone wojną i tak: w r. 1942 — 14,120,617 uncji, w r. 1943 — 12,800,021 uncji, w r. 1944 — 12,277,228 uncji, w r. 1945 — 12,213,545 uncji, w r. 1946 zaistniały dalsze przyczyny uzasadniające spadek wydobycia, w szczególności zaś brak rąk do pracy i materiałów, strajk w marcu 1946 r., który rozciągnął się na cały przemysł i był wynikiem niezadowolenia robotników ze stanowiska, jakie zajmował związek górników, częściowy strajk krajowców w sierpniu, z powodu żądanej podwyżki płacy i strajk pracowników europejskich w październiku 1946 r. w dużej kopalni Blyvooruitzicht.

\*

W okresie pierwszych 9-ciu miesięcy 1946 r. W. Brytania sprowadziła ze St. Zjednoczonych 233,959.000 funtów tytoniu. Stanowiło to 85% całego importu w tym zakresie. W r. 1938 import tytoniu ze St. Zjednoczonych wynosił jedynie 74%.

\*

Holenderski minister wojny płk. Fievez stwierdził, że stan armii holenderskiej wynosi 117,338 ludzi, z czego 47.000 żołnierzy znajdowało się w październiku 1946 w Indonezji. Reszta wojsk znajduje się w Holandii, Curaçao, Surinam i w Niemczech. Drobna część znajduje się na przeszkoleniu we W. Brytanii.

\*

Norwegia w związku z odbudową swej floty handlowej, jednej z największych w świecie przed wojną, poczyniła zamówienia sięgające 340.000.000 dol. amer.

Stocznie szwedzkie otrzymały zamówienie na 4 tankowce, każdy o pojemności 24.000 tonn.

## POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

### PISMO RADY POLSKICH STRONNICTW POLITYCZNYCH

*do Ministrów Spraw Zagranicznych W. Brytanii,  
Stanów Zjednoczonych i Francji w sprawie  
traktatu z Niemcami i Austrią.*

Ekscelencjo,

Biorąc pod uwagę, że obecna administracja naszego kraju jest agencją sowiecką i nie ma prawa przemawiać w imieniu Polski, Rada Polskich Stronnictw Politycznych reprezentująca wolny głos Narodu Polskiego, ma zaszczyt w związku z Konferencją Ministrów Spraw Zagranicznych Czterech Mocarstw, mającą za zadanie opracowanie warunków pokojowych z Niemcami i Austrią, przedstawić Waszej Ekscelencji następujące uwagi i postulaty.

Podstawowym warunkiem pokoju jest odbudowa Europy, której jedność duchowa oraz organizacja polityczna i gospodarcza zostały zupełnie rozbite przez agresję niemiecką. Rozbicie Europy jest dziś pogłębione przez Sowiety wskutek czego nastąpił, wbrew woli jej narodów, faktyczny podział Europy na dwie strefy. Póki ten podział istnieje, nie może być mowy o istotnym i trwałym pokoju.

Po pokonaniu Niemiec hitlerowskich zasadniczym dążeniem wszystkich narodów Europy nie jest powrót do niedoskonałego układu przedwojennego, lecz zgodnie z duchem czasu budowa wspólnoty wolnych narodów Europy na zasadzie jedności, wolności i poszanowania praw politycznych i gospodarczych, gwarantujących równość i współpracę międzynarodową.

Nowa organizacja zjednoczonej Europy jest w szczególności postulatem narodów Europy Środkowo-Wschodniej, które w wyniku ostatniej wojny pozbawione zostały wolności i niepodległości.

Póki wszystkie narody nie odzyskają niepodległości, póty wszelkie decyzje co do traktatu z Niemcami, t.j. co do zagadnienia które jest tylko częścią zagadnienia europejskiego, nie mogą zapewnić światu trwałego pokoju, a Europie należycy warunków rozwoju duchowego i gospodarczego.

*Rozbrojenie.* U podstaw rozwiązania zagadnienia niemieckiego leży troska o zabezpieczenie Europy przed nowymi niemieckimi zbrodniami i podbojami.

Pierwszym warunkiem utrwalenia pokoju jest rozbrojenie Niemiec. Rozbrojenie to powinno być kompletne i obejmować również zagadnienie kontroli niemieckiego potencjału przemysłowego, badań naukowych i wynalazków oraz innych dziedzin, które stanowią mogą pośrednio podstawę odbudowy potencjału wojennego Niemiec.

Należy Niemców nie tylko pozbawić środków walki zbrojnej, ale zarazem należy zwalczyć w nich ducha niszczenia i agresji wojennej i wychować w duchu poszanowania prawa, moralności i sprawiedliwości.

Dla zabezpieczenia pokoju Niemcy powinny być pozbawione swych kuźni wojennych: Zagłębie Saary winno być przyłączone do Francji, Zagłębie Ruhry zaś wyłączone z pod administracji Państwa Niemieckiego i poddane stałej kontroli Państw Zachodnich.

**Okupacja.** Okupacja Niemiec winna być utrzymana, lecz obecny system okupacyjny winien być poddany rewizji. Polska domaga się przy tym by położono kres utrzymywaniu sowieckich garnizonów wojskowych i policyjnych w Polsce stacjonowanych tam pod pozorem strzeżenia linii komunikacyjnych z Niemcami.

**Granice Polski.** Następną istotną sprawą, którą konferencja Czterech Mocarstw ma się zajmować — to kwestia statusu terytorialnego Niemiec. Granica polsko-niemiecka powinna być utrzymana na linii Odry i Nisy Łużyckiej. Utrzymanie tej granicy jest ważne nie tylko dla Narodu Polskiego, ale i dla przyszłości całej Europy Środkowo-Wschodniej. Decyzja w tej sprawie stanowić będzie miarę ustosunkowania się Zachodu do spraw tej części Europy, granica ta bowiem oddcinając od Niemiec arsenał śląski uniemożliwia podjęcie przygotowań do nowej agresji. Zmiana tej granicy stanowiłaby również nieludzką krzywdę dla zamieszkałej i zagospodarowanej tam ludności polskiej i tak już ciężko doświadczonej w ostatniej wojnie.

Poza kwestią granicy polsko-niemieckiej, Polska i Europa Środkowo-Wschodnia są zainteresowane w otwarciu Bałtyku, celem swobodnego dostępu do wolnych mórz.

**Ustrój przyszłych Niemiec.** Naród Polski w oparciu o doświadczenie dziejowe opowiada się za takim potraktowaniem Niemiec po drugiej wojnie światowej, któreby uniemożliwiło Niemcom podjęcie przygotowań do nowych podbojów.

Postulaty Narodu Polskiego w sprawie przyszłości Niemiec obejmują w szczególności następujące punkty:

a) Ustrój przyszłego związku państw niemieckich powinien opierać się na zasadzie dobrowolnego uczestnictwa i zapewniać poszczególным państwom związkowym jak najpełniejszą samodzielność polityczną i gospodarczą. Ważnym jest przy tym, aby nastąpiła zupełna likwidacja Prus w życiu niemieckim, do czego wstępem jest przyznanie Polsce Ziem Nadodrzańskich oraz Prus Wschodnich.

b) Długoletnia kontrola głównych dziedzin i ośrodków życia finansowego i gospodarczego Niemiec winna być wprowadzona celem przeciwdziałania wszelkim planom hegemonii gospodarczej Niemiec nad innymi częściami Europy.

Naród Polski wskazuje na niebezpieczeństwa stworzenia takich warunków gospodarczych Niemiec, w wyniku których Niemcy górowałby potencjałem gospodarczym i standartem życiowym nad resztą Europy i w ten sposób stanowiłby nadal ukrytą dla Europy groźbę nie tylko gospodarczą ale i militarną.

**Odszkodowania.** Polsce, która poniosła stosunkowo największe ze wszystkich Sprzymierzonych straty spowodowane wojną i okupacją niemiecką, należą się odszkodowania odpowiadające ogromowi strat i szkód poniesionych wskutek tej inwazji i okupacji. Sprawa reparacji została jednak w stosunku do Polski załatwiona jak dotychczas w sposób wysoce krzywdzący. Z pośród wszystkich zainteresowanych krajów sojusznicznych jedynie Polskę wykluczono od międzynarodowego rozdziału odszkodowań niemieckich, zdając ją na dobrą wolę Rosji Sowieckiej. Jest rzeczą powszechnie znaną, że Polska w ten sposób odszkodowań nie otrzymała, a za dostarczony pod pozorem reparacji nieliczny sprzęt niemiecki musiała zapłacić Rosji wzajemnymi świadczeniami.

Sprawa reparacji dla Polski musi zatem znaleźć w traktacie nowe uregulowanie. Zważywszy, iż Polska znajduje się pod okupacją wojskową

i policyjną Sowietów i administracją narzuconego rządu, który nie reprezentuje interesów Narodu Polskiego, jest rzeczą konieczną, aby reparacje dla Polski zostały zagwarantowane w sposób zapewniający Narodowi Polskiemu korzystanie z tych reparacji.

Obok reparacji dla Państwa Polskiego, Niemcy muszą traktatowo zobowiązać się do wypłacenia odszkodowania obywatelom polskim za wyrządzone szkody i straty. Ze względów przytoczonych wyżej traktat winien przyznać prawo poszko-

dowanym obywatelom polskim do dochodzenia i otrzymania od Niemiec słusznego odszkodowania. W sprawie wysokości tego odszkodowania powinien rozstrzygać specjalny Trybunał Międzynarodowy.

W nadziei, że Wasza Ekscelencja zechce wziąć powyższe postulaty pod rozwagę, łączymy wyrazy wysoce poważania

PREZYDIUM RADY  
POLSKICH STRONNICTW POLITYCZNYCH

Londyn, dn. 27 lutego 1947 r.

## K R A J

### Wiadomości z polskich Ziem Wschodnich.

Wiadomości nadchodzące z terytorium Małopolski Wschodniej zagrabionej przez Związek Sowiecki, wskazują, że sowietyzacja tych ziem postępuje stale i w szybkim tempie. Polaków na tych terenach pozostało już bardzo niewiele, porozrzucanych wśród nielicznej również ludności ruskiej i sprowadzonych ze wschodu kałmuków. Wyjątkiem jest pewna ilość wsi koło Mościsk oraz Lwów i Stanisławów. We Lwowie w zimie 1946-7 pozostało, wedle wiadomości *Informacji Prasowej* wychodzącej w Niemczech, nie więcej jak 15 tysięcy Polaków. Akcja wysiedlenia trwa nadal. We Lwowie została przeważnie inteligencja polska oraz garść spekulantów. Ludność polska uważa w dalszym ciągu, że pomiędzy t.zw. obecnie „zachodnią Ukrainą” a Polską nie ma żadnej różnicy a „Lwów i tak będzie polski”.

Kościół wszystkie są zamknięte, szkół polskich nie ma w ogóle. Zato Uniwersytet Jana Kazimierza, przemianowany obecnie na Uniwersytet im. Franki, posiada m.in. katedrę leninizmu i stalinizmu,

oraz katedrę przysposobienia wojskowego, którą zajmuje generał Worobiew. Ponadto we Lwowie działa Politechnika, Instytut Handlu Radzieckiego, Instytut Poligraficzny, Szkoła Górnicza, i Szkoła Maszynistów Kolejowych. Lwowski Instytut Medyczny ma opinię najlepszego w Z.S.R.R.

Lwów otoczony jest pierścieniem artylerii przeciw-lotniczej. Porozrzucane baterie dział p-lot dają się zauważyć przy ulicy Gródeckiej, Janowskiej i na Wysokim Zamku, którego szczyt jest izolowany zasiekami z drutu kolczastego, znajduje się tam bowiem przeciw-lotniczy punkt obserwacyjny.

Na wiosnę ub. roku specjalna komisja wojskowa obchodziła wszystkie instytucje oraz szkoły badając urzędzenia p-lot. Powszechnie mówi się o bliskiej wojnie, a co bardziej charakterystyczne, mówi o niej nietylko ludność, ale i miejscowe władze. Na wiecach i zebraniach instrukcyjnych stale podkreśla się, że zachodnia „reakcja” planuje i przygotowuje nową wojnę, a więc należy dokończyć wysiłków, by nie dać się zaskoczyć.

## Wszystkie drogi prowadzą do ... Moskwy

Przeprowadzana obecnie w Polsce akcja odbudowy zniszczonych w czasie wojny mostów odbywa się pod kątem widzenia interesów sowieckich. Z 37 mostów odbudowanych w ostatnich miesiącach, 31 prowadzi ze wschodu na zachód, a tylko 6 z północy na południe.

## Credo polityczne p. Gomułki

„Wice-premier“ narzuconego Polsce „rządu“ złożył na posiedzeniu Centralnego Komitetu PPR następujące oświadczenie:

„Dawne koncepcje niepodległościowe uległy — pod naciskiem międzynarodowej rzeczywistości — zasadniczej zmianie. Polska zespolić się musi całkowicie z ZSSR, rezygnując z wybujałych ambicji niepodległościowych. Trzeba to robić umiejętnie i powoli, a w razie potrzeby nie cofać się przed gwałtem. Polska w rzeczywistości na tym nic nie traci, bo dziś istnieją na świecie tylko trzy naprawdę niepodległe państwa: ZSSR, USA i Wielka Brytania. Z tym, że Stany Zjednoczone zależą od Wielkiej Brytanii kulturalnie a Wielka Brytania od USA gospodarczo. Reszta państw ma samodzielność ograniczoną na rzecz jednego z tamtych państw.

Wobec tego Polska nie może marzyć o niezależności i niepodległości, a chodzi tylko o to czy ma być zależna od Londynu czy od Moskwy. W przekonaniu naszym jest lepiej, by była zależna od Moskwy“...

## Bezpieka na Mazurach

Z pisma szwedzkiego *Svenska Dagbladet* dowiadujemy się, o działalności policji bezpieczeństwa na odzyskanych ziemiach mazurskich. I tak naprzykład rząd warszawski wydaje ludności t.zw. karty mazurskie, które w przyszłości mają być podstawą do uzyskania obywatelstwa polskiego. Tymczasem policja polityczna przeprowadza czystki

za pomocą brutalnych metod, stosowanych ogólnie przez ministerstwo p. Radkiewicza.

Stanowiska publiczne są obsadzone komunistami, co obok panującej nędzy i głodu nie budzi ufności ludności mazurskiej do władz warszawskich. Szwedzi szczególnie zainteresowani problemem ludności mazurskiej ze względu na wspólnotę religijną (Mazurzy są przeważnie protestantami), są bardzo zaniepokojeni jej losem i pastor szwedzki Sven Hellquist pisze we wspomnianym dzienniku:

„Na Mazurach wsie i miasta są wyludnione. Młodych mężczyzn nie widzi się zupełnie. Tysiące ludzi pozbawionych jest ubrania i pościeli. Jeszcze w grudniu dzieci chodziły bose i napół nagie. Od kilku miesięcy ludność żywi się jedynie ziemniakami. Większość cierpi na owrzodzenie i różne choroby skórne skutkiem głodu. W wielu wioskach dzieci nie widziały nigdy mleka. Jeżeli nie nadejdzie szybka pomoc, na wiosnę nastanie katastrofalny głód“.

Tak to narzucony Polsce reżym zaczyna gospodarę na ziemiach dla Polski odzyskanych i tak zjednuje dla niej ludność tych ziem.

## Podwójne banknoty

Jak podaje chicagowski *Dziennik Związkowy* krążą polskie banknoty złotowe dwojakie: jeden rodzaj drukowany jest na papierze ciemszym i ma mniejsze cyfry i w znaku seryjnym jedną literę dużą drugą małą. Banknoty te uważane są w Polsce za fałszywe. W rzeczywistości drukuje je Moskwa na potrzeby armii okupacyjnej w ilości 20 procent ogółu banknotów w Polsce. Na ten temat istnieje podobno między Warszawą a Moskwą tajna umowa.

## Lichwiarski kurs złotego względem rubla

Kurs złotego względem rubla, który do niedawna wynosił 1:1 został ostatnio — wedle wiadomości

zamieszczonych w *Manchester Guardian* — zamieniony na relację 1 rubel — 8,50 zł. Z prasy krajowej widzimy, że fakt ten nie został w Polsce dotychczas ogłoszony.

A oznacza on przecież, że Polska będzie musiała wywozić do Rosji osiem i pół razy więcej towaru, by pokryć swe zobowiązania.

## ODEZWA DO POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

Rodacy!

Kraj nasz znajduje się w niezwykle ciężkim położeniu i stoi wobec najtrudniejszych zadań. Ojczyzna oczekuje od każdego z nas, by wśród obcych czuł się świadomym i wiernym rzecznikiem jej praw i potrzeb, a także, by ją sam w trudnościach wspomagał. Nie wystarczy o Kraju myśleć i do niego tęsknić, trzeba dla niego działać.

Jeśli wyjątkowo ostra zima w tym roku dała się nawet na zachodzie tak dotkliwie odczuć, to jak niepomierne cięższą być musi dla bezdomnych w Polsce, dla tych, którzy zostali przerwani z własnej zagrody rodzinnej do nowych, ogolonych i nieurzadzonych siedzib? Jeżeli dotychczas Kraj naogół uniknął głodu, jeżeli brak odzieży i środków leczniczych nie przyniósł strat nadmiernych, to zawdzięczamy to nie tylko dawnym zapasom, ale przede wszystkim wydatnej pomocy organizacji międzynarodowych, która w znacznej mierze dobiega końca.

## Kraj stoi w obliczu tragicznego przednówka

Zarządzenie temu nie leży oczywiście w granicach naszych, emigracyjnych możliwości. Wiemy dobrze, że znaczna wśród nas większość boryka się z trudnościami materialnej natury. Wiemy też, że wielu z nas pamięta o potrzebach rodzin i przyjaciół w Kraju.

Ale na tym poprzestać nie wolno! Musimy zdobyć się na *akt solidarności* ze społeczeństwem w Kraju,

cenniejszy dlań jeszcze duchowo niż materialnie być może, skupiając wysiłek na *najpilniejszym obecnie odcinku* narodowych potrzeb.

Odcinek ten — to ziemie odzyskane na zachodzie i północy, które Naród polski zbiorową pracą zaludnia i zagospodarowuje, działając na rzecz trwałego ich z Polską związania. Ale te prace dalekie są od ukończenia. Wiele niebezpieczeństw i trudności ma jeszcze Polska przed sobą. Każde podtrzymanie żywołu polskiego na ziemiach odzyskanych odczute będzie w Kraju i ocenione podwójnie.

Wysiłek swój poświęćmy przede wszystkim *dzieciom i młodzieży* które decydują o przyszłości Kraju. Ich położenie na tych ziemiach jest szczególnie trudne. Żłóbki, ochronki, sierocińce, szpitaliki dziecięce, zakłady opiekuńcze, szkolnictwo powszechne i zawodowe, uczelnie wyższe i.t.d. potrzebują wszelkiego rodzaju pomocy społecznej z zewnątrz.

Fundusze na ten cel zebrane będą przekazane w postaci towarów jak odzież, bielizna osobista i pościelowa, obuwie, żywność, lekarstwa, książki, pomoce szkolne, warsztaty i.t.p. na ręce i *do dyspozycji J. Em. Księcia Metropolity Krakowskiego Kardynała Sapiehy*, którego autorytet osobisty i rola charytatywna predestynują tak w oczach Kraju jak emigracji do kierownictwa akcją pomocy opartą na zaufaniu całego społeczeństwa.

*Komitet Zbiórki na Potrzeby Dziecka i Młodzieży na Ziemiach Odzys-*

skanych, który powstał w Londynie 21 lutego 1947 r. apeluje najgoręcej do ofiarności uchodźstwa i ufa, że każdy Polak na obczyźnie, każda polska instytucja, organizacja czy przedsiębiorstwo lub firma zechcą najskromniejszym choćby datkiem na ten cel czynnie wykazać swą serdeczną troskę o Kraj i pełną solidarność z Narodem. Każdy ofiarodawca otrzyma imienne potwierdzenie darów w gotówce lub naturze na ten cel złożonych.

Wszystkie dzienniki i czasopisma polskie w W. Brytanii proszone są o zamieszczenie niniejszej odezwy i o życzliwe współdziałanie z akcją zbiorczą.

Londyn, dnia 21 lutego 1947 r.

Za Komitet Zbiórki:

Helena Sikorska,

Przewodnicząca Komitetu.

## WYCHODŹSTWO

### USTAWA O ROZMIESZCZENIU

W ciągu lutego i marca obie Izby parlamentu brytyjskiego poświęciły wiele czasu (Izba Gmin w szczególności parę nocy), ustawie o rozmieszczeniu Polaków (Polish Resettlement Bill). Ustawę tę wniósł na porządek dzienny Rząd Brytyjski celem oparcia o podstawy prawne swoich czynności w zakresie opieki nad Polakami, oraz wydatków z opieką tą związanych. Projekt, przedstawiony Izbie Gmin przez sekretarza do spraw wewnętrznych, min. Chuter Ede, przewidywał uprawnienia Polaków którzy służyli pod dowództwem brytyjskim do zaopatrzenia inwalidzkiego, względnie wdowiego i sierocnego na równi z żołnierzami brytyjskimi; zasiłki dla polskich uchodźców, bezrobotnych wzgl. utrzymanie ich w obozach, utrzymanie zakładów służby zdrowia stworzonych przez „londyński“

UWAGA: Datki pieniężne uprasza się wpłacać do A.P.C.A. Relief Fund registered under the War Charities Act 1940, na konto: „The National Bank Ltd, Charing Cross Branch, 15 Whitehall, London, S.W.1. — A.P.C.A. No. 2 Account“, lub też za pośrednictwem pism polskich, które zechcą otworzyć na swych łamach listy składkowe.

Dary w naturze uprasza się przesyłać do: A.P.C.A. Relief Depot, 46 Egerton Gardens, London, S.W.3.

W obu wypadkach należy wyraźnie zaznaczyć przeznaczenie: „na Dzieci i Młodzież na Ziemiach Odzyskanych“ i podać dokładny adres ofiarodawcy.

SEKRETARIAT KOMITETU ZBIÓRKI jest czynny w dnie powszednie od 10 do 13. godz. pod adresem: 13 Cornwall Gardens, London, S.W.7. Telefon: WESTern 1920.

Rząd Polski; czasowe uprawnienie polskich lekarzy i aptekarzy do wykonywania ich zawodu; utrzymanie niektórych szkół polskich, a w szczególności studiów technicznych (Polish University College); pomoc dla emigrujących do innych krajów; dopuszczenie do służby w brytyjskich siłach zbrojnych bez względu na stosunek procentowy (ustawa dopuszczała dotąd zaciąg cudzoziemców tylko w stosunku 1 : 50). Do tego dodał minister już w toku debat klauzulę dodatkową, która najostrzejszy wywołała spór, stanowiącą, że żołnierze polskich sił zbrojnych, nie należący do Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (jeszcze nie objęci zaciągiem, oczekujący na repatriację, lub odmawiający i zaciągu i repatriacji) podlegają polskiemu prawu wojskowemu, nad którym zwierzchnictwo ma objąć „administrator“ brytyjski. Myślą przewodnią tej klauzuli było

zapewnienie porządku prawnego i dyscypliny wśród naszych żołnierzy poza ramami Korpusu, w którym obowiązują ustawy i przepisy brytyjskie, i ulegalizowania istniejącego obecnie stanu rzeczy z brytyjskiego punktu widzenia.

Mowa min. Chuter Ede'a z 12 lutego, uzasadniająca projekt ustawy, zaczynała się od słów uznania dla dorobku polskich Sił Zbrojnych w tej wojnie. Warto zaznaczyć również, że z uznaniem podnosił on wysiłki „londyńskiego“ Rządu Polskiego w zakresie opieki nad rodakami, szpitalnictwa, szkolnictwa wyższego, wymieniał powstałe instytucje, zwracał uwagę na liberalizm z jakim władze wojskowe polskie tylu młodych ludzi urlopowywały na studia. Dyskusja była ostra, co się tłumaczy niezwykłą treścią projektowanej ustawy. Ze strony komunistów i zbliżonych do nich niektórych socjalistów szedł atak, zresztą dość miękki, na samą instytucję Korpusu Przysposobienia jako „obelgę“ dla administracji warszawskiej, na jego formy wojskowe, na użycie w nim „reakcyjnych“ oficerów polskich. Ze strony konserwatystów i niektórych socjalistów krytyka projektu i zgłaszane poprawki zmierzały przeważnie do rozszerzenia uprawnień przewidzianych dla polskich żołnierzy i do przydania nowych.

Należy tu wspomnieć mocne wystąpienie posła Astora w obronie praw polskich b. jeńców i wysiedleńców w Niemczech, przyczem, traktując projekt jako paliatyw, nawracał do dawnej koncepcji Churchilla: użycia wojska polskiego do okupacji Niemiec. Admirał Taylor w pięknym przemówieniu przypominał zasługi Polskich Sił Zbrojnych i domagał się ułatwienia żołnierzom polskim nabywania obywatelstwa brytyjskiego: idzie tu głównie o wymagane ustawowo pięcioletnie zamieszkanie w Wielkiej Brytanii. W późniejszych debatach mocno domagał się tegoż samego b. minister Harold Macmillan, którego

mowa wysunęła się na jedno z naczelnych miejsc w tych obradach. B. min. Ryszard Law kładł nacisk na to, co istotne: rzeczywiste rozmieszczenie i zatrudnienie Polaków w szczególności w przemyśle brytyjskim, i ostro krytykował szczupłość dotychczasowych wyników. Paru posłów ujmowało się za „niezdecydowanymi“, starając się usprawnić dotychczasowe postępowanie i sprzeciwiając się ich wysyłaniu do Niemiec. W późniejszych debatach, 20 lutego, wielki przyjaciel Polski, prof. Savory, gorąco ujmował się za polskim szkolnictwem akademickim i domagał się by marynarze polscy byli przyjmowani do Marynarki Królewskiej, dotąd dla cudzoziemców zamkniętej. Gdy w jednym z wielu swych odezwań się prof. Savory wspominał (4 marca) o kompleksie San Domingo istniejącym u Polaków, o potrzebie jego rozproszenia i zaprzeczenia złośliwym pogłoskom o wysłaniu Polaków do Burmy dla osuszania tam bagien, znalazł się poseł (Callaghan z Cardiff) który zawołał: „A to doskonała myśl“. Izba reagowała okrzykami oburzenia. Był to jedyny wybrzyk wyraźnie anty-polski.

Całość debat w Izbie Gmin i debaty w Izbie Lordów w dniach 11 i 24 marca nacechowane były życzliwością dla Polaków i chęcią dopomożenia im. Lord kanclerz Jowitt motywował w tym duchu ustawę. A lordowie Simon, Perth, Iddesleigh, Cranborne, dopominali się rozwiązania spraw zaopatrzenia, obywatelstwa i innych w duchu słuszności i całkowitego równoprawnienia.

Stwierdzić jednak należy, że dominowało dążenie do wchłonięcia Polaków nie tylko przez gospodarkę brytyjską, lecz także do ich całkowitej narodowej asymilacji. Tak zarysowała się w tej sprawie brytyjska racja stanu w rozumieniu większości członków obu Izb.

O sprawie polskiej mało mówiono wprost; była jednak wciąż obecna. Debaty nad ustawą uprzytomniły



narodowi brytyjskiemu raz jeszcze zasadniczy fakt: że setki tysięcy Polaków dotąd nie wróciły do swego Kraju, będącego pod obcą przemocą, że stwarzają szereg wielkich i trudnych zagadnień, za którymi są inne, większe.

### SPRAWA NIEZDECYDOWANYCH ŻOŁNIERZY

Duże poruszenie w opinii polskiej wywołała w ostatnich tygodniach sprawa tych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie, którzy odmówili zaciągnięcia się do Korpusu Przynależności a nie decydują się na powrót do Kraju. Ci t.zw. „oporni“ (recalcitrants) po wielu naleganiach i perswazjach zarówno ze strony brytyjskiej jak ze strony polskich przełożonych, uznani zostali przez Rząd brytyjski za element niepożądany, jak wynikałoby z oświadczeń przedstawicieli Rządu w toku debat w Izbie Gmin dnia 12 lutego i 4 marca; zapowiedziano też, że jeśli w krótkich terminach nie zdecydują się na jedną z ewentualności — Korpus Przynależności albo repatriacja — będą oni odsyłani do Niemiec i tam demobilizowani z minimalną odprawą, a bez żadnej dalszej opieki innej, jak opieka administracji niemieckiej. Według wiadomości prasowych pierwsza partia 200 żołnierzy już została odesłana do Niemiec.

Tragiczny ten obrót rzeczy wiąże się niewątpliwie z posunięciami i inspiracjami administracji warszawskiej. Z jednej strony nad wstępującymi do Korpusu Przynależności zawieszono groźbę pozbawienia obywatelstwa polskiego (faktycznie uczyniono to jak dotąd w stosunku do kilkudziesięciu wyższych oficerów, po części wcale nie zapisanych do Korpusu). Z drugiej strony rozpuscita się pogłoski, jakoby Korpus Przynależności miał być organizacją pracy przymusowej celem wyzysku polskiej siły roboczej, jakoby zaciągający się doń i podpisujący kontrakty byli na dwa lata przykuci do obozów, jakoby ich

przynależność do Korpusu utrudniała wyjazd ich do innych krajów, wreszcie, że mają być wysłani na roboty do Burmy czy innych kolonii tropikalnych („nowe San Domingo“). Wszystkie te pogłoski, z gruntu fałszywe, znajdują mniej czy więcej posłuch, gdy wyjaśnienia oficjalne, polskie i brytyjskie, spotykają się u wielu z niedowierzaniem, płynącym z goryczy tylu doznanych zawodów.

Jak wiadomo, legalne władze naczelne Rzpłtej uznały, że w sytuacji, w jakiej znaleźli się obecnie żołnierze naszych Sił Zbrojnych poza Krajem, wskazane jest ich wstępowanie do Korpusu Przynależności. Ze strony brytyjskiej dane były wszelkie rękojmie, że korpus ten ma na celu umożliwienie naszym żołnierzom przejścia do życia cywilnego w miarę możliwości ich zatrudnienia w Wielkiej Brytanii czy innych krajach, przyczem zarówno zatrudnienie cywilne jak rozmieszczenie mają charakter dobrowolny. Nikt też, kto otrzyma zajęcie, czy sam sobie je znajdzie, nie jest przetrzymywany w szeregach, a każdy, kto chce się osiedlić w innym kraju i uzyskać wizę jest niezwłocznie demobilizowany. Nie było w naszej możliwości zapewnić naszym żołnierzom innej formy przeżycia na obczyźnie, pokąd nie nastąpi ich zatrudnienie i rozmieszczenie, ani innego aparatu demobilizacji. Należy też z całym naciskiem stwierdzić, że dla tych, którzy nie godzą się na powrót do Kraju pod władzę narzuconej obcą przemocą administracji, jest to wyjście jedyne. Trwają też ciągle zabiegi, by rozciągnąć je również na b. jeńców polskich na kontynencie, względnie stworzyć dla nich podobne.

Wszystkie polskie czynniki społeczne w W. Brytanii powinny zatem współdziałać w przekonaniu t.zw. „opornych“, że narażając się sami na ciężkie przejścia, złą zarazem przysługę oddają naszej sprawie. Wiadomo kto wobec tego konfliktu między częścią żołnierzy polskich a

Wielką Brytanią będzie *tertius gaudens*.

Rzecz inna znowu, to konsekwencje wyciągnięte ze strony brytyjskiej: deportacja opornych do Niemiec. Tu znowu jednolita jest opinia polska. Trudno podawać w wątpliwość formalne prawo Rządu W. Brytanii do udzielenia lub odmowy azylu obywatelowi polskiemu — choćby był żołnierzem sprzymierzonych Sił Zbrojnych — na jej własnej ziemi. Nie wydaje się jednak zgodnym ani z prawem międzynarodowym, ani z tradycją brytyjską, deportowanie tych wczorajszych towarzyszy broni na terytorium wspólnego wroga i oddawanie tam pod opiekę urzędów nieprzyjacielskiego narodu. Posunięcie to dostarczyło już żeru antybrytyjskiej propagandzie warszawskiej; dało temat do noty protestacyjnej i oświadczenia ambasady; będzie oczywiście wyzyskane, by w Polsce i w innych narodach kontynentu poderwać zaufanie do Zachodu, do jego hasła i zasad które głosi. Należy się spodziewać że ta akcja zyskowa będzie zaniechana, po stronie zaś polskich „opornych“ rozsądek i dyscyplina obywatelska wezmą górę nad zapiekłą nieufnością i podszeptami zatajonego wroga.

### SZKOLNICTWO POLSKIE NA TERENIE W. BRYTANII

Niezależnie od kwot przeznaczonych przez rząd W. Brytanii na cele szkolnictwa polskiego za pośrednictwem Interim Treasury Commission, której funkcje w tym kierunku ma niezadługo przejąć brytyjskie Min. Oświaty, społeczeństwo polskie zarówno organizuje kursy oświaty szkolnej i pozaszkolnej jak przyczynia się ofiarami do wspomnienia funduszu na te cele. Komitet Opieki nad Szkolnictwem otrzymał na skutek apelu generałów Andersa i Kopańskiego ze składek zebranych przez żołnierzy i marynarzy oraz przez Misję wojsk. w Paryżu £11,453 14s 3d oraz fr.fr. 27,326 i BAFSV 517 — (pod datą 15/3 47).

W Szkocji istniały Korespondencyjne Kursy Handlowe, Kurs Handlowy, Gimnazjum Kupieckie, Liceum Handlowe i Wojskowe Kursy Handlowe. We wszystkich czterech wymienionych grupach pobierało naukę z końcem września 46 r. 106 osób. Poprzednio zakończone Kursy Handlowe w Wojsku wypuściły 206 absolwentów. Kursy te w chwili obecnej ulegają likwidacji. Dowiadujemy się jednak iż centralę nauczania korespondencyjnego organizuje się obecnie w Londynie, zarówno jak Kurs Korespondencyjny Szkoły Powszechnej, jaki również dotychczas doskonale funkcjonował w Glasgowie, prowadzony przez p. Antoszewskiego.

W myśl Art. IV Pol. Resettlement Bill dotyczącego oświaty utrzymana ma być wyższa szkoła techniczna polska w Londynie („Polish University College“). Przyjmowanie do niej ograniczone będzie do członków PKPR. przyczem przewiduje się liczbę około 1300 studentów. Będą oni otrzymywać stypendja po 180-240 funtów rocznie. Uczelnia ta, jak również liczne szkoły powszechne i średnie które były dotąd w zarządzie Interim T.C. przejdą pod bezpośredni zarząd brytyjskiego Min. Oświaty. — Wiadomość podana przez Radio Warszawa o rzekomej likwidacji Polskiego Wydziału Lekarskiego przy Uniwersytecie w Edynburgu nie odpowiada prawdzie. Wydział ten nie przyjmuje wprawdzie nowych studentów, kontynuuje jednak wyszkolenie na IV i V roku studjów, poczem dopiero ulegnie likwidacji.

Wszystko to jednak w tej chwili nie wystarcza. Około 1250 kandydatów nie ma możliwości wyższych studjów. Nawet niewielu z nich mogłoby w uczelniach angielskich studjować na własny koszt, z powodu braku miejsc. Aby temu zaradzić projektowany jest obóz-universytet podzielony na 12 grup studjów, któryby mieścił 600 studentów, a może być uruchomiony o ile znajdzie się na to specjalny fundusz w wyso-

kości £30,000 rocznie. Dla 200 medyków projektuje się zorganizowanie studjów 3, 4, 5-go roku przy jednym z wielkich szpitali polskich cywilnych, mających powstać na terenie W. Brytanii. Należy się spodziewać że z pewnym może opóźnieniem cała młodzież znajdzie wreszcie możność studjów na terenie wysp lub gdzieinądziej. Osobny problem stanowi szkolnictwo na terenie okupacji.

Pośród wielu różnych szkół i kursów zawodowych wymienić warto pierwszą Polską Szkołę Rybacką w Lynn Park koło Aberdeen w Szkocji, stworzoną niemal samorzutnie i własnymi siłami przez Polaków. Specjaliści wykładają tam kilkanaście przedmiotów, uwzględniając najnowsze doświadczenia i kierunki angielskie. Szkoła rozporządza stosunkowo dostatnim materiałem pomocy naukowych w gabinetach. Półroczne kursa teoretyczne obejmują: przetwórstwo i konserwację, połowy dalekomorskie, budowę sieci i handel rybny. Po początkowej niechęci Szkotów zyskali sobie polscy studenci wielką sympatię a tkalnia szkoły stała się drugą z rządu tkalnią W. Brytanii fabrykującą b. kosztowne nylonowe sieci na eksport.

Niewątpliwie wszystkie stopnie i rodzaje szkolnictwa polskiego w obecnej chwili są w stanie transformacji. Społeczeństwo polskie emigracyjne dołoży jednak z pewnością wszystkich starań o utrzymanie i rozwój szkolnictwa polskiego w tym kierunku aby, dając możliwie największe korzyści absolwentom, na wypadek ich dłuższej konieczności pozostania na emigracji, szkoły w których się uczą Polacy nie tylko nie wynaradawiały uczniów, lecz przeciwnie przyczyniały się do umocnienia świadomości narodowej polskiej i konsolidowania wychodźstwa.

**SZPITAL IM. PADEREWSKIEGO W EDYNBURGU**  
W Edynburgu d. 28/2 odbył

się zebranie protestacyjne przeciwko wywozowi szpitala im Paderewskiego do Polski, którego sprzęt obliczony jest zaledwie na 200 łóżek, wartości 3,000 funtów. Niewiadomo jakim wpływom zawdzięczać należy chęć pozbawienia ludności polskiej w W. Brytanii tego szpitala, podczas gdy równocześnie w inwentarzu szpitala edynburskiego leży w skrzyniach od szeregu lat zapakowany wielki szpital na 3,000 łóżek wartości 60,000 funtów, przeznaczony do Polski. Zamiast zwlekać z tą sprawą istotnie pilną, projektuje się likwidację małego szpitala obliczonego na potrzeby emigracji, mimo iż z personelu jego mają zamiar wyjechać w obecnych warunkach tylko 3 osoby i że szpital ten korzysta tutaj z domu gminy miejskiej Edynburga.

#### **TOWARZYSTWA ANGIELSKO-POLSKIE**

W styczniu r. 1944 istniejące dawniej na terenie W. Brytanii towarzystwa anglo-polskie utworzyły t.zw. Radę Główną Towarzystw Anglo-Polskich. (Niezależnie od Rady tej istnieją Towarzystwa Szkocko-Polskie i Towarzystwa Katolickie Anglo-Polskie z którymi jednak istnieje współpraca Rady.) Prezesem honorowym Rady jest Earl of Harewood, wiceprezesami Kardynał Griffin, arcybiskup Westminsteru, Min. Greenwood, lord tajnej pieczęci i członek rządu, Lady Bonham-Carter przywódczyni liberałów, Lord Rankeillour konserwatysta i Sir D. Ross b. rektor Oxfordu. W skład prezydium wchodzi jako przewodniczący: anglikański dziekan Chichesteru, wielki przyjaciel Polaków Foster Anderson i inni. Siedziba Rady (Central Council of Anglo-Polish Societies): 55, Princes Gate, London, S.W.7. Poszczególne towarzystwa anglo-polskie mieszczą się w 29 miastach Anglii.

#### **ZJAZD DELEGATÓW KOŁA AK W LONDYNIE**

W dniach 15 i 16 marca odbył

się w Londynie zjazd Koła AK przy współudziale Prez. Arciszewskiego i Gen. Bora-Komorowskiego, którego obrano przewodniczącym Koła. Rezolucje Zjazdu domagają się m.i. zapewnienia granic zachodnich Polski na Odrze i Nissie, protestują przeciwko zaborowi przez Rosję polskich ziem wschodnich, gdzie żołnierze AK toczyli zwycięskie walki o Lwów i Wilno i apelują do rządów sojusznicznych o wypełnienie zobowiązań z okresu wojny w stosunku do tysięcy żołnierzy i przywódców Polski Podziemnej podstępnie wywiezionych przez Sowietów do łagrow i więzień. Rezolucje wyrażają również postulat powołania do życia ogólnej reprezentacji polskiej na emigracji, któraby miała charakter parlamentu.

#### **POLACY W NIEMCZECH**

Na konferencji moskiewskiej oświadczył min. Bevin iż w strefie brytyjskiej znajduje się 111,000 Polaków którzy nie chcą powracać do kraju, wobec czego rząd brytyjski projektuje przesiedlenie ich do innych krajów, z wyjątkiem tych którzy znalazłszy w strefie brytyjskiej prace, wolał zostać, mając lepsze od Niemców warunki życia. (W istocie wedle danych z połowy marca w strefie brytyjskiej pozostało 147,564, w amerykańskiej 118,680, we francuskiej 20,083. Od chwili wyzwolenia po koniec 1946 r. opuściło wszystkie te trzy strefy 712,668 Polaków.)

W końcu marca objędziała obozy w strefie brytyjskiej delegacja parlamentarzystów brytyjskich złożona z dwu członków Labour Party i jednego konserwatysty, która stwierdziła szerczącą się demoralizację na skutek niepewności co do przyszłych losów wśród wysiedleńców. Sprawozdanie nadmienia iż ma być wkrótce ogłoszony plan brytyjski przyjmowania co miesiąc około 15,000 wysiedleńców i że urzędnicy Min. Pracy studjują tę sprawę od kilku miesięcy.

PRZEGLĄD POLSKI

Donosiliśmy iż zarówno rząd belgijski jak francuzki zabiegają o polski element robotniczy, zwłaszcza o górników z pośród polskich wysiedleńców i znaczne partje już do tych krajów wyjechały. W Anglii opinia musi się dłużej z myśla napływu obcokrajowców oswajając, zwłaszcza wobec niechętej agitacji zagranicznej, która podsuwa obawy konkurencji w związkach zawodowych. Ostatnio jednak sprawa ta dojrzeła do realizacji. Prócz gen. Morgana, który w dalszym ciągu akcję w tym kierunku rozwija, najpoważniejsze głosy ją popierają. Ostatnio Zgromadzenie Kościoła Anglikańskiego uchwaliło wniosek za sprowadzeniem do W. Brytanii polskich i jugosłowiańskich uchodźców, którzy nie mogą wrócić do kraju, gdzie wedle słów Biskupa Chichesteru „w tej chwili panoszą się tyrańskie rządy i grozi im miecz katowski“. Świat katolicki oczywiście sprawę tę wysuwa jednogłośnie.

Tymczasem jednak elementy zdecydowanie wrogo odnoszące się do Polaków które dorwały się władzy w instytucji UNRRA wykorzystują ostatnie chwile swojego bytowania aby wywierać się na wychodźcach. Dochodzenia których domaga się Polonia amerykańska, poruszając opinię publiczną Stanów, rzucą zapewne wkońcu światło na to jakie to są elementy, nie będące wyrazem ani angielskiego ani amerykańskiego społeczeństwa i kto za nimi stoi. Nieprawdopodobne zajścia w Murnau gdzie na czele oddz. UNRRA stoją jakieś Miss Kaiser i Miss Smetz (Śmieć?) podane zostały do wiadomości prezydentą Trumaną i min. Marshalla. Ponieważ instytucja ta na całym obszarze wszystkich okupacji szykanowaniem szkół, bezprawnymi screeningami z usiłowaniem wprowadzenia kontrolerów warszawskich, zaznacza się konsekwentnym postępowaniem, sprzecznym z opinią krajów alianckich i wskazaniami władz okupacyjnych, sprawa nabiera poważniej-

49

szego znaczenia. Jakiś czas jeszcze wychodzący będą musieli wytrzymać dobrodziejstwa UNRRY na terenie okupacyjnym. Nie należy się tem jednak zbyt przejmować, zwłaszcza że działalność UNRRY wkrótce ulegnie likwidacji z przeniesieniem jej funkcji na właściwsze czynniki i przejdzie do historii. W Düsseldorfie władze brytyjskie cofnęły rozwiązanie Stow. Kom- batantów zarządzane przez UNRRA. W ośrodku polskim w Ludwigsburgu na 1008 Polaków 347 zostało pozbawionych praw i usuniętych z obozu, przyczem rozbito 60 rodzin, odrywając mężów od żon i matki od dzieci. Apelacje grzeczna w biurach UNRRY. Gen. Morgan, którego następcą na stanowisku dyrektora UNRRY został P. Meyer Cohen, oświadczył iż w szeregach jej są setki tajnych agentów sowieckich, naczelny zaś dyrektor La Guardia jego rewolucje w tym kierunku systematycznie ignorował.

Osobny problem stanowi kate- gorja „byłych jeńców“ z niemieckich obozów jenieckich, którzy nie zdolali się byli na własną rękę przedostać do 2 korpusu lub Dywizji, a przed którymi zamknięte zostały, po uwolnieniu, drogi do oddziałów armii polskiej, jakkolwiek powinni byli automatycznie uznani być za żołnierzy. Organ Stowarz. Pol. Kom- batantów na terenie strefy brytyjskiej „Wspólnymi Siłami“ postawił tę sprawę zasadniczo. W trakcie debaty w Izbach odezwały się również głosy w tej sprawie przy okazji dyskusowania spraw PKPR i emerytur wojskowych.

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego które powstało przed 3 miesiącami na zjeździe przedsta- wicieli polskich ośrodków emi- gracyjnych w Europie pod prze- wodnictwem p. Zygmunta Rusinka zajmuje się ewakuacją możliwie najszybszą wszystkich wysiedleń- ców z terenu Niemiec, nawiązawszy w tym celu łączność z polskimi ośrodkami w krajach zamorskich. Ulatwia też ono Polakom wyjazd

do Francji i Belgii bądź na stałe, bądź jako do terenów tranzytowych. Dalszą emigracją stamtąd zajmuje się Polski Komitet Tranzytowy w Brukseli. Wobec napływu emi- grantów do Belgii którzy pragną tam dłużej przetrwać, rząd belgijski stara się nie tylko zapewnić im pracę, ale, co jest b. ważnem, roz- umiejąc potrzebę polskiego życia kulturalnego zapewnia równocze- śnie wjazd do Belgii dla pracy w ośrodkach polskich nauczycielom, duchownym, prawnikom i pisarzom.

### WYJAZD PIERWSZEJ DWYZJI PANCERNEJ DO ANGLII

Dnia 17 marca rozpoczęły się transporty wojska polskiego z zachodnich Niemiec do W. Brytanii, gdzie będą stacjonowane w po- łudniowo zachodniej Anglii. Trans- porty wypływają z portu Cuxhaven. Każdy z wyjeżdżających podpisać musiał deklarację wstąpienia do PKPR. Dalsze transporty odplyną i odplywać będą w parudniowych odstępach. Ostatnie opuszcza Niemcy z początkiem czerwca. Równocześnie odplywają transporty rodzin wojskowych.

Zlikwidowano w związku z wyjaz- dem szkoły dywizyjne: oprócz licznych kursów fachowych dwie szkoły średnie w Quakenbruck: gimnazjum ogólnokształcące z liceum matematyczno- przyrodniczym i gim- nazjum kupieckie z liceum handlo- wym. W obu z nich promowano do klas wyższych lub wydano matury po około stu uczniom, przyczem poziom nauki i wymagania były wysokie. Gen. Rudnicki zapowiedział iż uczyń wszystko możliwe aby nauka ta była na nowo podjęta w W. Brytanii.

Wystawę dywizyjną o której pi- salismy, która zakończyła działalność pokojową Dywizji w Niemczech zwiedzili gen. Mac Creary, dowódca Armii Renu i gen. Sholto- Douglas, nac. dowódca sił brytyjskich w Niemczech.

### RODACY ZE WSCHODU

Pierwszy transport tysiąca osób,

rodzin żołnierzy polskich przybędzie w najbliższym czasie do W. Brytanii w tej liczbie 750 osób ze Środkowego Wschodu, 150 z Afryki wschodniej i 100 osób z Indji. Pierwszeństwo mają żony i dzieci żołnierzy; później przyjdzie kolej na innych.

### POLONIA AMERYKAŃSKA

Bracia nasi amerykańscy rozwi- jąją coraz szerszą i coraz skuteczniej- szą działalność polityczną. Alwin Okoński, członek Kongresu Stanów wygłosił w Izbie d. 4 lutego, w rocznicę urodzin Kościuszki, prze- mówienie, które ze względu na siłę jego argumentacji i zdecydo- wany charakter podajemy w skró- ceniu (według PATA):

„...Ale jest jedno z czego ani Ko- ściuszko, ani Lincoln nie byłiby dumni, z czego nie może być dumny żaden uczciwy człowiek. Mam na myśli bezwstydną, nie mającą pre- cedensu zdradę narodu przez jego włas- nych aliantów... Polska padła ofiarą rozbiorów trzykrotnie przed nasta- nieniem XIX wieku, a czwarty raz podzieli- li się jej ziemiami Rosja i Niemcy w r. 1939. Rozbiórów tych dokonali jej wrogowie... Ale jeśli rabują nasz własny brat i siostra, trudno to pojąć i ścierpieć. Polska została rozdra- pana przez własnych braci i ujarzmiona w rezultacie zbrodni jaltańskiej. Cóż za ohydna nagroda dla narodu który dał nam Kościuszkę, narodu który oddał życie osiemu milionom swych synów dla tej sprawy, dla której my oddaliśmy przeszło 300,000 ludzi... Hańba nam, hańba W. Brytanii, hańba światu za taki tchórzowski „appeasement“!

„Monachium było zabawką w porów- naniu do Jalty. Czy Polska żądała od amerykańskich płatników pod- atkowych 4 czy 7 miliardów dolarów? Nie. Czy żądała bomby atomowej? Nie... Polska domagała się tylko, własnej ziemi i własnego rządu... Jako odpowiedź otrzymała od jednego z po- sóród „gwardii pałacowej“ Białego domu uwagę: „Wy Polacy podobnie jak Irlandczycy, nigdy nie jesteście zadowoleni...“

Polska przelewała krew na marne. Na skutek posunięć w Jalcie ludzie zachłannych i żądnych władzy Polska leży znów na marach. Ale Polska w tym ponurym dramacie nie stanowi ostatniego aktu. Tragiczna kurtyna podnosić się będzie raz po razie... Was, Panowie, Członkowie Kongresu, wybrani opiekunowie Ameryki, pragnę ostrzedz, że upadek Białego Orła, spo- wodowany zdradą, łączy się ściśle z losami całej ludzkości. Jeśli rodzenie się nowego świata poczyna się od

lamania słowa, to lepiej aby taki świat się nie rodził.

Nie wolno wam sprzedawać wolności waszych przyjaciół a starać się zatrzy- mać własną wolność. — Bestja czerwone- go faszystu poprzez krew i popioły zdradzonej Polski znacznie niebawem zakuwać w kajdany i kształtować losy niezrodzonego jeszcze naszego tu pokolenia... A będzie to los straszliwy. Dziś Polska — jutro inne państwo, potem znów inne, jedno po drugim, aż kolej przyjdzie na nas. Groźba ta wisi nad nami niżej niż myślimy.

O Polsko! Radość tych co Cię ujarzmili i zdradzili wywołuje rumie- niec na ich twarzach. Ale rumieniec wstydu nigdy nie okrył i nie okry- je oblicza Polski. Dzięki Bogu nie zmieniała ona nigdy i nie zmieni swego sumienia, nie porzuci sprawy i imienia... Naród polski posiada nie- zwyciężonego ducha. Przed kilku dnia- mi wyjechało z Indii do Stanów 50 polskich sierot. Wychodząc na okręt zaczęły śpiewać zbiorowo „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wszystkie sieroty polskie tak śpiewają. Idący teraz do pracy na roli kanadyjskiej i w brytyj- skich kopalniach węgla 250,000 żołnierzy polskich, śpiewa rano w południe i wieczór „Jeszcze Polska nie zginęła“. Śpiewa tak 12,000 bezdom- nych lotników polskich... W Sta- nach Zjednoczonych żyje 6 milionów Polaków szczęśliwych i dumnych obywa- teli naszego kraju. I oni śpiewają rano, w południe i wieczór „Jeszcze Polska nie zginęła“. Śpiewa ten hymn 25 milionów Polaków w Europie, w niewoli czerwonego faszystu... Oto duch który nigdy nie zginie... Polska powstanie i żyć będzie, ponieważ jej synowie kochają ziemię ojców i wierzą w Boga najwyższego...“

D. 25/2 47 dzięki staraniom Kongresu Polonii amerykańskiej en- ergicznie republikanin poseł Chester Merrow i członek Komisji Spraw Zagranicznych, zgłosił wniosek wy- wający Rząd Stanów do postawienia sprawy niepodległości i terytorjum Polski przed forum Narodów Zjedno- nych.

W pierwszych dniach marca prezes Kongresu Polonii Amery- kańskiej Rozmarek przesłał gen. Marshallowi wyjeżdżającemu do Moskwy, telegram w którym przed- stawia prawa historyczne Polski do granicy na Odrze i Nisie ostrzegając, że z amerykańskiego punktu widzenia byłoby pożało- wania godnym wywoływanie wraże- nia, że to rząd Stanów, który brał

udział w haniebnym umowie jałtańskiej, zalca teraz dodatkowe ukaranie sojuszniczej Polski. „Pokoju nia przywróci wskreszenie silnych Niemiec, lecz jedynie odrzucenie traktatu jałtańskiego i rychłe wycofanie wojsk sowieckich z Polski i innych krajów Europy i Azji zajętych przez nie“.

Dn. 19 marca prezes Rozmarek wraz z wasyngtońskim przedstawicielem Kongresu Polonii, Karolem Burke odbył w Departamencie Stanu półtoragodzinną konferencję omawiając szczegółowo konieczność i rację zachodniej granicy Polski i zwrotu jej ziem wschodnich zabranych jej przez Sowiety. Poruszona była również konieczność wysłania do Niemiec przedstawiciela Kongresu Polonii Amerykańskiej dla opieki nad Polakami w obozach wysiedleńców i pomocy w sprawach imigracji do Ameryki. — Dziennik nowojorski

## W OCZACH ZACHODU

W okresie ostatnim sprawy polskie pojawiały się na łamach prasy światowej w bardzo ograniczonej ilości. W kilku pismach brytyjskich i amerykańskich zamieszczono artykuły syntetyczne na temat charakteru „wyborów“ w Polsce z bardzo ostrymi zarzutami przeciwko tym, którzy na rozkaz Moskwy sfalszowali wybory i przeprowadzili je w warunkach antydemokratycznych.

Nie wielkie było również zainteresowanie prasy światowej wyborem „prezydenta“ i mianowaniem nowego „rządu“. Zamieszczono na ten temat pewną ilość błędnych korespondencji; pisma, podtrzymujące sowiecki punkt widzenia na sprawy Europy środkowo-wschodniej starały się z faktu mianowania premierem „socjalisty“ wyciągać wnioski na temat panowania istotnej demokracji w Polsce. W sumie jednak zdarzenia powyborcze w Polsce nie odbiły się szerszym echem w prasie brytyjskiej i amerykańskiej.

Jedynym tematem polskim, który budził szersze zainteresowanie prasy

„Nowy Świat“ dodaje że wszystkie postulaty te spotkały się z zrozumieniem i życzliwym ustosunkowaniem się w Departamencie, całkiem inaczej niż przed rokiem. W konferencji brali udział sekretarz Stanu Dean Acheson, podsekretarz stanu któremu podlegały tereny okupowane, gen. Hildring i szef wydziału polskiego Departamentu Burke-Elbrick.

Rada Polonii Amerykańskiej za pośrednictwem swej delegatury w Szwajcarii wydatkowała od 1/6 1945 do 31/12 1946 kwotę 3,460.000 dol. na pomoc dla polskich ofiar wojny w Niemczech, Austrii i innych krajach Europy Zachodniej.

Z Warszawy potwierdzono nadejście 57,000 tomów książek wysłanych przez Radę. Niestety dobór tych książek został Radzie narzucony przez władze warszawskie i mógł objąć jedynie książki dozwolone.

była sprawa zachodnich granic Polski w związku z tematem konferencji moskiewskiej. Naogół trzeba stwierdzić, że większość prasy anglosaskiej opowiada się za cofnięciem tych granic na wschód i zwróceniem Niemcom przynajmniej części „ziem odzyskanych“. Za przyznaniem Polsce granic na Nisie i Odrze padło jednak również szereg bardzo silnych głosów prasowych. Całe to zagadnienie jest w opinii anglosaskiej tylko refleksem zagadnienia niemieckiego i odnosi się wrażenie, że z powodu braku propagandy i słabej działalności placówek rządu warszawskiego w tym zakresie problem ten, jako problem polski, na terenie międzynarodowym właściwie nie istnieje. Propaganda rządu warszawskiego na temat „ziem odzyskanych“, tak głośna i pełna przechwałek wewnątrz kraju, jest dziwnie cicha, nieefektowna i niezadana na terenach zagranicznych, gdzie przecież przede wszystkim powinna się ujawniać w takich sprawach.

Mimo jednak tego, że w okresie

sprawozdawczym nie wiele ukazało się całych artykułów na tematy polskie, nazwa naszego kraju pojawiała się bardzo często w artykułach rozważających sytuację ogólną. Polska, jako przykład i ilustracja pewnego stanu rzeczy, pojawiała się bardzo często w artykułach i komentarzach po mowie Trumana. Mowę tę prasa światowa potraktowała naogół jako fakt przełomowy w dotychczasowej polityce opartej na sile i jako zapowiedź przejścia na politykę opartą na sprawiedliwości. W wielu wypadkach wskazywano na to, że Grecja i Turcja jest początkiem okresu wymierzania sprawiedliwości. Prasa światowa wzmiankowała Węgry, a z krajów azjatyckich Koreę, jako następne kraje, które otrzymają od Ameryki wsparcie przeciwko przemocy sowieckiej. Przy takich okazjach pojawia się również nazwa Polski, jako tego kraju, który ciężko doświadczony, ciągle jeszcze ugina się pod okupacją przemocy totalitarnej.

Ten stan rzeczy, który zaznacza się w prasie, odpowiada niewątpliwie również istotnemu położeniu sprawy polskiej na terenie międzynarodowym. W polityce światowej sprawa polska istnieje nieustannie, jako problem niezalatwiony, ale kolejność jego zalatwienia jest zostawiana na okres późniejszy.

## CYWILIZACYJNA MISJA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych zaczyna rozumieć coraz jaśniej, że w chaosie, który panuje obecnie na świecie istnieje dwa tylko czynniki posiadające siłę aby ustanowić swój pokój w Europie i w świecie, pokój, który nosić będzie imię: albo „pax americana“ albo „pax sovietica“. Który z tych dwu czynników zwycięży? Wśród licznych wypowiedzi prasowych poświęconych tej sprawie, interesującym ujęciem wyróżnia się artykuł *Han-sona W. Baldwina*, zamieszczony w *New York Times*’ie z dnia 2 marca b.r. Oto streszczenie najważniejszych części tego artykułu:

## Europa w konwulsjach

Niemcy rozdarte i złamane powoli umierają z głodu. W samym sercu zachodniej Europy rozrasta się rak ponurej filozofii Nietzschego. W ruinach porojuje w dalszym ciągu truciźna faszyzmu, a w tym samym czasie uzupełnia ją bakcył komunizmu. Obdwoma miazmaty totalitarne kwitną zgodnie wśród rozkładu i zgłiszcz.

W Holandii bogactwa indyjskie nie wystarczają już na budowę gmachu państwowego. Dziesiątki tysięcy Holendrów ucieka lub marzy o ucieczce ze zrujnowanej Europy.

Belgia pokryta starymi ranami i rozdarta dawnymi nienawiściami.

Francja wciąż w okresie politycznego bankructwa, moralnie i intelektualnie zbłąkana, słaba, poszarpana i rozdarta wewnętrznie. Komunizm opanował związki zawodowe i zdobył wielkie wpływy w wojsku, w lotnictwie, w rządzie i w ruchu podziemnym. Komunizm we Francji jest w stanie wywołać wojnę domową w każdej niemal chwili. Ponad 20.000 partyzantów, stanowiących resztki hiszpańskich oddziałów republikańskich, wraz z francuskimi komunistami, tworzy nikomu nie podlegającą armię. Nie poczyna się ona do zaleźności od Francji i grasuje w południowych okęgach francuskich w pobliżu granicy hiszpańskiej, otrzymując stale broń i zaopatrzenie z Rosji.

We Włoszech komunizm jest nader silny. Wzrosło jeszcze bardziej gdy ujawnione zostaną warunki traktatu pokojowego w części dotyczącej przyszłych losów włoskiej floty.

Cała Europa wschodnia leży poza żelazną kurtyną, a Grecja rozdarta wojną domową, stanowi nową linię graniczną.

Sprawa Palestyny wciąż jest nie zalatwiona. W Chinach wojna domowa wzrasta na sile.

## Imperium Brytyjskie w likwidacji

Rzeczą najważniejszą wszakże dla biegu zdarzeń jest bankructwo *Wielkiej Brytanii*. Churchill powiedział, że nie chce przewodniczyć w akcji likwidowania imperium. Nie mniej likwidacja ta posuwa się naprzód. T.zw. „pax britanica“ utrzymywany był przez dziesiątki lat siłą brytyjskiego funta, siłą brytyjskiej floty i siłą brytyjskiej armii lądowej, małej wprawdzie ale sprawnej i rozrzuconej na obszarach połowy świata. Magia angielskiego funta jest dziś skończona bezpowrotnie, a narody brytyjskie, pozbawione bogactw imperium, przytłoczone ciężarem podatków, próbują same zarabiać na siebie. Oznacza to porostu, że funt angielski nie zdolny jest już do podtrzymania cywilizacji zachodniej ani w Grecji, ani gdziekolwiek indziej na świecie. Oznacza to konieczność zmniejszenia brytyjskiej armii, brytyjskiej floty i brytyjskiego lotnictwa, a co za tym idzie powstanie w wielu

niebezpiecznych punktach świata pustki i próżni.

*Natura zaś i komunizm nie znoszą próżni.* Nie ulega też wątpliwości, że do miejsc pustych dotrze natychmiast ekspansja sowiecka. Komunizm w postaci, w której dziś go widzimy na świecie, jest doktryną o fanatycznej złościwości. Wyznawcy jej głoszą straszliwą filozofję, że cel usprawiedliwia wszelkie środki. Jak długo rząd wyznający taką doktrynę sprawuje rządy w Moskwie nie może być prawdziwego i trwałego kompromisu pomiędzy Rosją i światem wyznającym ideały, wykształcone w cywilizacji zachodniej w ciągu, z górą, 2.000 lat.

#### Rosja i bomba atomowa

Rosja obecnie jest jeszcze dużo słabsza od Stanów Zjednoczonych i będzie słabsza od nich długo jeszcze; chyba, że ideały i serca w narodzie amerykańskim zostaną w jakiś sposób rozbite. Rosjanie nie mają dotąd bomby atomowej, a wiele ich kluczowych przemysłów, wbrew temu co krzyczy propaganda sowiecka, skoncentrowane jest bardziej i bardziej narażone na niebezpieczeństwo aniżeli przemysł Stanów Zjednoczonych. Gwałtowne poszukiwania drugo i trzeciorzędnych uczonych, specjalistów od energii atomowej i inżynierów wskazuje, że Rosja odległa jest jeszcze od posiadania wynalazku bomby atomowej. Słyszysz się jednakże zdanie, że w 1950 roku będzie ją już miała. W tym czasie może mieć też 500 do 1.200 ciężkich bombowców. Rosja nie posiada, praktycznie rzecz biorąc, floty wojennej. Próby jej, aby dorównać w tym zakresie Stanom Zjednoczonym sprowadzają się głównie do budowania łodzi podwodnych i to według modeli skonstruowanych przez Niemców. Stany Zjednoczone posiadają też oczywiście przewagę w powietrzu i o ile można coś o tym wiedzieć, posiadają także techniczną przewagę nad Rosją w zakresie pocisków wyrzutniowych i różnych nowych broni. Przewagę tę podbudowuje ogólna siła przemysłu amerykańskiego. Natomiast siły lądowe Stanów Zjednoczonych są oczywiście dużo słabsze od armii sowieckiej, nawet w jej obecnym stanie demobilizacyjnym.

#### Rosja i pogłoski o wojnie

Poza tym Rosja jest obecnie słaba pod względem ekonomicznym. Przeżywa ona szereg trudności szczególnie w zakresie żywnościowym. Rosja napewno nie pragnie też wojny w najbliższej przyszłości. Nie może jednak ulegać najmniejszej wątpliwości, że rząd sowiecki skorzysta ze słabości innych, aby wsunąć się w każdą otwierającą się próżnię. Wszystko to razem wskazuje w sposób jasny, że Stany Zjednoczone i Rosja stoją na przeciwko sobie i już walczą ze sobą o panowanie nad swia-

tem. Jest to walka bez wojny. Nie mniej jednak zmieni ona zasadniczo bieg całej historii. Słabość Wielkiej Brytanii i Francji oraz faktyczne wytrącenie z gry całej wschodniej Europy oznacza, że Stany Zjednoczone i tylko Stany Zjednoczone zdolne są dzisiaj do podtrzymania i do obrony cywilizacji zachodniej.

\*

Wojna między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim będzie nie unikniona — pisze Sumner Welles, były amerykański podsekretarz stanu (*New York Tribune*, z 12 marca 1947 r.) jeśli Stany Zjednoczone dopuszczą dziś do dalszej wojskowej lub politycznej ekspansji sowieckiej i pozwolą upaść demokracjom Europy.

Artykuł Sumner Welles'a nawiązuje do sprawy pomocy amerykańskiej dla Grecji i Turcji i odpowiada krytykom, którzy twierdzą, że pomoc Stanów Zjednoczonych dla Grecji jest wyciąganiem z ognia przez Amerykę kasztanów dla Wielkiej Brytanii.

Ludzie ci nie rozumieją, pisze Welles, lub zrozumieć nie chcą, że na świecie dzisiaj wszystkie kasztany są w tym samym stopniu brytyjskie co i amerykańskie.

Pokój i stabilizacja stosunków, oparta na równowadze sił zarówno w Europie jak i w Azji, utrzymywane dotąd przez Wielką Brytanię — skończyły się.

Sytuacja nie może być bardziej jasna. Jeśli Stany Zjednoczone dopuszczą do opanowania przez Związek Sowiecki Grecji, Turcja znaleźć się musi także w orbicie sowieckiej. Kraje Lewantu, państwa Arabskie i Północna Afryka staną otworem dla sowieckiej ekspansji. Morze Śródziemne zostanie włączone do rosyjskiej sfery wpływów.

W ten sposób — mówi Sumner Welles, komunizm poprzez wynędzniałą i głodną Europę dotrze do wybrzeży Atlantyku. Zatrzymać go można tylko wtedy gdy się wynędzniałe narody zaopatrzy w żywność, pracę i nadzieję lepszej przyszłości. To ostatnie zaś możliwe jest wtedy jedynie gdy demokracja przestanie być jakimś bladym i anemicznym pojęciem negatywnym, a stanie się wręcz pożytywnym hasłem i twórczym ideałem politycznym.

## PRZEGLĄD

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

### SITUACJA OGÓLNA

#### Oświadczenie Trumana

O deklaracji Trumana w sprawie pomocy dla Grecji i Turcji piszemy na innym miejscu. Tu można nadmienić, że Grecja i Turcja nie są jedynymi, a nawet najważniejszymi punktami zapalnymi, w których zderzają się interesy amerykańskie i sowieckie; punktów takich jest więcej. Należą do nich Korea, Chiny, Niemcy, Europa środkowo-wschodnia i — last but not least — Lake Success, siedziba Rady Bezpieczeństwa. Zbieg okoliczności zrządził, że wojna ideologiczna między Stanami a międzynarodową komunistyczną zaczęła się na wschodnim obszarze Morza Śródziemnego; ofensywa amerykańska będzie musiała jednak objąć automatycznie i inne obszary.

Deklaracja była pośrednio ciosem, wymierzonym w Zjednoczone Narody. Ogłoszenie tajnych dokumentów amerykańskich o stanie rzeczy w Grecji i Turcji przesądza właściwie wynik dochodzeń Komisji badawczej, wysłanej do Grecji przez Radę Bezpieczeństwa i pozbawia dalsze prace tej Komisji praktycznego znaczenia. Wystąpienie sen. Austina w Radzie Bezpieczeństwa było już tylko próbą zachowania pozorów wobec tego odłamu opinii amerykańskiej, który z różnych, często sprzecznych ze sobą motywów, zwalcza politykę Trumana i Departamentu Stanu.

Organizacja Zjednoczonych Na-

rodów nie ma jakoś szczęścia. Nic zdążyła bowiem ochłonąć po swingu p. Trumana, gdy padał na nią nowy cios w postaci veta p. Gromyki w sprawie albańskiej. Bezskuteczność odwołania się W. Brytanii w sporze, w którym słuszność po jednej stronie a winą po drugiej zdawały się nie ulegać wątpliwości, powinna by może przekonać p. Bevina, że opieranie polityki brytyjskiej na Zjednoczonych Narodach, jako czynniku naczelnym (overriding factor), jest nieco ryzykowne.

Deklaracja Trumana wywołała jednak pewne zaambarasowanie brytyjskich kół rządowych. Przerwała ona brutalnie, jak cios nosorożca, misterną tkanę polityki brytyjskiej, opartej na szeregu ustępstw, przemilczeń i kompromisów. W. Brytania spodziewała się pomocy Stanów Zjednoczonych, nie sądziła jednak, że pomoc ta przyjdzie przy takim hałasie fanfar i bębnow bojowych. Czy jest to trwały zwrot opinii i polityki Stanów? Czy tylko zryw, po którym nastąpi znowu odwrót, zmiana frontu, volte-face? W. Brytania jest sceptyczna. Ponadto Ameryka, przy swoim braku wyrobienia politycznego, może, traktując na serio swoją nową mocarstwową rolę, zaostriżyć zadrażnienia z Sowietami, a może nawet — wywołać konflikt światowy. We need American help, but not too much of it.

Wydaje się jednak, że te obawy są płonne. Ofensywa amerykańska zbiega się w czasie z ciężką sytuacją wewnętrzną ZSSR, uniemożliwia-

jącą podjęcie skutecznej kontrakcji. Departament Stanu uderza bez większego ryzyka.

Dla nas znaczenie tego wszystkiego polega na tym, że sprawa polska, schowana bardzo głęboko na zakurzonych półkach powojennych archiwów, może się pojawić znowu — zdaleka — na horyzoncie światowej dyplomacji.

### Konferencja w Moskwie

Pierwsze dwa tygodnie konferencji moskiewskiej przycyżniły się jedynie do uwypuklenia i ostrzejszego zarysowania rozbieżności pomiędzy czterema mocarstwami w traktowaniu przez nie zagadnienia Niemiec. U podstawy tych rozbieżności leżą całkowicie sprzeczne interesy i założenia polityczne i gospodarcze. W. Brytania, znajdując się sama w ciężkim położeniu gospodarczym i nie mogąc zrównoważyć własnego bilansu płatniczego, zmuszona jest dopłacać, częściowo w dolarach, do utrzymania swej strefy okupacyjnej; zagadnieniem zatem, dla brytyjczyków najważniejszym, jest zapewnienie gospodarstwu niemieckiemu samowystarczalności. Stanom Zjednoczonym nie brak dolarów, dopłaty do okupacji są dla nich nie mniej uciążliwe, pragnęły one natomiast takiego unormowania sytuacji politycznej w Niemczech, które by pozwoliło na redukcję urzędów, kontrolnych i garnizonów okupacyjnych, a jednocześnie zabezpieczyły przed opanowaniem władzy przez komunistów. Stany Zjednoczone poszły najdalej w przekazywaniu władzy Niemcom na obszarze swej okupacji. Francja obawia się odbudowy gospodarczej Niemiec, widząc w niej nie tylko wzmożenie niemieckiego potencjału wojennego, lecz również zagrożenie własnego odradzającego się gospodarstwa narodowego. Sowiety chciałyby wyciągnąć z Niemiec jaknajwięcej w formie odszkodowań wojennych i opanować centralny aparat władzy w scalonej politycznie Rzeszy.

Z tych zasadniczo rozbieżnych założeń wynikają różne poglądy na cztery najważniejsze zagadnienia, a mianowicie na sprawę jednności gospodarczej Niemiec, ich zdolność wytwórczą, odszkodowania wojenne i przyszły ustrój polityczny.

### Jedność gospodarcza Niemiec

Wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Francji, zgadzają się na przywrócenie jednności gospodarczej Niemiec i na powołanie w związku z tym do życia centralnych agencji niemieckich do spraw gospodarczych, finansowych i transportowych; utworzeniu tych agencji nie sprzeciwia się nawet Francja. Brak jednak zgody na to, co ma oznaczać niemiecka jedność gospodarcza i jakie ma pociągać za sobą skutki. Dla Sowieców jedność gospodarcza Niemiec oznacza przede wszystkim odstąpienie przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone od układu o połączeniu gospodarczym brytyjskiej i amerykańskiej stref okupacyjnych oraz udziału sowieckiej w kontroli przemysłu Ruhry. Dla p. Bevina warunkiem zjednoczenia gospodarczego Niemiec jest sprawiedliwy udział mocarstw okupujących w dotychczasowych, bieżących i przyszłych (past, present and future) kosztach okupacji oraz kontrola wszystkich mocarstw nad całością przemysłu niemieckiego, bez wyłączenia okupacji sowieckiej. Do czasu wprowadzenia takiej kontroli W. Brytania nie ma zamiaru ustępować niczego ze swych uprawnień w Zagłębiu Ruhry. Gen. Marshall ma wątpliwości, czy zasada jednności gospodarczej Niemiec da się pogodzić z istnieniem we wschodniej strefie okupacyjnej eksterytorialnych sowieckich spółek akcyjnych (200 *Soviet Aktiengesellschaften*), będących własnością Związku Sowieckiego. Francji jedność gospodarcza Niemiec nie daje żadnych korzyści, w razie natomiast przystąpienia do układu anglo-amerykańskiego o połączeniu stref okupacyjnych przyobiecano jej więcej węgla niemieckiego.

## REJESTR WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

- |              |                                                                                                           |              |                                                                                                |
|--------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------|------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 12.III.1947. | Oreǳie Prezydenta Trumana do połączonych Izb Kongresu w sprawie pomocy dla Grecji i Turcji.               | 23.III.1947. | Ogłoszenie przez Departament Stanu tajnych dokumentów w sprawie sytuacji w Grecji i Turcji.    |
| 18.III.1947. | Ogłoszenie przez Molotowa tajnego układu, zawartego w Jalcie w sprawie reparacji.                         | 25.III.1947. | Gromyko zakłada veto przeciwko opinii większości w Radzie Bezpieczeństwa w sprawie albańskiej. |
| 19.III.1947. | Zajęcie Yenanu przez wojska rządowe w Chinach.                                                            | 27.III.1947. | Rozruchy w Zagłębiu Ruhry.                                                                     |
| 20.III.1947. | Komisja Energii Atomowej uchwała odesłanie zagadnienia kontroli energii atomowej; protowem do podkomisji. |              |                                                                                                |

### Zdolność przemysłowa Niemiec

Na podniesienie poziomu przemysłu niemieckiego, a przede wszystkim produkcji stali, zgadzają się wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Francji, przesłanki jednak tej zgody są różne. W. Brytania, proponując podniesienie wytworzenia stali w Niemczech z 5.800.000 ton, ustalonych w Poczdamie, do 11 milionów ton, dąży do zwiększenia eksportu niemieckiego, z którego wpływy miałyby pokrywać import i służyć na umorzenie anglo-amerykańskich wierzytelności. Sowiety zgadzają się na ustalenie produkcji stali na 10 - 12 milionów ton, ale pod warunkiem, że część tej produkcji będzie przeznaczona na pokrycie sowieckich pretensji reparacyjnych. Francja obawia się zasadniczo podnoszenia wytwórczości przemysłowej niemieckiej, zarówno ze względów wojskowych jak i gospodarczych. Uważa ona, że huty Lotaryngii, Belgii i Luksemburga mogą produkować potrzebną Niemcom stal przy użyciu niemieckiego węgla. Francja jest jedynym mocarstwem, pragnącym utrzymania gospodarstwa niemieckiego na niskim poziomie, choć widzi niebezpieczeństwo odśrodkowego ciśnienia przeludnionych Niemiec na kraje sąsiednie; ciśnieniu temu chce dać ujście przez popieranie emigracji.

### Odszkodowania wojenne

Zagadnieniem dla Sowieców najważniejszym są reparacje. Jedność gospodarcza Niemiec i podniesienie poziomu przemysłu niemieckiego ma dla nich wartość tylko o tyle, o ile pociągnie za sobą zwiększenie wpływów z tytułu odszkodowań wojennych. P. Molotow ustalił wysokość pretensji sowieckich z tego tytułu na sumę 10.000 milionów dolarów, a w celu poparcia tych pretensji ogłosił tekst tajnego protokołu jałtańskiego, który za podstawę obliczenia reparacji niemieckich przyjął sumę 20.000.000.000 dolarów, z czego połowa miałyby przypaść Sowiecom, oraz zezwolił na pobieranie reparacji z produkcji bieżącej.

Rząd brytyjski zgłosił w swoim czasie zastrzeżenia przeciw wymianianiu w protokóle cyfry odszkodowań, gen. Marshall zaś zakwestionował jego ważność, twierdząc, że został on uchylony przez postanowienia poczdamskie. Z układu poczdamskiego mogłoby istotnie wynikać, że wyłącza on możliwość pobierania odszkodowań z produkcji bieżącej, nie ustalili on jednak wysokości tych odszkodowań. Można zatem bronić poglądu, że w tej materii, jako układem nieobjętej, protokół jałtański obowiązuje nadal, przynajmniej te strony, które

go bez zastrzeżeń podpisały. Jest to jeden z fragmentów smutnego dziedzictwa Roosevelta.

Niezależnie jednak od podstawy formalnej roszczeń sowieckich, W. Brytania i Stany Zjednoczone nie mogą się godzić ani na ich wygórowaną sumę, równą połowie całego rocznego przedwojennego eksportu niemieckiego brutto, ani na ściąganie odszkodowań z produkcji bieżącej, ponieważ, w razie takiej zgody, przejęłyby faktycznie na siebie obowiązek spłaty Sovietom odszkodowań wojennych. Wywody p. Mołotowa, że spłacanie w ten sposób reparacji da się pogodzić z przywróceniem Niemcom samowystarczalności gospodarczej, nie trafiają do przekonania p. Bevina ani p. Marshalla. P. Bidault natomiast nie znajduje przeszkód do pobierania odszkodowań z produkcji bieżącej, a nawet usilnie nalega na zwiększenie dostaw reparacyjnych węgla niemieckiego do Francji.

Dyskusji nad tą sprawą towarzyszą gwałtowne artykuły „Izwestii”, zarzucające W. Brytanii umyślne obniżanie wydobycia węgla w Zagłębiu Ruhry i zarzucające po raz nie wiadomo który hipokryzję polityce brytyjskiej.

### Ustrój polityczny Niemiec

W sprawie przyszłego ustroju politycznego Niemiec istnieje wśród uczestników konferencji pewne pomieszenie pojęć. Granice pojęciowe między związkami państw (konfederacją), państwem związkowym (federacją), a państwem zdecentralizowanym, złożonym z autonomicznych prowincji, nie są zbyt ostre, używanie więc tych terminów dla określenia ustroju państwowego, który chcą nadać Niemcom mocarstwa, wiele nie wyjaśnia. Najdalej w kierunku politycznego rozbitcia Niemiec idzie projekt francuski. Zakłada on zasadniczą suwerenność państw, wchodzących w skład państwowego związku niemieckiego, przekazuje im niemal pełnię władzy państwowej, łącznie z polityką zagraniczną,

tworząc centralną reprezentację tych państw w postaci „Izby Krajów” o ograniczonych uprawnieniach. Zbliżony do projektu francuskiego jest projekt amerykański, wychodzący z założenia budowy związku niemieckiego od dołu, przez wzmacnianie struktury politycznej państw związkowych, odkładający zaś sprawę organizacji władz centralnych na później. Projekt p. Bevina jest zmodyfikowaną wersją federacji amerykańskiej. Przewiduje on dwuizbowy parlament niemiecki, z izbą niższą, pochodzącą z wyborów powszechnych i izbą wyższą, będącą reprezentacją krajów, prezydenta, nie będącego jednak, w odróżnieniu od Stanów Zjednoczonych, szefem egzekutywy i kontrolę sądową konstytucyjności ustaw. Uprawnienia, niezastrzeżone wyraźnie władzom centralnym, miałyby należeć do państw związkowych.

P. Mołotow wysuwa koncepcję jednolitego zdecentralizowanego państwa niemieckiego o ustroju zbliżonym do Republiki Weimarskiej. Konstytucja weimarska była, po federacji bismarkowskiej, dalszym krokiem na drodze politycznego scalania Niemiec; nadała ona państwu związkowemu niemieckim, które Laband określał jako „półsuwerenne”, nazwę krajów (Länder), ograniczając ich dotychczasową autonomię; reszty dokonał Hitler.

Można wątpić, czy te skomplikowane projekty przyszłego ustroju Niemiec będą miały wartość realną. Konstytucja związkowa i konstytucje krajów będą, niezależnie od ich treści, niemieckimi ustawami wewnętrznymi. Z upływem czasu Niemcy staną się państwem suwerennym, stanowiącym samodzielnie o swoim ustroju i uprawnionym do jego zmiany. Nawet w razie zamieszczenia w ustawach konstytucyjnych przepisów, zakazujących niepożądanych zmian ustroju, zakazy takie bez silnej presji zewnętrznej utrzymać się nie dadzą, zwłaszcza jeżeli ich odrzucenie otrzyma sankcję demokratyczną w postaci np. ple-

biscytu. Trudno przyjąć, aby wprowadzenie z woli narodu niemieckiego zmian w ustroju konstytucyjnym Niemiec mogło skłonić mocarstwa do wypowiedzenia Niemcom wojny.

Ponadto federacja niekoniecznie musi być ustrojem słabym. Stany Zjednoczone są federacją, będąc jednocześnie najpotężniejszym mocarstwem świata. Jeżeli więc celem projektów politycznego rozbitcia Niemiec jest przeszkodzenie odbudowie ich potęgi militarnej, to projekty te, zwłaszcza koncepcja p. Bevina, mogą tego celu nie osiągnąć. Jest wreszcie kwestią do rozważenia, w jakiej mierze rozbitcie polityczne Niemiec da się pogodzić z ich jednością gospodarczą; podporządkowanie gospodarstwa Niemiec centralnym ośrodkom planowania musi z konieczności się odbić na ich strukturze politycznej.

Może z tych względów uczestnicy konferencji, z wyjątkiem p. Mołotowa, uważają utworzenie centralnego rządu niemieckiego za sprawę dalszej przyszłości. Poglądu tego broni zwłaszcza Francja. P. Mołotow natomiast chciałby widzieć już niezadługo niemiecki rząd centralny, obdarzony pełnią władzy, nie tracąc nadziei na opanowanie go przez komunistów. Gra o Niemcy się toczy; nad zagadnieniami rozbrojenia, denazyfikacji, poziomu przemysłu, odszkodowań wojennych, ustroju politycznego, wisi, jak groźny znak zapytania, problem wciągnięcia Niemiec w orbitę wpływów wschodu lub zachodu. Rozstrzygnięcie tego problemu zadecyduje o losach Europy. P. Mołotow używa, zwyczajem sowieckim, konferencji w Moskwie jako platformy propagandowej, przemawiając raczej do przyszłych wyborców niemieckich, niż do uczestników konferencji. Wy-suwa on hasła, pod którymi podpisują się partie niemieckie wschodu i zachodu, bez względu na swe programy polityczne: hasło jedności politycznej Niemiec, wczesnego utworzenia centralnego rządu niemieckiego i wysokiego poziomu prze-

mysłu. Zostaje jedna kwestia, dotąd nie dyskutowana na konferencji, paląca dla każdego Niemca i przesłaniająca wszystkie inne: kwestia niemieckiej granicy wschodniej. Jeżeli Kreml uzna, że szanse sowieckie w Niemczech wzrosły i że może podjąć znowu walkę o dusze niemieckie, to nie można wątpić, że nie zawaha się przed zgodą na rewizję granicy na Odrze i Nisie. Czy jednak Sowiety podejmą tę wielką grę już teraz, niewiadomo. Zależać to może od oceny sytuacji.

Na razie wysiłki komunistów skierowane są na wywołanie stanu wrzenia, fermentów i strajków w okupacji anglo-amerykańskiej, ku czemu skuteczne podłoże stwarzają błędy administracji okupacyjnej i ciężka sytuacja gospodarza i żywnościowa Niemiec zachodnich.

\*

Czy dojdzie wogóle do uzgodnienia poglądów czterech mocarstw na zagadnienie Niemiec? Można w to wierzyć lub w to wątpić. Nie należy jednak zapominać o tym, że samo podpisanie traktatu pokojowego lub narzucenie go Niemcom niewiele jeszcze rozwiąże i niewiele załatwi.

L.K.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWA

### Kolonie włoskie

Wielka Brytania, która w myśl zeszlórocznej decyzji paryskiej konferencji pokojowej winna tymczasowo administrować koloniami włoskimi, do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia ich przyszłości przez UNO, postanowiła zwołać do Londynu konferencję z udziałem przedstawicieli Włoch, celem przygotowania odpowiednich sugestii dla Organizacji Zjednoczonych Narodów. Zamiarem Anglii jest dopuścić Włochy do uczestnictwa w „masie”, w formie powiernictwa (trusteeship) z ramienia UNO, w odniesieniu jednak do kolonijnych tylko, najmniej warto-

ściowych, z pośród b. kolonii włoskich. Tak więc nie miałyby ona nic przeciwko temu, aby Włochy zatrzymały Somalię, do której nikt z resztą nie rościł sobie pretensji, oraz aby podzieliły się wraz z Abisynią obszarem Erytrei. Natomiast wydaje się, że będzie Anglia broniła Włochom dostępu do Libii i Cyrenajki, gdzie wołałaby mieć do czynienia z pół-autonomicznymi państwami arabskimi pod własną opieką. Być może jednak, że w ostatniej chwili zmieni ona pod tym względem zdanie, gdyż o opiekę nad tymi koloniami, z ramienia UNO, zabiega Liga Arabska, aby tę opiekę wykonywać łącznie, w imieniu wszystkich państw Ligi, lub za pośrednictwem jednego z nich. Ta forma administracji b. koloniami włoskimi może być dla Anglii mniej pożądana, niż w rękach Włoch, zwłaszcza, gdyby „opieka“ powierzona została przez Ligę Egipcjowi, jako najbliższemu sąsiadowi Cyrenajki i Libii.

Należy zauważyć, że Francja niedwuznacznie popiera starania Włoch o „trusteeship“ nad Libią i Cyrenajką, obawiając się słusznie, że utworzenie tam państw arabskich, lub chociażby centrum ruchu panarabskiego, może podkopać jej wpływ w Tunisie, Algierze i Marokku.

Rosja zdawała się popierać pretensje włoskie, aby „trusteeship“ nie dostał się tylko Anglii i nie ulega wątpliwości, że w końcu zajmie takie stanowisko, jakie będzie najmniej dogodne z punktu widzenia interesów brytyjskich.

### Sprawa albańska

Konflikt brytyjsko-albański, wniesiony do Rady Bezpieczeństwa UNO przez Wielką Brytanię, w związku z incydentem z dn. 22 października 1946, uszkodzenia na skutek wybuchu min u wybrzeży albańskich dwóch okrętów brytyjskich (44 zabitych!), jest dość symbolicznym objawem upadku prestiżu Anglii pod ostatnim rządem. Na terenie Rady Bezpieczeństwa skarga bry-

tyjska została utracona wobec weta Rosji, ale nie to jest dla sprawy istotne. Istotną rzeczą jest opór ze strony Albanii udzielenia Anglii satysfakcji, dowodzący, że nawet to lilipucie państwo nie obawia się represji ze strony brytyjskiej, rzecz nie do pomyślenia nietylko w czasach Palmerstona, ale nawet w r. 1939. Fakt, że Albania znajduje się praktycznie w orbicie panowania Rosji, jest o tyle bez znaczenia, że ta ostatnia nie miałaby formalnego tytułu dla powstrzymania jakiegokolwiek akcji brytyjskiej o charakterze karnym — i co najwyżej sama wniosłaby sprawę Albanii do Rady Bezpieczeństwa. W tym wypadku Anglia zgłosiłaby veto przeciwko wszelkiej rezolucji, co dla jej prestiżu w świecie byłoby z większą korzyścią, niż obecna porażka.

### Sprawa grecka

Rząd amerykański raz wzięwszy w swe ręce inicjatywę w sprawach Grecji, w dalszym ciągu energicznie broni niepodległości tego państwa. Ostatnim nader zręcznym pociągnięciem było wystąpienie rządu amerykańskiego na terenie UNO z projektem utworzenia stałej komisji międzynarodowej dla obserwowania sytuacji na pograniczu Grecji oraz jej północnych sąsiadów. Ta propozycja amerykańska jest odpowiedzią na zarzuty, że interwencja Ameryki w sprawach greckich w formie pożyczki i zapowiedzianej pomocy technicznej, dokonana była z pominięciem UNO, w czasie, kiedy skarga Grecji do UNO, z powodu „sytuacji“, jaką stwarza pomoc udzielana partyzantom greckim przez Jugosławię, Bułgarię i Albanie, nie została jeszcze załatwiona. Nic nie może być bardziej nie na rękę Rosji, jak tworzenie tego rodzaju komisji dla obserwowania sytuacji po obu stronach „kurtyny“, jaka przedziela wschodnią Europę, nic nie może być jednak z większą korzyścią dla narodów środkowo-wschodniej Europy, jak działalność tego rodzaju oficjalnych obserwatorów.

### Przyszłość Austrii

W ostatnim punkcie „agendy“ konferencji moskiewskiej figuruje sprawa Austrii, w związku z czym przybył do Moskwy austriacki minister spraw zagranicznych, Gruber. Sprawy austriackie były już poruszane na konferencji w związku z zagadnieniem majątku niemieckiego w Austrii, z rezultatem jak dotychczas niepomyślnym. Mocarstwa zachodnie stoją na stanowisku, że za majątek niemiecki w Austrii uważać należy te pozycje majątkowe, które obywatele niemieccy posiadali w Austrii przed 1938 r., lub nabyli po tym terminie w sposób normalny. Według tezy sowieckiej natomiast za majątek niemiecki uważać należy wszystkie obiekty należące do państwa niemieckiego lub do jego obywateli do chwili uwolnienia Austrii, z wyjątkiem majątków zabranych Żydom lub skonfiskowanych bez żadnego odszkodowania.

Rosji zależy na tej interpretacji, ponieważ w Poczdamie zgodzono się, by Austria była zwolniona od odszkodowań, w miejsce których Rosja chce zabrać Austrii co się da pod pozorem, iż chodzi o majątek niemiecki. I tak za majątek niemiecki uważają Sowiety wszelki przemysł górniczy, rozwinięty już po aneksji Austrii przez Rzeszę; dotyczy to zwłaszcza przemysłu naftowego.

Na tle tego stanowiska Rosji, na marginesie właściwej kwestii traktatu z Austrią, jest rzeczą wątpliwą, by sprawa ta mogła być załatwiona w czasie konferencji moskiewskiej. Znajduje się ona bowiem na końcu porządku dziennego przewidzianego dla prac konferencji, która i tak przeciąga się i — jak dotąd — nie dała żadnych konkretnych wyników. Dlatego wątpliwe jest, czy w ostatniej chwili będzie czas na dyskusję w tak istotnej sprawie. „New York Times“ ogłosił 23 marca artykuł p.t. „Traktat pokojowy z Austrią — kluczem do Europy Wschodniej“, w którym zwraca uwagę na konsekwencje, jakie miałyby zawarcie tego traktatu. Traktaty bowiem z

Węgrami, Rumunią i Bułgarią przewidują wycofanie wojsk sowieckich z tych krajów 90 dni po wejściu ich w życie, z wyjątkiem oddziałów, które będą potrzebne dla utrzymania linii komunikacyjnych z wojskami sowieckimi w strefie rosyjskiej w Austrii. „Podpisanie traktatu pokojowego z Austrią — podkreśla „New York Times“ — oznaczałoby w istocie nie tylko wycofanie wojsk z Austrii, ale i wycofanie wszystkich oddziałów strzegących linii komunikacyjnych w Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech“ ... „New York Times“ uważa nawet, że miałyby to wpływ także i na sytuację wewnętrzną we Włoszech i we Francji naskutek cofnięcia się granicy strefy wpływów komunistycznych w krajach nadnaddunajskich kiedy armia czerwona je opuści.

Narazie jednak sprawa ta wydaje się jeszcze odległą, wobec wyraźnej „gry na zwłokę“ uprawianej przez Sowiety.

T.P.

### NIEMCY

Obecny stan Niemiec charakteryzuje przede wszystkim brak ośrodków, krystalizujących jakąkolwiek nową myśl polityczną. Wprawdzie pod bezpośrednim wpływem konferencji moskiewskiej podjęto utworzenie takich ośrodków i we Frankfurcie nad Menem powstało dla obu stref zachodnich „Biuro do spraw pokoju“, mające gromadzić i opracowywać materiały, umożliwiające obronę interesów niemieckich w przyszłym traktacie pokojowym, ale charakter tych prac jest techniczny i doraźny. W strefie sowieckiej odbywa się wymiana zdań nad utworzeniem porozumienia wszystkich stronnictw, mającego reprezentować na zewnątrz jedność niemiecką. Ale tu na wstępie napotkano na dużą trudność w postaci walki między partią socjalistyczną a kierowaną przez komunistów SED. Partia socjalistyczna w całej strefie sowieckiej jest zakazana i może pracować tylko nielegalnie.



Rozbieżności między stronnictwami są wielkie. Przeważa postulat jedności politycznej Niemiec, ale nie brak hasła federacyjnych. Między chrześcijańskim centrum a lewicą istnieje zasadnicza niezgodność na punkcie uspołecznienia ziemi i przemysłu. Wspólny front zaznacza się na razie jedynie w atakowaniu linii Odry i Nisy, oraz we wrzawie na temat niemieckiej nędzy.

Jak sobie Niemiec wyobraża dalszą przyszłość? Przeważnie nie wyobraża jej sobie wcale. Wierzy, że w sprawie granic uda się uzyskać jakieś zmiany na korzyść. Jest przekonany, że protekcja mocarstw zachodnich i wyłożone przez nie kapitały przyniosą pewną poprawę gospodarczą. Ale to wszystko uważa za półśrodk. Los Niemiec jego zdaniem może być rozstrzygnięty tylko przez jeszcze jedno generalne zamieszanie w Europie. Wprawdzie, szczególnie w prasie niemieckiej, wydawanej przez Amerykanów, często pojawia się motyw, że należy obecne granice uważać za ostateczne i całą energię obrócić na urządzenie sobie życia w tych granicach, że miliony Niemców, wysiedlonych ze wschodu, muszą znaleźć tu sobie warunki stałej egzystencji, a nie czekać na „coś“, co nie przyjdzie, — to jednak te sugestie do przekonania Niemców nie trafiają. Rzeczą jedynie możliwą jest ich zdaniem stawka na konflikt między Wschodem a Zachodem.

Po której stronie? Raczej po stronie Zachodu. Sowiecki Wschód ma jedną wielką niedogodność: obniżenie niemieckiej stopy życiowej do poziomu sowieckiego. Natomiast Zachód da kredyty i jest gotów dźwigać i odbudowywać. Mimo to jednak nie należy się luzdź. Gdyby jutro ów sowiecki Wschód zaproponował Niemcom na honorowych warunkach nowe Rapallo i wezwał pod sztandar wielkiej awantury nie komunistów niemieckich, lecz nacjonalistów i tysiące wykończonych b. żołnierzy, — ogromna większość Niemców rzuciłaby się w odmet takiej burzy, uważając, że spełnia

testament Bismarcka i marzenie von Seeckta. Przede wszystkim poszłaby na to młodzież, którego obraz jest dziś najbardziej niepokojący, której zniecierpliwienie jest największe, a podatność na demokratyczną reedukację zupełnie znikoma. Świadczą o tym nie tylko ruchy podziemne, ale i nastroje na uniwersytetach niemieckich. Mimo eliminowania przy wpisach wszystkich „zakażonych“, powraca do głosu stary duch nacjonalistyczny, odrzuca się z pogardą myśl o winie i pokucie, czeka się na moment i hasło.

W takiej atmosferze nie należy niczego spodziewać się po wpływach liberalnych lub humanistycznych. Owszem, z aprobatą władz okupacyjnych wychodzą broszury, tłumaczące ogrom zbrodni niemieckich i konieczność czynnej ekspiacji i wykazujące, że odpowiedzialni są wszyscy, nawet ci, którzy nie godzili się i potępiali, odpowiedzialni z samego tytułu przynależności do narodu, który w większości godził się i nie potępiał. Ale głosy takie trafiają w zimną, wroga próżnię. Znacznie żywsze echo budzą takie oświadczenia, jak niedawne ministra skarbu Westfalii: „Odpowiedzialność za rozwój wypadków po kapitulacji ponoszą wyłącznie Sojusznicy. Ponoszą ją dlatego, ponieważ utworzyli nową władzę totalną — totalną samowolę Rady Kontrolnej. Naród niemiecki musi otwarcie powiedzieć, gdzie według prawa leżą granice uprawnień Sojuszników. Na prawie opiera się tylko to, co jest konieczne do utrzymania spokoju i porządku. Wszystko inne wykracza poza prawo“.

Podobne opinie nie ulegają konfiskacie, a wygłaszający je ministrowie są dalej ministrami. Możliwe, że władze okupacyjne tolerują takie wystąpienia, uważając je za wentyl bezpieczeństwa w obliczu trudności żywnościowych i opałowych: niech się Niemcy wygadają. Gorzej, że na tych „gadaniach“ tworzy się w opinii niemieckiej nowa koncepcja odpowiedzialności: odpowiedzialni

są zwycięzcy, zwyciężeni są ofiarami, których prawem jest bunt i odwet.  
A.N.

## ROSJA SOWIECKA

### Nowy budżet

W dniu 20 lutego b.r. nowy budżet sowiecki został przedstawiony Najwyższemu Sowietowi przez ministra finansów Zwerewa.

Nowy budżet przewiduje dochód państwowy na rok 1947 w wysokości 391.500.000.000 rubli, a więc jest wyższy o 21,3% od zeszłorocznego, który wynosił 319.424.000.000 rubli. Po stronie wydatków również przewidywany jest wzrost o 22,1% w stosunku do wydatków z roku 1946, t.j. z 304.100.000.000 rubli w 1946 r. do 371.400.000.000 rubli obecnie.

Porównanie tych cyfr z wojennym budżetem Sowietów wskazuje znaczny wzrost budżetów pokojowych sowieckich w stosunku do najwyższych wojennych. Najwyższy budżet wojenny wynosił w Rosji 305.000.000.000 rubli, wzrost więc o przeszło 86.000.000.000 rubli jest, jak na trzeci rok pokoju bardzo znamienity, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę, że w tym samym czasie budżet n.p. Stanów Zjednoczonych zmniejszył się z 100.400.000.000 dolarów do 37.500.000.000 dolarów, tak, że przy obecnym kursie wymiennym budżet sowiecki jest około dwukrotnie wyższy od budżetu Stanów Zjednoczonych.

Ten wzrost budżetu zastanawiający jest dlatego, że oficjalne wydatki ministerstwa wojny osiągnęły już obecnie prawie przedwojenny poziom. Równocześnie nawołując do ogólnego rozbrojenia, Mołotow podniósł nieraz, że ograniczenie zbrojeń przyniesie ulgę i tak już przeciążonym podatnikom. Z budżetu zaś tego widzimy, iż pomimo zmniejszonych wydatków na ministerstwo wojny, podatek będzie musiał płacić więcej. Ze podwyżka budżetu pójdzie na zbrojenia, zdaje

się nie ulegać wątpliwości, a czy wydatki te są zakamuflowane pod działem finansowania narodowej ekonomii, czy też wydatków socjalnych i kulturalnych, czy wreszcie mieszczą się w 18% całości budżetu, których przeznaczenie nie zostało podane przez ministra Zwerewa, jest raczej obojętne. Olbrzymia część, bo prawie 2-3 dochodu państwowego przewidywana jest z podatków pośrednich, co spowoduje zatem znowu podrożenie cen detalicznych artykułów żywnościowych. Poprzednie wzrosty cen pociągnęły za sobą tylko nieznaczna, niewspółmierna do nich podwyżkę płac najniżej uposażonych warstw. I teraz wydaje się nieprawdopodobną większa podwyżka płac, która by wyrównała różnicę w cenach. Tak więc główny ciężar (dużo większy niż w czasie wojny) zbalansowania nowego budżetu spadnie znowu na sowieckiego robotnika. Żeby wyrównać tę nową różnicę pomiędzy zarobkami a kosztami utrzymania, będzie on musiał pracować jeszcze więcej. Czy jest to możliwe dla tych, już i tak przepracowanych i niedożywionych ludzi? Rosja jest krajem paradoksów. A przy tym dla „idei“ i uniknięcia łagru warto nawet resztki sił z siebie wydobyć.

### Ośrodek szkolenia jeńców wojennych

Pomiędzy Królewcem a Wystruciem w części Prus Wschodnich wcielonej do Sowietów, znajduje się w miejscowości Tapiewo obóz wojskowy, założony tam jeszcze przez Niemców, następnie używany przez Sowietów jako obóz tranzytowy dla wojska, udającego się do Niemiec, a od połowy 1946 r. zlużący jako centrum repatriacyjne dla jeńców niemieckich. Obóz, mogący pomieścić kilkanaście tysięcy ludzi, opuściło w ciągu lutego b.r., udając się do Niemiec, 15 tys. jeńców niemieckich, wśród których 42% stanowili szeregowi, 37% podoficerowie i 21% oficerowie. Wszyscy oni, za wyjątkiem

bardzo nielicznych jednostek spędzili sześć miesięcy w tym centrum repatriacyjnym.

Wśród tych 15 tys. zwolnionych jeńców uderza duża ilość pochodzących ze stref okupacyjnych brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej oraz Austriaków, tudzież Niemców, mających krewnych w W. Brytanii lub w Stanach Zjednoczonych. Wszyscy oni są zaopatrywani w nowe mundury, dwa koce, dwie pary obuwia, dwie pary bielizny oraz otrzymują kartki na noclegi i wyżywienie w t.zw. „przytułkach jeńców armii czerwonej“, rozsiadanych w liczbie 200 w zonie sowieckiej Niemiec. Austriacy otrzymują ponad to zaświadczenie, iż do armii niemieckiej zostali wcieleni siłą.

Wszystkie podane wyżej fakty byłyby zastanawiające gdyby nie były podyktowane praktycznym celem. Organizacja i program zajęć ośrodka Tapiewo jasno wskazują na jego cel. Prócz komendanta obozu, którym jest ppłk. Bezruczko, istnieje komenda niemiecka, w skład której wchodzi: SS. major Arno Hildbraun, Anton Brecht (członek niemieckiej partii komunistycznej, krewny znanego niemieckiego pisarza komunistycznego) i Gustaw Steinitz, członek niemieckiej partii komunistycznej, b. agent Kominternu, a w czasie wojny anioł stróż dr. Heinricha Abela, najbliższego współpracownika gen. v. Seidlitzza.

Program zajęć obozowych obejmuje dziennie 7 godzin wykładów na tematy polityczne, ekonomiczne i socjalne z marksistowskiego punktu widzenia. Prócz tego założono na terenie obozu biuro pracy i pomocy, które od razu na miejscu informuje o pracy i możliwościach zarobkowych w Rzeszy.

Przez centrum to oraz wiele podobnych na terenie Związku Sowieckiego przechodzą nieomal wszyscy jeńcy niemieccy, którzy do długim treningu w obozach niemieckich są uznani za doj-

rzalnych do ostatecznego przeszkolenia przed zwolnieniem z niewoli.

T.N.

## RÓŻNE

### Program wojskowy Argentyny

Argentyńska Izba Deputowanych uchwaliła ustawę, na podstawie której wszyscy mężczyźni i kobiety w okresie od 12-go do 50-go roku życia, podlegają służbie wojskowej w okresie pokojowym. Zarządzenia wykonawcze oparte będą na władzy dyskrecyjnej Prezydenta. Ustawa przewiduje trzy okresy wojskowego szkolenia: a) przed poborowy okres od 12-go do 20-go roku życia, b) dwuletnią przymusową służbę wojskową od 20 — 22 roku życia i c) okres rezerwy. W odniesieniu do kobiet postanowiono, że szkolenie ich odbędzie się w okresie pokoju, gdy Prezydent uzna to za stosowne. Wyłączenia z obowiązku służby wojskowej przewidziane są jedynie dla księży, urzędników państwowych, niezdolnych fizycznie i jedynych żywicieli rodzin. Argentyński minister marynarki oświadczył, że przewidywany jest program rozbudowy marynarki. Przewiduje się budowę lub zakup jednego lotniskowca, krążownika, 4-ch kontrtorpedowców, 10-ciu statków patrolowych, 3-ch łodzi podwodnych i innych statków.

### Umowy St. Zjednoczonych z Afryką Południową

Stany Zjednoczone zawarły umowę z Afryką Południową w sprawie uniknięcia podwójnego opodatkowania. Obecnie negocjowana jest umowa dotycząca należności z tytułu Lend-Lease. Dalsza umowa zajmie się ustaleniem wzajemnych uprawnień lotniczych dla celów handlowych.

## PRZEGLĄD NAUKOWY

### Radiolokacja i radar

W okresie od 26 marca do 3 kwietnia 1946 odbyła się w Londynie konferencja w sprawie radiolokacji. Wzięli w niej udział przedstawiciele szeregu państw oraz blisko 1.000 uczonych i inżynierów.

Pionier radiolokacji Sir Robert Watson-Wat, omawiając rozwój radiolokacji i radaru, podkreślił, że już doświadczenia z początku roku 1941 wykazały, iż myśliwiec nocny, zaopatrzony w radar, we wszelkich warunkach przedstawiał wartość 5 myśliwców nocnych bez tej instalacji. Jeśli jednak warunki były specjalnie ciężkie, stosunek ten przedstawiał się jak 1 : 50 na korzyść myśliwca nocnego, wyposażonego w radar. Jedno działo przeciwlotnicze, wyposażone w radar, przedstawiało wartość 5 dział bez tego wyposażenia. Sir Robert Watson-Wat stwierdził, że wyposażenie w radar umożliwiło wygranie bitwy o Atlantyk, wzmogło dziesięciokrotnie skuteczność bombardowania miast niemieckich, przyczyniło się do zwycięstwa w bitwie pod Taranto, umożliwiło zniszczenie „Scharnhorsta“, zamknięcie cieśniny Dover dla statków ponad 2.000 ton i zbombardowanie Trapani przez okręty „Howe“ i „King George“ V.

Uczestnikom konferencji zdemontrowano wyposażenie „A.F.“ (automatic following), używane w marynarce brytyjskiej. Gdy za pośrednictwem radaru nadchodzi ostrzeżenie, że zbliża się samolot nieprzyjacielski, naciska się guzik, na skutek czego antena automatycznie przeszukuje niebo. W ciągu kilku sekund cel zostaje zlokalizowany, co oznajmione zostaje przez zapalenie się zielonego światła. Antena następnie śledzi kurs samolotu i jego szybkość, przekazując elektrycznie dane do przyrządów celowniczych. Już z odległości trzech mil lufy dział

są automatycznie nastawiane na samolot i poruszają się wraz z celem. Pozostaje jedynie naciśnięcie guzika, aby oddać skuteczną salwę.

### Próby sowieckie zdobycia tajemnicy bomby atomowej

„The Times“ z 24 bm. zamieszcza p.t.: „Soviet offer to Atom Expert“ doniesienie swojego korespondenta z Nowego Jorku, iż profesor dr. Wenner Heisenberg, zdobywca nagrody Nobla w dziedzinie fizyki w r 1932, miał oświadczyć korespondentowi Associated Press, w Getyndze (Göttingen), że Rosjanie gotowi są w każdej chwili zaofiarować 6.000 rubli miesięcznie każdemu niemieckiemu ekspertowi od badań atomowych, który chciałby zająć się tego rodzaju badaniami dla rządu sowieckiego. Profesor oświadczył, że jemu osobiście zaproponowano w uzupełnieniu do powyższej sumy rację żywnościową mięsa w wysokości 50 funtów miesięcznie, 3.500 kalorii żywności dziennie dla każdego z jego sześciu dzieci, oraz wygodny dom.

Aczkolwiek profesor odrzucił tę ofertę, została ona zaakceptowana przez trzech innych niemieckich ludzi nauki, a mianowicie: prof. Gustawa Hertza, który zbudował niemiecki cyklotron dla rozbijania atomu, oraz jest autorytetem w dziedzinie oddziaływania wybuchowego izotopu U-235 od uranu; dra Roberta Doetela, fizyka z Lipska, oraz dra Ludwiga Bevilogua, który był asystentem prof. Heisenberga w czasie wojny. Wszyscy udali się do Rosji wkrótce po zakończeniu wojny. Bevilogua pracował jakiś czas na Krymie, a następnie został stamtąd nagle zabrany. Heisenberg oświadczył, że nie wie gdzie się oni znajdują w chwili obecnej.

## PRZEGLĄD GOSPODARCZY

### Kapitał amerykański, a odbudowa Chin

W poszukiwaniu wielkich rynków zbytu, kapitał amerykański upatrywał jeszcze rok temu olbrzymie możliwości eksportowe w Chinach. Przewidywano, że w roku 1951, Chiny będą w stanie zakupić rocznie zagranicą towarów za kwotę 1.000.000.000 dol. am., z czego — jak obliczano — jedna czwarta przypadnie na import amerykański. Wkrótce jednak okazało się, że przewidywania te nie wzięły w rachubę olbrzymich trudności, jakie następują obecne stosunki w Chinach. W związku z tym, optymistyczne nadzieje zmalały i obecnie przewiduje się, że w roku 1951, Chiny nie będą mogły zakupić towarów zagranicą za większą kwotę, aniżeli 300.000.000 dol. am., przy czym udział amerykański, wyrażałby się skromniejszą znaczną kwotą 60.000.000 do 90.000.000 dol. am.

Przykładem trudności, na jakie napotykają próby nawiązania normalnych stosunków handlowych z Chinami — jest fakt, że ceny w Chinach podskoczyły 5.000 razy w stosunku do cen przedwojennych. Na olbrzymich przestrzeniach Chin władza Chiang Kai Szeka, nawet na terenach, które nominalnie podlegają rządowi centralnemu, jest w wielu okręgach iluzoryczna. W całych prowincjach rządzi dziś jeszcze wola miejscowego gubernatora. Brak komunikacji, brak środków napędnych, surowców, zniszczenie wojenne kraju, wysokość odsetek, sięgających od 150 do 240%, spekulacja, szmugiel, czarny rynek rozwinięty do niesłychanych rozmiarów, nieudolność władz, brak bezpieczeństwa — oto kilka najgłośniejszych przeszkód, piętrzących się przed normalizacją stosunków. Wystarczają one, aby odstraszyć najbardziej przedsiębiorczych i skłonnych do ryzyka kapitalistów. Wartość chińskiego dolara odbywa gwałtowne skoki. Spadek lub zwwyżka o 20%

z dnia na dzień, nie są zjawiskiem rzadkim. W dniu 19 sierpnia 1946 r. rząd chiński nagle rozmyślnie zdewałowował wartość dolara chińskiego, zmieniając jego parytet w stosunku do dolara amerykańskiego z 2.020 na 3.350 dol. chińskich.

Olbrzymia część budżetu chińskiego (84%) idzie na potrzeby wojskowe, co również odbija się ujemnie na gospodarce chińskiej.

Rząd chiński nie tylko popiera zorganizowane przez siebie firmy przemysłowe, jak np. Chiński Związek Naftowy, który przejął japońskie rafinerie na Formozie, ale przyznaje tym firmom pewne atrybucje, które normalnie przysługują tylko władzom państwowym. I tak np. Chiński Związek Naftowy ma prawo regulowania importu ropy, kontroli cen i racjonowania olejów mineralnych. W tych warunkach nie może być mowy o jakimś współzawodnictwie ze strony przemysłu naftowego amerykańskiego. Jakkolwiek traktat zawarty między Chinami a Ameryką, daje przemysłowcom amerykańskim takie same prawa, jak Chińczykom i jakkolwiek Stany Zjednoczone uzyskały t.zw. „klauzulę największego uprzywilejowania” — to jednak rzeczywistość dość znacznie odbiega od postanowień traktatowych. Nowe prawo handlowe chińskie, obecnie opracowywane, zmieni prawdopodobnie nieco ten stan rzeczy na korzyść.

Stany Zjednoczone są skłonne udzielić Chinom pożyczki w kwocie 500.000.000 dol., oczekują jednak gwarancji w postaci zmiany stosunków w Chinach, a przede wszystkim stabilizacji politycznej. Stany Zjednoczone są przekonane, że przynieść ją może tylko rząd koalicyjny, w którym wezmą udział, obok nacjonalistów, komuniści i liberali. Misja gen. Marshalla, zmierzająca do tego celu, dała wyniki nieproporcjonalnie nikłe w stosunku do poczynionych przez niego starań.

L. S.

## PRZEGLĄD KULTURALNY

### UNIwersALIZM FILMU

Argumentem amerykańskich producentów filmowych było dotychczas zdanie, że ekran powinien dawać rzeszom widzów na całym świecie tego rodzaju rozrywkę, któreby nie rozbiła się o przeszkody rasowe, religijne czy polityczne. Stąd ideałem filmu amerykańskiego stał się obraz, istniejący w odrealnionej sferze psychicznej na tle konwencjonalnego środowiska, gdzie jedyną sprawą jest rozgrywka erotyczna. A więc idealna twarz mężczyzny i idealna twarz kobiety (doszostowana, oczywiście, do mody), fabuła jaknajbardziej niezwiązana z rzeczywistością — i film gotowy był na eksport. Miał się podobać wszystkim: wszystkim klasom, wszystkim zawodom, wszystkim rasom. To znaczy: miał być handlowo bezkonkurencyjny.

Zdawało się przed wojną ostatnią, że Hollywood zstandaryzuje zupełnie rodzaje filmów, że osiągnie handlowy ideał „filmu uniwersalnego”. Wojna uniemożliwiła rozwój tego procesu z dwu powodów. Pierwszym były potrzeby propagandowe samych Stanów Zjednoczonych, mające na celu przedstawienie izolacyjnej umysłowości amerykańskiej na wojnę w Europie (z propagandą wojny na Dalekim Wschodzie, rzecz jasna, poszło o wiele łatwiej). Drugi powód nie zrodził się w Stanach. Propaganda filmów brytyjskich (szczególnie Cowarda „*In Which We Serve*”) dotarła do publiczności amerykańskiej i bez trudu przekonała widza, że jest lepsza, trafniejsza, subtelniejsza. Potem podbił Stany Zjednoczone kolorowy film Oliviera „*Henryk V*”: Szekspir na ekranie był dotąd w wersji hollywoodzkiej koszmarem skrótów reżyserskich i uproszczeń (naprz. „*Sen nocy letniej*”); Anglia dopiero pokazała Ameryce jak należy transponować Szekspira na film. Wyjeżdżając ze sztukami „*Old Vic*

*Company*” do Stanów Zjednoczonych, Olivier spotkał się z przyjęciem entuzjastycznym; potem ankietą krytyków wyróżniła go jako wybitnego aktora.

Wojna rozbudziła przemysł filmowy brytyjski i znalazła w Arturze Ranku producenta o geście i ambicjach amerykańskich. Rynek krajowy został zdobyty przez rodzimą produkcję, co więcej: możliwości eksportowe otwarły się przed dotąd prowincjonalnym i niemrawym przemysłem filmowym angielskim. Hollywood liczy się z coraz większymi ograniczeniami na rynku brytyjskim i zaczyna w prasie Stanów wyrażać swoje niezadowolenie. Sen o uniwersalnym filmie rozwija się razem z dymanami wojennymi.

Przyczyny tego zjawiska sięgają głębiej w psychologię konsumenta sztuki. Każda sztuka, obliczona na masy, nie może w zupełności lekceważyć indywidualnych gustów, a tymbardziej gustów narodowych czy regionalnych. Luksus lub egzotyka amerykańska nie są bowiem aż tak atrakcyjne, żeby zastąpić wszystkie inne odmiany egzotyki. Dalej: film pokazuje człowieka, a nie manekin, — bez autentyczności charakterów i tła, bez prawdziwie człowieczych problemów ekran staje się fikcją. Brytyjskie filmy (jak naprz. „*Brief Encounter*”) dlatego podobały się w Ameryce, że mówiły prawdę o codziennych sprawach człowieka, pokazywały życie a nie bajkę; i jeśli był w nich humor, to nie był on uzależniony od zawodowych dowcipnisiów, piszących konwencjonalne komedie, ale od wątków dramatycznych filmu.

Sytuacja ta wygląda obecnie w ten sposób: coraz więcej aktorów brytyjskich jedzie za Ocean, żeby występować w filmach amerykańskich (James Mason, Harrison, Portman, Deborah Kerr). James Mason (ostatnio triumfujący w filmie „*Odd Man Out*”) należy dziś

do aktorów, cieszących się wielką popularnością w Stanach Zjednoczonych. Ankiety krytyków oraz publiczności nie ukrywają tych wzrastających sympatii do filmów i aktorów brytyjskich.

Uniwersalizm ekranu musi się poza tym liczyć z nowym konkurentem, którym jest film regionalny, szczególnie francuski i meksykański. Po ukończeniu wojny Francja wysłała na rynki światowe obrazy, wyprodukowane w okresie okupacji, oraz filmy nowo-nakręcone, jak na przykład nagrodzoną na festiwalu międzynarodowym „*La Symphonie Pastorale*” z Michèle Morgan (scenariusz oparty na powieści Gide'a). „*La Symphonie Pastorale*” przypomina wartości artystyczne pierwszych filmów francuskich.

Niespodziankę zrobiła światu Dania filmem o paleniu czarownic, „*Day of Wrath*”, który oglądały tłumy mieszkańców Londynu. Tak samo udany był film szwedzki „*Frenzy*”, ponurę ale artystycznie przekonujące studium psychologiczne sadyzmu. Do serii filmów regionalnych należy jeszcze dodać „*Portret Marii*”, wyprodukowany w Meksyku, który to kraj obsługuje kraje łacińskie, coraz bardziej rozwijając swoją produkcję.

Ostatnio przysła także wiadomość z Indii o wyprodukowaniu doskonałego filmu hinduskiego p.t. „*Dzieci ziemi*”.

W filmach, stworzonych za stosunkowo niewielkie pieniądze przez narody, niemające — jak dotychczas — ambicji rywalizowania na rynku światowym, uderza autentyzm tematów i gry. Filmy te nie są bowiem obliczone na wykonywaną w mózgach producentów publiczność światową; filmy te nie ukrywają cech narodowych a nawet regionalnych krajów, które je wyprodukowały. Uzyskują dzięki temu wysoki poziom artystyczny i ujmują widza swoją szczerością. Publiczność filmowa znudziła się już konwencjonalnymi komediami i dramatami bez istotnych konfliktów; dlatego też egzotyka filmów duńskich czy szwajcarskich pociąga ją bardziej, niż sława gwiazd amerykańskich.

W początkach filmu małe i średnie narody odgrywały poważną rolę; utraciły ją razem z powstaniem filmu dźwiękowego. Dziś prawda treści i autentyzm tła przewyżniają nawet trudności językowe. Film stoi na progu odrodzenia.

J. P.

## PRZEGLĄD WYDAWNICZY

**Ks. Bruno Świtalski C.S.S.R., S.T.D., „Neoplatonism and the Ethics of St. Augustine”** (Neoplatonizm i filozofia etyczna św. Augustyna), Krol Brothers, Chicago 1946. Cena dol. 3.95.\*

\*) Książkę można nabyć w firmie Krol Brothers, 288 N. la Salle Street, Suite 1258, Chicago 1, Illinois USA.

Od wieków już wszelkie ataki skierowane przeciw wierze katolickiej pochodziły e kół racjonalistów i uderzały w trudniejszy do pojęcia, metafizyczne-zagadnienia chrześcijaństwa.

Myśliciele katolicycy jak Papież Leon XIII, który w swej encyklice *Aeterni Patris* z 1879 r. nawoływał do studiów filozoficznych, sam później przyjął racjonalistyczny system filozoficzny *Tomasza z Akwinu*. Myśliciele ci podkreślali zupełną zgodność rozumu i wiary i byli zwolennikami racjonalistycznych podstaw wiary chrześcijańskiej, a w odpo-

wiedzi na twierdzenia niektórych portkartezjuszowskich filozofów, stworzyli szkołę filozoficzną (głównie we Francji) której wybitnymi przedstawicielami są Maritain i Gilson.

Konflikt pomiędzy Rozumem i Uczuciem istnieje tak dawno chyba jak i nasza europejsko-hellenistyczna tradycja. Moment uczuciowy, nie arystotelesowski lecz raczej platoński, jest charakterystyczny dla kilku wieków filozofii poza kościelną. Do najwybitniejszych przedstawicieli filozofii „uczucia” należy zaliczyć *Hegla* i całe pokolenie romantyków, *Husserla*, *Bergsona* (filozofia intuicji), we włoszech *Benedetto Croce'a* i jego uzupełnioną wersję szkoły *Hegla*, a w Anglii neo-platońską teologię *Inge'go* lub filozofię historyczną *Toynbee'ego*.

Jest rzeczą naturalną, że Kościół Katolicki, który posiada najpełniejszy (po Arystotelesem) system racjonalistyczny św. Tomasza z Akwinu, przeciwstawia wszystkim platonistom swego największego myśliciela. Od piętnastu stuleci św. Augustyn jest natchnieniem wszystkich najważniejszych założeń Katolicyzmu, pomimo, że niektóre, na podstawie jego nauki powstałe, ruchy i doktryny religijne zostały przez Kościół odrzucone jako szkodliwe albo wręcz heretyckie (jak n.p. zasada Łaski u Jansenistów, uznana za szkodliwą dla pojęcia wolnej woli w XVII w.; sto lat potem doktryny Lutra i Kalwina o „zbawieniu przez samą wiarę”, które są podstawą całego Protestantyzmu i jedną z przyczyn zerwania z Kościołem powszechnym).

W latach ostatnich poprzez Jacques Maritain'a i Etienne Gilson'a (i wielu innych we Włoszech i Hiszpanii) nastąpił silny zwrot ku filozofii św. Tomasza w katolickim świecie krajów łacińskich. Tenże sam nawrót widoczny jest i w anglo-amerykańskim świecie katolickim w działach profesora Vernon'a J. Bourke'a i Ks. Sparrow Simpson'a na temat św. Augustyna. Wkład katolickiego teologa i filozofa polskiego, ks. Świtalskiego, do tego odrodzenia myśli katolickiej jest szczególnie ważny, gdyż daje on Ameryce, po angielsku, dzieło o etyce św. Augustyna, które ukazało się już w 1938 r. po polsku w Warszawie. Dzieło to jest jeszcze jednym dowodem polskiego oświecenia i wysokiego poziomu myśli polskiej katolickiej.

Wyszkolony czytelnik świecki, który w przeciwieństwie do ks. Świtalskiego nie jest duchownym erudyta, wie, że św. Augustyn był twórcą najwspanialszej prozy chrześcijańskiej, po łacinie, że stał się wzorem dla późniejszych prozaików i był pierwszym badaczem głębi duszy ludzkiej. Św. Augustyn jest także twórcą chrześcijańskiej koncepcji moralności politycznej. Wniósł on ład, sens i system do naszego poglądu historycznego swoją interpretacją *Księgi Daniela* i *Apokalipsy św. Jana*; ukazał nam historię jako dopełnienie jako ciąg objawień pierwotnej Idei Stwórcy i Celu Ostatecznego. Wreszcie, żyjąc w epoce strasznych wstrząsów społecznych i kulturalnych, wskazał nam — w swej wierze umierających cywilizacji i nieodwołalnie

zamkniętych historycznych okresów, co w kulturze jest niezniszczalne. Ta właśnie strona twórczości i myśli św. Augustyna czyni badanie jego pracy i wnioski, jakie można z niej wysnuć szczególnie aktualne w obecnej chwili, gdy i my jesteśmy świadkami ogromnych przeobrażeń, katastrof i upadków na większą jeszcze zakrojonych skalę aniżeli te, które miały miejsce w ostatnim stuleciu istnienia Zachodniego Imperium Rzymskiego. Św. Augustynowi zawdzięczamy też znalezienie tego klucza do apokaliptycznej wizji historii, jakim jest „odrodzenie przez kataklizm”, a w duchowym życiu jednostki chrześcijańskiej „odrodzenie poprzez cierpienie”.

Ale może ważniejszą rzeczą było, że interpretacja św. Augustyna uczyniła ideę chrześcijańską „do przylecia” dla „dobrego poganina” Starożytności, (by użyć tutaj prawie klasycznego już wyrażenia Rosalind Murray), dla tego poganina, którego nasza po chrześcijańska era nieraz stawia za wzór. Św. Augustyn bowiem przedstawił Chrystusa i Biblię jako potwierdzenie *in factu* prawd głoszonych przez Platona, że podstawą wiedzy jest nie Rozum lecz Miłość. Ta odwołaniona *Amor Dei*, którą św. Augustyn analizuje, odpowiadając na swe własne pytanie skierowane do Boga: *Quis dabit ut venias in cor meum?* Natchnienie i Odczucie w zgodzie z Rozumem jest podstawą tak wiedzy jak etycznego poglądu; od okresu tej mądrości platońskiej żadna filozofia nie poczyniła dalszego postępu, z wyjątkiem dojścia do konkluzji potwierdzającej i wątpliwi należy czy kiedykolwiek postep ten uczyni.

Autor niniejszej recenzji uważa (z zastrzeżeniem, że sam nie jest teologiem a jedynie laikiem zainteresowanym w temacie) że teza ks. Świtalskiego — choć napozór odnosi się tylko do szczególnego aspektu duchowych więzi św. Augustyna z Plotynusem, i aleksandryjską szkołą neoplatonską — jest niezwykle ważna nie tylko dla studiów nad św. Augustynem lecz i dla dociekań historycznych w ogóle.

Hegel i liczni teologowie Protestantyzmu, a także i historycy idący jego śladami — starali się precyzyjnie podzielić dzieje na okresy greko-rzymski, wschodnio-semicki, chrześcijańsko-germański etc., aby bliższy sobie okres cywilizacji przedstawić jako pewnego rodzaju kulminację dziejów i uwolnić się całkowicie od tradycyjnie przyjętych pojęć. Może jednak nie należy zanadto wnieć niemieckiego filozofa za poddanie się temu niebezpieczeństwu idącemu zawsze w parze ze wszystkimi śmiały uniwersalnymi koncepcjami.

Ks. Świtalski odrzuca teorię Hegla i jego naśladowców stanowczo i skutecznie, wykazując wąskie ograniczenia jakie nakłada na nią podział na okresy oraz cytując dowody na to, że Plotynus i Aleksandryjczyk zdawali sobie sprawę ze znaczenia wczesnego Chrześcijaństwa w stopniu daleko większym aniżeli uparci hegelisci zazwyczaj przypuszczają lub skłonni są przyznać, oraz, że filozofia starożytna przygotowała świat do Chrześcijaństwa. Ks. Świtalski przytacza ponadto dowody filologiczne, które potwier-

dżają, że św. Augustyn, św. Albert i św. Tomasz z Akwinu uważali Starożytność greko-romanską za okres przygotowawczy przed pojawieniem się nauki chrześcijańskiej.

Fakt, że w obecnej chwili, w okresie tak tragicznym dla Narodu Polskiego ukazuje się takie dzieło jak praca ks. Switalskiego, nie tylko rzuca piękne światło na polski katolicyzm i oświecenie, ale też przyczynia się do poważnego wkładu do nauki chrześcijańskiej. Pociągając również rzeczą jest to, że choć w jednym zakątku kultury anglosaskiej znalazł się wydawca — a niewątpliwie znajdują się i czytelnicy dzieła z najwyższej dziedziny nauki katolickiej.

B. M.

**Marc Stanisław Korowicz**: *Dix siècles de relations franco-polonaises* (Dziesięć wieków stosunków polsko-francuskich), Librairie Polonaise a Paris, 1945.

Zwięzła broszura ujmuje zagadnienie stosunków polsko-francuskich na 80 zaledwie stronach. Ma ona duże znaczenie praktyczne dla wszystkich tych, którzy pragną zapoznać się z ogólnym zarysem stosunków naszych z Francją w różnych epokach. Istnieje wprawdzie już kilka opracowań powyższego tematu, lecz są to albo zbyt obszerne dzieła źródłowe, albo broszury zajmujące się tylko pewnymi wycinkami stosunków polsko-francuskich. Wydawnictwo powyższe wypełnia istniejącą lukę zajmując się całością tego zagadnienia z punktu widzenia historycznego, opierając się na szczególowej i rzeczowej dokumentacji, a prztem będąc dostępne dla każdego przeciętnego czytelnika.

Autor, pracujący przed wojną na Śląsku i posiadający za sobą już pewną przeszłość naukową, jest ochotnikiem z frontu francuskiego w 1940. Po walkach w Wogezach, dostał się do niewoli niemieckiej i przeżył razem z Francuzami kilka lat w Oflagu XVII A. Tam wygłosił kilka pogadanek na powyższy temat, co wywołało zainteresowanie francuskich towarzyszy broni w obozie i z czego dziś powstała niniejsza broszura.

Opracowanie p. Korowicza dzieli się na 12 rozdziałów i omawia czasy Kapetyngów i Piastów, Walezjusów i Jagiellonów, czasy Henryka IV i Ludwika XIV, wielką Rewolucję, wiek 18 (szczególnie stosunki intelektualne), epokę napoleońską, wiośnię Narodów, rewolucję Lutową, lata 1870-71 oraz czasy bezpośrednio przed i po wojnie 1914. Myślą przewodnią, którą autor rozwija, jest teza, że nieszczęścia i klęski, które spotkały w ciągu wieków naród polski i francuski, wyniknęły z tego, iż oba państwa nie umiały równocześnie zsynchronizować swych wysiłków dla stworzenia prawdziwej i trwałej łączności politycznej. Wszelkie wypadki międzynarodowe, szkodliwe lub nieprzychylnie dla jednego z tych dwóch narodów, miały prędzej czy później swe

reperkusje w drugim kraju. Działając wspólnie, Polska i Francja były zawsze niewzruszonym filarem pokoju w Europie; działając oddzielnie, akcja ich była często skazana na niepowodzenie.

Dr. T. S.

**J.A.B. Gawenda** — „*Le plebiscite en Droit international*“ (Plebiscyt w prawie międzynarodowym). Teza doktorska, przyjęta przez Wydział Prawa Uniwersytetu we Fryburgu. Imprimerie St. Paul, Fryburg, 1946.

Przeżycia ostatnich czasów i doświadczenia politycznej rzeczywistości doby dzisiejszej spowodowały, że pewne słowa określające niezmiernie cenne i ważne dla ludzkości pojęcia, instytucje czy metody prawne, wywołują natychmiast odruch ironii i niewiary. Któż dzisiaj nie uśmiechnie się gorzko, gdy usłyszy takie słowa jak „demokracja“, „wolaność“ czy „wola narodu“. Tak bezceremonialnie nadużywano tych określeń, że nikt już nie wierzy, by odpowiadały właściwej sobie treści i przeważnie sądzi się, że są one wysuwane wtedy, gdy chodzi o zasłonięcie faktu, że nie stosuje się zasad demokracji, że nie ma wolań, lub gdy wola narodu została całkowicie podeptana.

Smutny ten los dzieł z powyżej wspomnianymi pojęciami instytucja plebiscytu. Ta forma wyjawienia woli narodu była w ciągu wieków używana tak często dla pokrycia polityki przemocy, że dziś już rzadko się myśli o plebiscycie jako o instytucji, mającej zagwarantować prawo do samostanowienia o sobie narodów lub części narodów. O plebiscycie przeciętny człowiek myśli najczęściej jako o nieszczerym chwycie przemożnego okupanta lub w ogóle czynnika siłą dzierżącego władzę, który dla jakichś nieistotnych powodów pragnie stworzyć korzystną dla siebie fikcję poparcia ze strony uciskanego narodu. Oczywiście nie tak naiwnie, jak człowiek z ulicy, lecz przez szkło powiększające badacza naukowego przyglądał się tej instytucji. p. Jerzy August Bolesław Gawenda pisząc swą interesującą pracę o „Plebiscycie w Prawie Międzynarodowym“. Rozprawa ta zawierająca bardzo wiele materiału informacyjnego i dająca wyraźne sądy i oceny poruszanych zagadnień, śmiało może liczyć na poczytność w kręgach osób zajmujących się zagadnieniami prawa międzynarodowego. P. Gawenda podaje naprzód historię plebiscytów i szczegółowo, może nawet zbyt precyzyjnie przeprowadza klasyfikację różnych form plebiscytów i ustala określenie „plebiscyt w prawie międzynarodowym“.

Oczywiście ta troska metodologiczna jest bardzo cenna, gdyż często za wiele operuje się w naukach politycznych pojęciami dwuznacznymi i nieokreślonymi. W danym jednak wypadku uważam, że nadawanie bardzo

dużego znaczenia okoliczności, czy plebiscyt jest wynikiem formalnej umowy międzynarodowej — zdaniem autora jest on tylko wtedy rzeczywiście plebiscytem prawa międzynarodowego — czy też wywodzi się on z innych podstaw, nie ma dostatecznego uzasadnienia.

Dr. Gawenda w pierwszej części swej pracy podaje historię plebiscytów z przeszłości, zaczynając od konsultacji ludności przeprowadzanej z okazji przejścia Lyonu przez Filipa Pięknego na mocy Traktatu w Poitoe (w 1307 r.). Następnie, opisuje szereg wypowiedzeń się ciał zbiorowych, lub przedstawicieli ludności, z okazji cesji terytorialnych dokonanych przez monarchów, jak n.p. protest przeciwko Traktatowi Londyńskiemu zawartemu w 1359 r. przez Króla francuskiego Jana Dobrego, lub przeciwko Traktatowi Madryckiemu zawartemu przez króla francuskiego Franciszka I. Z kolei opisuje p. Gawenda plebiscyty z okresu rewolucji francuskiej, wynikające z uświęconej przez rewolucję zasady samostanowienia narodu o swym losie. Tu szczegółowo opisuje plebiscyty sankcjonujące aneksję Awignonu, Comtat Venaisin, Prowincji Reńskich, Belgii, Milhousy, Genewy, i plebiscyt na terytorium Państwa Kościelnego, przy czym uwypukla stosowaną stale presję wojskowo administracyjną wywieraną przez władze francuskie i czynnik im oddane.

W dalszej kolejności idą plebiscyty we Włoszech w okresie tworzenia się Zjednoczonego Państwa Włoskiego. Tu autor notuje wyjątkowo rzetelnie przeprowadzony pod egidą Napoleona III plebiscyt wenekolombardzki w 1866 r.

Potem analizowane są różne formy wypowiedziania się ludności przy oddzieleniu Norwegii od Szwecji, na wyspach Alandzkich i niedoszły plebiscyt w Voralbergu. Wreszcie autor przechodzi do plebiscytów doby ostatniej. Tu rozważa on plebiscyty pojęte w dobrej i uczciwej myśli, jak plebiscyty Traktatu Wersalskiego, lecz również przeważnie wadliwe i niesprawiedliwe przeprowadzone, oraz plebiscyty pokrywkowe dla polityki zaborczej — „plebiscyty okupacyjne“. Parę rozdziałów następnych poświęca autor analizie prawa administracyjnego plebiscytowego.

W konkluzjach swych p. Gawenda dochodzi do wypowiedzenia o plebiscytach sądu zasadniczo negatywnego. Odrzuca on je jako szkodliwe i niepotrzebne, wychodząc z założenia, że 1) plebiscyty nigdy nie odbywają się prawidłowo, 2) że wola ludności w ten sposób konsultowanej nie ma istotnego znaczenia i nie powinna zresztą być decydująca, gdyż o cesji terytorialnej stanowił ma wola nie tylko części ludności, lecz całej ludności państwa, które stoi wobec możliwości, czy też konieczności, utraty jakiegoś terytorium, przy czym ostatecznie tylko państwo, jako „subiekt prawa międzynarodowego“ — podkreśla p. Gawenda — ma formalne prawo cesji, a nie ludność powołana do wypowiedzenia się o niej. Nawet gdyby operacje plebiscytu odbywały się z zachowaniem jak najbardziej skrupulatnej uczciwości i pełnej swobody wypowied-

zenia woli przez ludność, dr. Gawenda uważa, że wyraz woli części ludności nie powinien przesądzać o sprawie dotyczącej interesów całości suwerennego państwa. A że w rzeczywistości prawie wszystkie znane w historii plebiscyty były przeprowadzane niezbyt poprawnie, zazwyczaj pod silną presją, jeżeli już nie pod te-remem fizycznym, czy moralnym więc dr. Gawenda dochodzi do przekonania, że właściwie należałoby zrzucić zwyczaj uciekania się do plebiscytu dla zdecydowania o losie spornego terytorium. Kwestia terytorium należy do zawod-nień suwerenności państwowej i tylko państwo może o niej decydować.

Tak stanowczo negatywny stosunek do instytucji plebiscytu w prawie międzynarodowym wydaje się nieco jednostronny. Orzyciwiście idealnych plebiscytów było mało, niemniej jednak wydaje się, że ta forma konsultowania ludności przy zdecydowaniu o losie zamieszkałego przez nią terytorium nie może być w zasadzie ani potępiona, ani niewątpliwie nie będzie w praktyce całkowicie zarucona. Natomiast zasługują na potępienie metody paczące i zniekształcające sam sens odwołania się do ludności.

F. F.

**William B. Ziff**: „*The Gentlemen Talk of Peace*“ (Dzientelmeni mówią o pokoju). John Lane — The Bodley Head, Londyn, 1945. Stron 530. Cena 12s. 6d.

Interesującą tę książkę warto zreferować chociaż nie należy ona do ostatnich nowości wydawniczych, jest ona streszczeniem typowego stanowiska pewnych kół politycznych Ameryki północnej. Autor ukończył książkę w drugiej połowie 1944 r., gdy jeszcze wojna trwała na wszystkich frontach, chociaż wynik jej nie mógł już ulegać wątpliwości. Rozwój wydarzeń politycznych potwierdził słuszność wielu przewidywań autora, którego przenikliwość i trzeźwość sądów zasługują naogół na uznanie (choć nie bez zastrzeżeń). Obszerna jego praca — to bardzo szczegółowa i wszechstronna analiza sil politycznych rządzących światem. Ta część wypadła na ogół interesująco. Chociaż materiał z tego zakresu był już przeorany wielokrotnie, autor potrafił swemu przyglądowi nadać cechy świeżości i oryginalności. Gorzej znacznie przedstawia się część konstruktywna książki, w której autor z dosyć typowym dla Amerykanina zlekceważeniem momentów historycznych i snuje pomysły o nowym urządzeniu świata i jego podziale na cztery, względnie pięć super-państw.

Podstawowym zagadnieniem współczesnej cywilizacji jest dla autora sprawa przystosowania starzejących się form politycznych i społecznych społeczeństwa do jego nowych potrzeb ekonomicznych i przemysłowych. Autor nie wierzy w możliwości zrekonstruowania bez zmian stosunków politycznych i

## SYLWETKI CZASOPISM

### „MYŚL POLSKA”

„Myśl Polska”, organ Stronnictwa Narodowego jest jednym z najstarszych czasopism polskich na terenie W. Brytanii. Wychodzi z małą przerwą, spowodowaną zarządzeniem władz brytyjskich w stosunku do większości czasopism polskich, od roku 1947 w odstępkach dwutygodniowych, a ostatnio miesięcznych.

Tytuł do wyróżnienia posiada „Myśl Polska” jednak nietylko w długim okresie ukazywania się w czasach, kiedy regularne kontynuowanie wydawnictwa nie było łatwe, ale przede wszystkim w swym dorobku treściowym i w typie publicystycznym, jaki miesięcznik potrafił wykształcić.

„Myśl Polska” jest piśmie problemowym w najlepszym tego słowa znaczeniu. Będąc organem stronnictwa politycznego o jasno zarysowanej linii ideowej i żywej działalności praktycznej, potrafiło pismo znaleźć właściwą drogę pomiędzy koniecznościami aktualnej polityki, i potrzebą głębokich, zasadniczych rozważań i syntez. Unikało pismo wszelkich niepotrzebnych walk prasowych; jego strona polemiczna w zakresie zasad i ideologii stała zawsze na bardzo wysokim poziomie taktu i dojrzałości publicystycznej.

Głównym trzonem pisma były przez cały okres istnienia rozważania zasadnicze. Wiele najważniejszych problemów polskich, zarówno bieżących, jak i długofalowych znajdowało i znajduje na łamach pisma wszechstronne oświetlenie. Każdy numer „Myśli Polskiej” jest zbiornicą zarówno informacji, jak i materiałem pobudzających do myślenia, jest źródłem pożytecznych bodźców i inspiracji. Waskie ramy techniczne pisma, zależne od ograniczeń papierowych, ograniczają dobór tematów, których naświetlenia domagała by się obecna polska sytuacja polityczna. I ten już wsakże materiał, które pismo może zamieścić jest dostatecznie poważnym wkładem publicystycznym w życie polskiego społeczeństwa. Bez regularnego czytania „Myśli Polskiej” nie może się obyć żaden inteligentny Polak, bez względu na zapatrywania polityczne.

Prenumerata „Myśli Polskiej” wynosi półrocznie (6 numerów) 12 szylingów lub 4 dolary, rocznie (12 numerów) £1. 4s. od. lub 6 dolarów.

Adres Redakcji i Administracji: 8, Alma Terrace, Allen Street, London, W. 8.

Wydawcy którzy pragną by recenzje wydanych przez nich książek ukazywały się w PRZEGLĄDZIE POLSKIM zechcą nadsyłać egzemplarze recenzyjne pod adresem redakcji.

M. Ch.

społecznych z przed wojny. Nowy pokój musi się liczyć z faktem, iż rzeczywistość obecna różni się od rzeczywistości wczorajszej. Potęga przemysłowa stała się niejako synonimem przygotowania militarnego, a równocześnie sprawy ekonomiczne zaczęły odgrywać centralną rolę w polityce.

Autor twierdzi, że warunki przemysłu i życia politycznego XX wieku wykazały znaczną wyższość „centralnie rządzonych hord nad państwami, obciążonymi zagadnieniami współzawodnictwa wewnętrznego i swarów. parlamentarnych” (str. 127), czyli innymi słowy nad demokracjami. To twierdzenie, jak i szczególne jego zastosowanie w słowach: „Cała technika demokracji i teorii, w których ramach ona działa, dyskwalifikuje ją jeśli chodzi o uczestnictwo jej w grze współczesnej polityki siły (power politics) — nie jest wszakże potwierdzone doświadczeniami ostatniej wojny, podczas której demokracje w zakresie wysiłku wojennego stanęły całkowicie na wysokości zadania.

Zdaniem autora „zasady organizacyjne, na których opiera się będzie porządek socjalny przyszłości, wyrastają z zimnej rzeczywistości, którą stanowią w stosunkach wzajemnych zasoby naturalne, ludność i przestrzeń geograficzna” (str. 146). Przyrost ludności danego kraju, czy kontynentu ma doniosłe znaczenie strategiczne. Podobnie i odpowiednia, wielka przestrzeń zasiedlenia, oraz posiadanie ropy, węgla, szeregu innych minerałów, a także łatwy dostęp do surowców wszystkich głównych klimatów — jest zasadniczym warunkiem istnienia nowoczesnego państwa.

W szeregu rozdziałów omówione są źródła siły i problemy szczegółowe Brazylii, Rosji Sowieckiej, Chin, Indyi, Imperium Brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych. Streszczenia tych rozdziałów zaprowadziłyby nas na boczne tory, które choć są interesujące, odwracałyby uwagę od centralnego zagadnienia.

Jeśli chodzi o uwagi autora na temat dróg i możliwości politycznych, stojących przed Stanami Zjednoczonymi, warto przytoczyć „absolutne warunki”, które na polityce tej zaciążyć muszą. Są to:

- 1) Uporczywy i nierozwiązalny problem rasowy, który praktycznie uniemożliwia istnienie związku światowego;
- 2) Niesłychana wyższość pod względem przestrzeni, siły ludzkiej i surowców świata eur-azjatyckiego;
- 3) Nieodłączna słabość W. Brytanii na firmamencie potęg jutra;
- 4) Obecność wielu małych, słabych i zrujnowanych narodów, objętych falą rewolucyjną i niezdolną do oparcia się agresji ekonomicznej, ideowej i militarnej;
- 5) Istnienie rewolucyjnego imperium eurazjatyckiego, usiłującego ustanowić związek światowy pod dyktando wojującego proletariatu;
- 6) Wzrastający nacisk populacyjny i nowy pogląd na świat, przejawiający się w Azji.

Dwa dodatkowe fakty wydają się mieć dostatecznie wyraźną

wymowę: 1) Gdyby Sowiety zdecydowały się przejść Europę bądź to bezpośrednio, bądź też pośrednio, nie byłoby im zdolni przeszkodzić temu; 2) Nie będziemy zdolni przeszkodzić przyswojeniu sobie przez Chiny wielu z tych zasad politycznych, jakimi kierowała się Japonia w ciągu bieżącego stulecia” (str. 274).

Zaznaczamy też, iż autor zdecydowanie odrzuca Kartę Atlantykę, poddając ją bezlitosnej krytyce, ponieważ głosi „partykularizm etniczny”, niezgodny jakoby z duchem XX stulecia. Również pakt czterech mocarstw — Stanów Zjednoczonych, Rosji, Anglii i Chin (później jako piąty członek dołączona została Francja) — zdaniem autora reprezentuje archaiczny schemat, skazany na niepowodzenie. Oznacza on podział świata na sferę wpływów, a poza tym pragnie utrzymać równowagę za pomocą sił najbardziej nierównych. Traktaty, pakt i koalicje między państwami wielkimi czy małymi, zdaniem autora, zawsze były zrywane, skoro tylko dochodziło do starcia interesów. O dawnej Lidze Narodów i innych organizacjach międzynarodowych autor wyraża się zdecydowanie krytycznie.

Autor poddaje też krytyce i naogół odrzuca różne pomysły tworzenia organizacji światowej, mniej lub bardziej luźnej i wyposażonej w mniejszą lub większą kompetencję i siłę militarną.

Ziś w rozdziale o pokonanych nieprzyjaciolach domaga się surowego potraktowania Niemiec, które należy uznać za ognisko zapalne (sore point) świata zachodniego, wprowadzające don zarzaki gnile swej zdeprawowanej mentalności. Autor rozpatruje różne projekty rozwiązania problemu niemieckiego: odrzuca on rozbicie Niemiec i narzucenie im reparacji. Jedynym sposobem pohamowania ambicji niemieckich jest uniemożliwienie im prowadzenia wojny. Niemcy muszą się stać pewnego rodzaju terenem mandatowym Europy, jako takiej. „Niemcy powinny być obszarem bez praw politycznych... Tym razem nie może być armii niemieckiej i niemieckiej siły policyjnej” (str. 433). Autor wypowiada się za zdemontowaniem ciężkiego przemysłu niemieckiego, co jest jednak zabiegiem tymczasowym. Należy odcąć Niemcy od posiadania złoża mineralnych, a więc odebrać im Zagłębie Ruhry i Saare, a na wschodzie oddać Polakom Śląsk i w ogóle ziemię na prawym brzegu Odry i Nisy.

Ostatnie trzy rozdziały książki wysuwają koncepcje przebudowy świata na cztery wzgl. pięć t.zw. agregatów państwowych (Power Aggregates). Autor ludzi się, że przez zapewnienie każdemu z tych superpaństw warunków rozwoju gospodarczego i przez odpowiednie balansowanie sił tych państw, pokój może być utrwalony w świecie. Państwa te czyniłyby zadość wymaganiom współczesnej techniki. To jest dla autora główna zaleta projektu.

Autor po kolei określa granice tych proponowanych przez siebie „agregatów”. Zaspakają, jak mu się zdaje, aspiracje Związku Sowieckiego, który sam w sobie ma stanowić jeden z członów nowej organizacji świata,

po odpowiednim rozszerzeniu w wielu kierunkach jego granic. W Europie autor przyznaje Sowiетom panstw bałtyckie i wschodnią część Polski oraz znaczną część Rumunii. Wspomina też o nabytkach kosztem Finlandii i Norwegii. Znaczną część Persji, Iraku, niektóre prowincje tureckie i arabskie miałyby przypaść Rosji, która znalazłaby wylot na Zatokę Perską. Na Dalekim Wschodzie część Mandżurii, a nawet północna wyspa cesarstwa japońskiego Hokkaido powinna być przyłączona do Rosji, jak również wyspa Sachalin zwrócona jej. Wreszcie autor proponuje włączenie do Związku Sowieckiego wysp Borneo, Sumatra i Jawa z dodatkiem szeregu mniejszych wysp. Obszar Związku Sowieckiego wynosiłby dziewięć pół miliona mil kwadratowych, a ludność 335 milionów.

Związek Starego Świata obejmowałby całą Europę na zachód od granic sowieckich, jednak bez W. Brytanii, a na południe sięgałby poza Morze Śródziemne po Saharę i obejmowałby część środkowo-zachodniej Afryki, a na wschodzie Turcję i Arabię. Obszar wynosiłby 6,8 milionów mil kwadratowych, ludność około 350 milionów.

Wschód Azjatycki obejmowałby cały teren tego kontynentu na wschód i południe od Rosji Sowieckiej. W skład tego agregatu wchodziłyby Chiny, Japonia (mandatowa), Indie, Ceylon, Konkong, Syjam, Francuskie Indo-Chiny, Malaje, dwie trzecie Persji, Afganistan, Nepal, Birma, Korea, Sinkiang, Tybet, Mongolia i Mandżuria. Obszar wynosiłby ponad 8 milionów mil kwadratowych, a ludność około 1.100 milionów.

Część południowej Afryki stanowiłaby prowizoryczną murzynską wspólnotę narodową (a provincial Negro commonwealth). Autor projektuje wysiedlenie ludności białej z Związku Południowej Afryki i przewiduje możliwość przesiedlenia murzynów amerykańskich i pewnej ilości ludności hinduskiej na teren Afryki.

Trzon Związku Zachodniego (the Union of the West) stanowiłyby obie Ameryki — Północna i Południowa. Ale należeć musiałby do niego również Wyspy Brytyjskie, Islandia, Grenlandia, Australia oraz wyspy Pacyfiku, położone na południe od Formozy (n.p. Filipiny) i na wschód od Borneo i Jawy. Ludność tego „agregatu” wynosiłaby około 360 milionów, a obszar 20 milionów mil kwadratowych.

Ziś w swoich projektach tak daleko sięgających zmian w ustroju świata jest zwolennikiem stosowania metod t.zw. „social engineering”, t.j. wkroczenia w życie całych grup ludności dla zrealizowania pewnych planów z góry powziętych i uznanych za korzystne dla rozwoju ludzkości. Ten mechanistyczny i technokratyczny pogląd na świat i życie stanowi cechę książki, budząca szczególne zastrzeżenia.

O Polsce i Polakach autor wyjawia się być dobrze poinformowany. Szczególnie losy Polaków podczas ostatniej wojny często są wspomniane i przykładowo przytaczane. Nie zawsze informacje są ścisłe. W wyobraźni autora granice Polski zmieniają się jak ruchy harmonijki.

## HISTORIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

## Schron przeciw bombie atomowej

Jeden z architektów amerykańskich proponuje swoim rodakom budowę domów anty-atomicznych.

Dom taki ma przypominać swym kształtem wielki grzyb w połowie zaledwie wylaniający się z ziemi. Mury jego są zrobione z cementu, obłożonego z wierzchu ołowiem. Okna z grubego szkła, odporne na gorąco, umieszczone są na równi z ziemią. Na szczycie dachu umieszczone jest „oko elektryczne“, które reagując na wybuch bomby atomowej, automatycznie zamyka wszystkie wejścia do domu.

Cena takiego klejnociku wynosi 50.000 dolarów.

## Ach ci Anglicy

Jan Hay w świeżo wydanej książce „Peaceful Invasion“ opowiada takie zdarzenie.

W czasie wojny grupa oficerów sowieckiej marynarki wojennej zwiedzała stary zamek w Alnwick. Zwiedzający zostali bardzo miło przyjęci przez starszego przewodnika, który pokazał im zamek, udzielając wyczerpujących wyjaśnień. Po obejściu zamku goście poprosili o poinformowanie ich, kim jest uprzejmy przewodnik.

Wyjaśniono im, że jest to książę, do którego należy zamek.

Jakto książę, a więc jest on lordem?

Tak.

Jeśli jest lordem, to poco pracuje?

Ponieważ lubi pracę.

Lubi pracę?!

Tu już goście nie mogli zrozumieć wytłumaczenia i w osłupieniu kiwali głowami, będąc najgłębiej przekonani, że jednak stary Anglik musi być nieuleczalnie chory umysłowo.

## Strzeżcie się

Przed wojną w francuskiej Izbie Deputowanych istniało biuro rzeczy zaginionych, gdzie deputowani znajdowali swoje teczki, pióra książki i t.p. przedmioty pozostawione przez zapomnienie. Dzisiaj — według *Concorde* — skończyły się te dobre czasy. Coraz częściej giną teczki zawierające ważne dokumenty. — Dziwnym zbiegiem okoliczności teczki te należą do deputowanych znanych ze swej antykomunistycznej działalności.

## Ostatni wielki człowiek

Taka już jest tradycja Francji republikańskiej, że w walce o fotel Prezydenta Republiki zostaje wybrany zawsze człowiek bardziej przeciętny. Tak było za Trzeciej Republiki, tak jest i za Czwartej. Dlatego w swoim czasie przepadł Clemenceau wobec Deschanela, a Briand wobec Doumera. Dlatego też i dzisiaj stworzono warunki, uniemożliwiające de Gaullovi wejście do Pałacu Elizejskiego.

*Temps Présent* podaje taką niedyskreję: Po wyborze Auriola wywiązała się wśród parlamentarzystów rozmowa, w której jeden z deputowanych radykałów podkreślił, że dobrze się stało, że wybrano na prezydenta Auriola, który nie jest wybitnym człowiekiem, ale raczej zupełnie przeciętnym. No ale cóż zrobić, wielcy ludzie tak łatwo się nie rodzą, jeden najwyżej w ciągu wieku. Choćby i dzisiaj, kogo można by nazwać wielkim człowiekiem... chyba jednego Stalina. No, ale jeśli chodzi o niego — dodał deputowany — to jestem przekonany, że cała Francja obeszlaby się chętnie bez takich wielkości.

J. F.

PRZEGLĄD POLSKI

MOWA PREZYDENTA TRUMANA NA  
TEMAT GRECJI I TURCJI

wygłoszona na sesji Kongresu w dniu 12 marca b.r.

„Powaga sytuacji, w obliczu której stanął dzisiaj świat wymaga mej obecności na sesji Kongresu. Chodzi bowiem o naszą politykę zagraniczną i o bezpieczeństwo naszego narodu i państwa. Jeden z aspektów obecnej sytuacji, który chcę przedstawić wam do rozważenia i rozstrzygnięcia dotyczy Grecji i Turcji.

Grecja zwróciła się do Stanów Zjednoczonych z nagłą prośbą o pomoc finansową i gospodarczą. Sprawozdania amerykańskiej misji ekonomicznej oraz raporty naszego ambasadora w Grecji potwierdzają oświadczenie rządu greckiego, że pomoc dla Grecji jest niezbędna, jeśli ma się ona ostać jako wolny naród. Nie przypuszczam, aby naród amerykański i Kongres chciał zignorować wezwanie rządu greckiego.

Grecja nie jest krajem bogatym. Brak dostatecznych ilości bogactw naturalnych zawsze zmuszał Greków do ciężkiej pracy, aby powiązać koniec z końcem. Od 1940 roku ten pracowity i pokój miłujący naród przeszedł inwazję, cztery lata bezwzględnej okupacji i krwawej walki wewnętrznej. Gdy oswobodzicielskie wojska weszły do Grecji, okazało się, że wycofujący się z niej Niemcy zniszczyli prawie wszystkie linie kolejowe, drogi, urzędzenia portowe, komunikację i marynarkę handlową. Przeszło tysiąc wiosek spalono doszczętnie. 85 procent dzieci było zagrożonych gruźlicą. Żywy inwentarz, drób i zwierzęta pociągowe prawie zupełnie zniknęły. Inflacja pozbawiła ludzi niemal wszystkich oszczędności.

Wskutek tych tragicznych warunków, wojowniczej mniejszości, żerującej na ludzkiej nędzy i potrzebie, udało się wywołać chaos, który do dziś dnia uniemożliwia wszelką odbudowę gospodarczą kraju.

• Grecja nie posiada dzisiaj funduszków na opłacenie przywozu towarów dla zaspokojenia pierwszych i najprymitywniejszych potrzeb. W tych warunkach naród grecki nie jest w stanie poczynić postępów w rozwikłaniu zagadnienia swej rekonstrukcji. Grecja musi za wszelką cenę otrzymać pomoc, która jej umożliwiła zakupienie żywności, odzieży, paliwa i nasion. To są najkonieczniejsze rzeczy dla przetrwania narodu, a otrzymać je może Grecja tylko z zagranicy. Grecja musi ponadto otrzymać pomoc przy imporcie towarów potrzebnych do zaprowadzenia ładu i bezpieczeństwa, niezbędnych dla jej gospodarczej i politycznej odbudowy.

Rząd grecki zwrócił się także z prośbą o pomoc doświadczonych amerykańskich administratorów, ekonomistów i techników, którzy zapewnią by właściwe użycie finansowej i innej pomocy dla skutecznego zaprowadzenia ustabilizowanej i samowystarczalnej gospodarki oraz dla usprawnienia administracji publicznej.

Niepodległość a nawet egzystencja państwa greckiego jest dziś zagrożona przez terrorystyczną działalność paru tysięcy zbrojnych ludzi, kierowanych przez komunistów, którzy stawiają opór władzom państwowym w kilku punktach, szczególnie wzdłuż północnych rubieży Grecji. Komisja wyznaczona przez Radę Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych przeprowadza obecnie dochodzenie w sprawie zamieszek w północnej Grecji oraz rzekomych naruszeń granicy między Grecją a Albanią, Bułgarią i Jugosławią.

Tymczasem rząd grecki nie może sobie sam poradzić w tej sytuacji. Jego wojsko jest nieliczne i źle wyposażone. Potrzebuje ono dostaw i ekwipunku, jeżeli ma podotoc

zadaniu przywrócenia swej władzy na terytorium państwa. Grecja musi otrzymać pomoc, jeśli ma pozostać samo-wystarczającą i szanującą się demokracją.

Te pomoc muszą jej dać Stany Zjednoczone. Już przynależni jej pewne rodzaje pomocy ekonomicznej, ale to wszystko nie wystarczy. Niema innego kraju, do którego mogłaby się zwrócić demokratyczna Grecja. Żaden inny naród nie chce lub nie może dać koniecznego poparcia demokratycznemu rządowi Grecji.

Rząd brytyjski, który pomagał Grecji, nie może kontynuować dalszej pomocy finansowej czy gospodarczej po 31 marca. Wielka Brytania zmuszona jest zredukować, lub nawet zlikwidować swe zobowiązania w kilku częściach świata, włączając w to Grecję.

Rozważaliśmy w jaki sposób Narody Zjednoczone mogły by przyjąć z pomocą w tym kryzysie. Ale sytuacja jest pilna i wymagająca natychmiastowego działania, natomiast Organizacja Narodów Zjednoczonych i zależne od niej organizacje nie mają możliwości udzielenia takiego rodzaju pomocy, jaki jest obecnie najpotrzebniejszy.

Ważne jest to, że sam rząd grecki prosi, abyśmy pomogli mu w przypilnowaniu użytkowania finansowej i innej pomocy, jakabyśmy Grecji przynależni oraz, że prosi o usprawnienie greckiej administracji państwowej.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, abyśmy mieli nadzór nad sposobem, w jaki użytkowane byłyby fundusze udzielone Grecji, tak, aby każdy dolar wydany, pomógł Grecji w odbudowaniu gospodarki i w stworzeniu zdrowej, kwitnącej demokracji.

Zaden rząd nie jest doskonały. Jedną z cnót demokracji jednak, jest to, że wady jej są zawsze widoczne; w systemie demokratycznym można je wytknąć i naprawić. Rząd Grecji nie jest doskonały. Niemniej jednak reprezentuje on 85 procent posłów do parlamentu, których wybrano w seszlorocznych wyborach. Zagraniczni obserwatorzy, w tym 602 Amerykanów, uznało, że wybory te dały możliwość narodowi greckiemu swobodnego wypowiedzenia poglądów.

Rząd grecki pracował w atmosferze chaosu i skrajności. Popelniał szereg błędów, niezawodnie. Udzielenie pomocy przez nas bynajmniej nie znaczyłoby, że Stany Zjednoczone zgadzają się na wszystko, co rząd grecki zrobił lub zrobi w przyszłości. Potępiłszy w przeszłości i potępiamy w dalszym ciągu wszelkie skrajne metody czy to prawicy czy lewicy. Zawsze nawoływaliśmy do tolerancji i dziś radzimy ją stosować.

Sąsiad Grecji, Turcja także zasługuje na naszą uwagę. Jest rzeczą jasną, że przyszłość Turcji jako niepodległego i zdrowego gospodarzo państwa jest nie mniej ważna dla pokój milijących narodów świata jak los Grecji. Warunki, w jakich się Turcja dziś znajduje są zasadniczo różne od warunków w Grecji. Turcji bowiem oszczędzone zostały klęski, które stały się udziałem Grecji, a w czasie wojny Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zaopatrywały Turcję w materialne dobra.

Niemniej jednak Turcja potrzebuje dziś naszej pomocy.

Od chwili zakończenia wojny Turcja szukała pomocy w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych dla unowocześnienia swego systemu, niezbędnego dla utrzymania państwowej niezależności. Ta niezależność z kolei jest potrzebna dla zachowaniaładu na Środkowym Wschodzie.

Rząd Brytyjski powiadomił nas, że na skutek własnych trudności, nie może dalej udzielać finansowej i gospodarczej pomocy Turcji.

Tak jak w wypadku Grecji, jeśli Turcja potrzebuje pomocy — to Stany Zjednoczone muszą jej dostarczyć. Jesteśmy powiem jedynym krajem, który jest w stanie tę pomoc dać.

Jestem w pełni świadom jakie implikacje pociąga za sobą zaangażowanie się Stanów Zjednoczonych w sprawę udzielenia pomocy Grecji i Turcji. Dlatego też zaraz je postaram się omówić z wami.

Jednym z głównych celów zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych jest stworzenie warunków, w których my i inne narody, moglibyśmy osiągnąć system bytowania wolny od wszelkiej przemocy. To było podstawowym zagadnieniem wojny z Niemcami i Japonią. Odnieśliśmy zwycięstwo nad krajami, które dążyły do narzucenia swej woli i swego wzoru życia innym narodom.

Dla zapewnienia pokojowego rozwoju narodów, wolnych od przemocy, Stany Zjednoczone zajęły kierownicze stanowisko w organizowaniu Zjednoczonych Narodów. Organizacja Narodów Zjednoczonych jest tak pomyślana, aby zabezpieczyć możliwie trwałą wolność i niepodległość dla wszystkich swych członków. Nie osiągniemy naszych celów jednak, jeśli nie będziemy gotowi pomóc wolnym narodom w utrzymaniu wolnych instytucji i narodowej niezależności wobec ataków sił, dążących do narzucenia im totalnych rządów.

To co mówię jest tylko otwartym stwierdzeniem, że rządy totalne narzucone wolnym narodom, przy pomocy bezpośredniej lub pośredniej agresji, podważają podstawy międzynarodowego pokoju, a więc i bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych.

Kilku narodom świata narzucono ostatnio siłą totalny system wbrew ich woli. Rząd Stanów Zjednoczonych wielokrotnie protestował przeciw stosowaniu metod przymusu i zastraszenia, przy pogwałceniu układu jaltńskiego, w Polsce, Rumunii i Bułgarii. Muszę stwierdzić ponadto, że podobnie zarysowały się sprawy i w innych krajach.

W obecnej chwili historii świata prawie każdy naród musi zrobić wybór między dwoma wzorami życia państwowego. Wybór ten często nie jest wyborem swobodnie dokonanym.

Jeden z tych wzorów oparty jest na woli większości i odznacza się wolnymi instytucjami, rządem reprezentatywnym, wolnymi wyborami, gwarancją wolności osobistej, wolnością mowy i religii, wreszcie wolnością od prześladowań politycznych.

Drugi zaś opiera się na woli mniejszości siłą narzuconej większości. Podtrzymy-

wany on jest terrorem i prześladowaniem, propagandą kontrolowanego radia, zgóry przesądzonej wyborami i tłumieniem wolności osobistej.

Jestem zdania, że polityka Stanów Zjednoczonych musi być popieranie wolnych narodów, które same już opierają się opanowaniu ich przez uzbrojoną mniejszość lub przez nacisk z zewnątrz.

Uważam, że musimy pomóc tym wolnym narodom w kształtowaniu swych losów na ich własny sposób.

Wierzę także, że nasza pomoc winna być głównie pomocą finansową i ekonomiczną, co jest niezbędne dla gospodarczej stabilizacji i politycznego porządku.

Sprawy świata nie są statyczne, a status quo nie jest świętością, ale nie możemy pozwolić na zmiany w tymże status quo, któreby pogwałcały Kartę Narodów Zjednoczonych przez stosowanie metod przemocy, lub przez podstęp politycznej infiltracji.

Pomagając wolnym i niezależnym narodom utrzymać wolność, Stany Zjednoczone zastosują w praktyce zasady Karty Narodów Zjednoczonych.

Wystarczy spojrzeć na mapę, by zdać sobie sprawę z tego, że przetrwanie i niepodległość narodu greckiego jest sprawą ogromnej wagi na tle spraw innych i szerzej zakrojonych. Gdyby Grecja popadła pod panowanie uzbrojonej mniejszości, tedy skutek takiego obrotu rzeczy dał by się natychmiast odczuć poważnie w sąsiedniej Turcji. Zamieszanie i nieporządek mogłyby szybko rozszerzyć się na cały obszar Środkowego Wschodu.

Co więcej, zniknięcie Grecji jako niepodległego państwa miałoby głęboki wpływ na te kraje Europy, których narody walczą z wielkimi trudnościami o utrzymanie wolności i niepodległości, naprawiając jednocześnie szkody, jakie im wojna wyrządziła.

Byłoby wprost katastrofą nie do opisanja, gdyby kraje te, które tak długo walczą przeciw przeważającym siłom, miały nie odnieść zwycięstwa, dla którego tyle poświęciły. Upadek wolnych instytucji i utrata niepodległości byłaby strasznym ciosem nie tylko dla nich, lecz dla całego świata. Brak chętny albo nieudane próby stałyby się szybko udziałem sąsiadujących narodów, dążących do utrzymania wolności i niepodległości.

Gdybyśmy zawiedli Grecji i Turcję w tej ważkiej godzinie, skutki mogłyby się okazać daleko idące tak na Zachodzie jak i na Wschodzie.

Musimy więc, nie zwlekając, podjąć zdecydowaną akcję.

Dlatego proszę Kongres o upoważnienie

mnie do udzielenia pomocy Grecji i Turcji do wysokości 400.000.000 dolarów w okresie kończącym się 30-go czerwca 1948. Prosząc o te fundusze, wziąłem w rachubę maksymalną pomoc charytatywną, która Grecji przypadnie z 350 milionów dolarów, o których przyznanie na rzecz zapobieżenia głodowi i cierpieniu w krajach zniszczonych wojną, prosiłem niedawno.

Poza tymi funduszami, proszę Kongres o wydelegowanie cywilnego i wojskowego personelu amerykańskiego do Grecji i Turcji, na prośbę tych krajów, dla udzielenia pomocy w odbudowie oraz w celu nadzorowania użytkowania pomocy finansowej przez nas udzielonej. Doradzam przy tym, aby Kongres udzielił swej zgody na odpowiednie szkolenie wybranego w tym celu greckiego i tureckiego personelu.

Wreszcie, proszę Kongres o zgodę na jaknajszysze i skuteczne zużytkowanie przyznanych funduszy na zakup najpotrzebniejszych dostaw, artykułów pierwszej potrzeby i wyposażenia.

Gdyby zaś dalsze fundusze i dalsza zgoda były potrzebne dla celów, które opisałem, nie zawaham się przedstawić sprawy Kongresowi. W tym wypadku prawodawcze i wykonawcze organy rządu muszą działać wspólnie.

Na bardzo trudną wchodzimy drogę. Nie doradzałbym jej, gdyby nie to, że alternatywa jest o wiele groźniejsza.

Stany Zjednoczone wydały 341.000.000.000 dolarów na zwycięstwo w drugiej wojnie światowej. Tym razem będzie to inwestycja dla sprawy światowego pokoju i wolności.

Pomoc, o którą proszę dla Grecji i Turcji zaledwie trochę przekracza jedną dziesiątą jednego procentu tej inwestycji. A chyba trzeba mieć na tyle zdrowego sensu, żeby zabezpieczyć włożony kapitał i upewnić się, że nie jest on zmarnowany.

Posiew totalizmu żywi się na nędzy i potrzebie. Rozszerza się i rośnie na skażonym gruncie biedy i rozłamu. A osiąga szczyt rozrostu gdy naród traci nadzieję lepszej przyszłości.

Musimy tę nadzieję utrzymać. Wolne narody świata do nas się zwracają o pomoc w zabezpieczeniu ich wolności.

Jeśli się potkniemy w naszym przodowaniu teraz, wystawimy na niebezpieczeństwo pokój międzynarodowy i napewno narazimy na szwank nasze własne dobro.

Szybki przebieg wypadków złożył na nas wielką odpowiedzialność.

Jestem pewien, że w obliczu tej odpowiedzialności Kongres stanie na wysokości zadania.



## MOWA MIN G. MARSHALLA

wyłoszona na Konferencji Ministrów Spr. Zagr. w Moskwie

Na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie, amerykański minister spraw zagranicznych G. Marshall wygłosił poniższe przemówienie, w którym definiuje co rząd i społeczeństwo Stanów Zjednoczonych rozumieją pod słowem „demokracja“:

„Konferencja w Berlinie poleciła alianckim władzom kontrolnym, przygotowanie do przyszej odbudowy niemieckiego życia politycznego na podstawach demokratycznych i do przyszej pokojowej współpracy Niemiec w współzyciu międzynarodowym“. Sądzymy, że te dyrektywy winny być bardziej sprzecyzowane tak, by mogły zapewnić jednolitość postępowania we wszystkich zonach okupacyjnych Niemiec.

Zdaję sobie sprawę, iż słowo „demokracja“ rozmaicie jest interpretowane. Dla rządu i obywateli Stanów Zjednoczonych posiada ono znaczenie zasadnicze. Wierzymy bowiem, że człowiek posiada pewne nie-naruszalne prawa — to znaczy takie, których ani nadsze, ani odebrać mu nie można.

Obejmują one prawo jednostki do rozwijania swego umysłu i duszy w kierunku przez siebie obranym, bez obawy i przymusu — z tym jednym tylko zastrzeżeniem, aby to nie naruszało praw innych jednostek. Nie jest dla nas demokracją społeczność, której członkowie, respektując prawa innych, nie są w możności wolnego wyrażania swych przekonań bez obawy że będą porównani ze swego domu lub z pośród rodziny. Dla nas społeczność nie jest wolna, jeśli szanujący prawo obywatel żyje w strachu przed utratą prawa do pracy, utratą życia i wolności oraz szczęścia.

My uważamy, że odbudowa Niemiec na demokratycznych zasadach tak, jak to zostało postanowione przez konferencję berlińską wymaga z jednej strony, aby te prawa były zagwarantowane przez podstawowe przepisy prawne w każdym państwie niemieckim oraz stosowane przez praktykę władz okupacyjnych. Z drugiej wymaga ona skutecznego przeszkodzenia jakimkolwiek rządowi, czy grupie, choćby najpotężniejszej, czy najliczniejszej, odebraniu tych praw czy naruczeniu takiej obawy komukolwiek, choćby najsłabszym i najmniej licznym jednostkom.

Uważamy, że obecna kontrola Niemiec przez sprzymierzonego daje nam wyjątkową okazję do zademonstrowania przed światem szczerości celów demokratycznych, które zostały ogłoszone w Karcie Atlantyckiej i Karcie Narodów Zjednoczonych.

Niestety aliancka komisja kontrolna nie zdolała dotąd osiągnąć porozumienia na temat zapewnienia wolności politycznej i ekonomicznej we wszystkich częściach Niemiec. W rezultacie nie ma jednakowego

przygotowania Niemiec w różnych zonach do politycznej odbudowy. Przede wszystkim uderza wyraźny brak jednolitego efektywnego zapewnienia praw cywilnych we wszystkich częściach Niemiec. Ochrona jednostki spoczywa w nowoczesnym państwie, w przepisach konstytucji o podstawowych prawach i wolnościach. Sądzę, że moi koledzy zgodzą się, że odpowiednie gwarancje tych podstawowych praw jednostki winny się znaleźć w każdej niemieckiej konstytucji.

Po drugie nie zostały wydane jednolicie efektywne gwarancje praw partii politycznych we wszystkich częściach Niemiec.

Swobodnie zorganizowane partie polityczne winny mieć zapewnione prawo do udziału w wolnych wyborach, w których każdy ma jednakowe prawo do wyrażania swych przekonań, zjednywania zwolenników i uzyskania sprawiedliwej reprezentacji.

Po trzecie, nie ustalono jednolitych przepisów, gwarantujących prawa związków zawodowych we wszystkich częściach Niemiec. Winny zostać jasno sprzecyzowane prawa wolnych, autonomicznych związków zawodowych do zwykłej działalności takich związków, stosownie do zyczeń ich członków.

Po czwarte, niema rzeczywistej jednolitości w zapewnieniu wolności prasy i radia we wszystkich częściach Niemiec.

W opinii rządu i narodu amerykańskiego zachodzi ścisły związek pomiędzy nowoczesną demokracją a wolną prasą i radiem. Rządowa kontrola i rozporządzanie środkami informacji na użytek partii hitlerowskiej, były potężną bronią w rękach antydemokratycznego reżimu hitlerowskiego. Jeśli antydemokratyczne ideologie mają być na zawsze wykorzenione w Niemczech, musimy koniecznie zezwolić członkom tego narodu na nieograniczony dostęp do informacji uzyskiwanych zapomocą publicznych środków, jak prasa, radio, periodyki, książki, filmy, teatr i muzyka.

Po piąte, niema jednolitych efektywnych gwarancji wolności poruszania się osób i towarów przez Niemcy.

Wolność taka jest konieczna dla rozwoju zdrowego życia politycznego i ekonomicznego w pokojowych Niemczech. Właściwe powody wprowadzenia restrykcji w poruszaniu się wewnątrz Niemiec już nie istnieją. Niemieckie siły zbrojne zostały rozwiązane, a wielka ilość zbrodniarzy wojennych zaaresztowana. Organizacja nazistowskie zostały rozbite, a czynni naziszi i niebezpieczne elementy są pod kontrolą i obserwacją. Ponieważ powody ograniczenia swobody poruszania się już nie istnieją, zdaję się nam, iż nadszedł czas do zakończenia istniejących ograniczeń.

Załużę, iż aliancka komisja kontrolna nie powzięła dotąd koniecznych kroków, zape-

wniających przestrzeganie podstawowych warunków dla osiągnięcia ustalonych celów politycznych i ekonomicznych.

Nigdy nie przeprowadzimy demokratyzacji Niemiec przez czysto negatywny proces pozbawiania nazistów ich pozycji i wpływów. Musimy raczej wziąć czynny udział w tworzeniu praw, o których mówi-

lem i dążyć do odbudowania niemieckiego życia politycznego i ekonomicznego na podstawach, które one tworzą. Dla osiągnięcia jakiegokolwiek postępu w tym kierunku, zgoda między nami jest konieczna.

Delegacja Stanów Zjednoczonych uważa zasady przedstawione przeze mnie za podstawowe“.

## LIST OTWARTY ŚRODKOWO-EUROPEJSKIEGO KLUBU FEDERALNEGO

DO MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH  
USA — G. C. MARSHALLA, W. BRYTANII—  
E. BEVINA, FRANCJI — G. BIDAULT,  
OBRADUJĄCYCH W MOSKWIE

Panie Ministrze,

Zwracamy się do Pana w chwili, gdy bierze Pan czynny i odpowiedzialny udział w kształtowaniu losów zwyciężonych Niemiec.

Odowiedzialność Niemiec za wszystkie potworności i zbrodnie, jakie popełnili wobec świata, jest niewątpliwa: powinny one ponieść sprawiedliwą karę. Jesteśmy zdania, że żadna kara nie będzie nadmierną wobec tragedii, którą agresja nazistowska, dokonana przy współudziale większości narodu niemieckiego — ściągnęła na ludzkość.

Ale nie dość jest Niemcom wymierzyć tylko sprawiedliwą karę.

Problem niemiecki należy rozwiązać tak, ażeby już nigdy w przyszłości Niemcy nie były w stanie pokusić się o nową próbę opanowania świata.

Jednym z głównych warunków trwałego osłabienia Niemiec jest terytorialne ich pomniejszenie na rzecz sąsiadów i ich słusznych praw historycznych i ekonomicznych, a przede wszystkim na rzecz ich bezpieczeństwa. Równie niezbędnym jest zredukowanie rozwoju przemysłowego Niemiec przy radykalnym wykluczeniu całego ich przemysłu zbrojeniowego. Należy natomiast podnieść intensywność niemieckiego rolnictwa. Pozwoli to zatrudnić na roli ręce robocze zwolnione częściowo z przemysłu i w naturalny sposób zapobiegnie eksploatacyjnej metodzie dotychczas przez Niemcy stosowanej — zatrudniania obcych sił najemnych w swoim oddalonym rolnictwie.

Tymczasem cała dotychczasowa polityka w stosunku do pokonanych Niemiec jest raczej złowróżbnym nawrotem do wrecz tragicznej w skutkach tzw. niemieckiej polityki po-wersalskiej, aniżeli rzetelną próbą wyeliminowania Niemiec, jako destrukcyjnego czynnika w sercu kontynentu europejskiego.

Właśnie polityka proniemiecka, przyjęta między pierwszą a drugą wojną światową, zmierzała do oszczędzenia Niemiec przed naturalnymi konsekwencjami ich ówczesnej zbrodni oraz do zachowania ich siły, jako czynnika gry o tzw. równowagę europejską. W rezultacie tej gry Niemcy, jako niezależny czynnik polityczny, spowodowały rywalizację państw zwyciężonych i swoje względy. Gry tej nie mogły i nigdy nie są w stanie wygrać demokracje zachodnie ani żadne inne demokracje świata, natomiast dawała ona wszystkim szanse — jak tego dowiódł pakt Ribbentrop-Molotov z 23 sierpnia 1939 r. — Moskwie, zgodnej w zasadzie z Berlinem w swym światopoglądzie i w tych samych zaborczych celach politycznych.

Jak dalece dzisiaj polityka Sprzymierzonych upodabnia się do polityki poprzedniej, świadczy najbardziej stosunek do zagadnień ekonomicznych pokonanych Niemiec. Powszechnie wiadomo, że jeszcze długo po pierwszej wojnie światowej podatnicy zwyciężonych narodów zwyciężonych składali się na wielomiliardowe pożyczki na rzecz odbudowy gospodarczej Niemiec w złudnej nadziei ściągnięcia z nich później należnych wycieczom odszkodowań wojennych. Potężniejsze z roku na rok gospodarstwo Niemcy w istocie prawie nie nie zapłaciły z tytułu tych odszkodowań, ale za to dokładnie przygotowały się do drugiej wojny światowej, obracając cynicznie pożyczki, udzielone przez zwycięzców — na rozbudowę swego potężnego przemysłu zbrojeniowego.

Czyż sytuacja obecna, w której usiłuje się znowu oszczędzać „biedne“ Niemcy, dążąc do ich jedności politycznej i wzmocnienia ekonomicznego — nie przypomina aż do złudzenia koncepcji po-wersalskiej, rozwinącej brutalnie 1 września 1939 r.?

Biorąc pod uwagę katastrofalne rezultaty takiej polityki oraz tragiczne doświadczenia

z Niemcami, winnymi przygotowania i wywołania w ciągu jednego ćwierćwiecza dwóch najkrwawszych wojen światowych, stwierdzamy, że:

rzeczywiste rozwiązanie problemu Niemiec, idące po linii dobrze zrozumianego interesu zarówno całego świata, jak i samych Niemiec — nie leży w ponownym ich zdźwignaniu do roli czynnika, o który znowu ma się toczyć gra, z góry dla świata demokratycznego przegrana, ale w takim ukształtowaniu rzeczywistości politycznej i gospodarczej Europy, w której gra o Niemcy, jako o bastion siły militarnej i ekonomicznej — dla nikogo już więcej opłacać się nie będzie.

Jednym z czynników najbardziej w tej grze o Niemcy zainteresowanych jest Rosja, w s p ó ł w i n n a w wywołaniu drugiej wojny światowej.

Tylko zdecydowane odsunięcie Rosji do jej właściwych granic etnograficznych z l i k w i d u j e radykalnie stałą groźbę stworzenia przez nią z Berlina sowieckiego bastionu dalszej ekspansji. Inaczej bowiem pozostanie zawsze łatwocę podsyłania Berlina perspektywą rewanzu i mirażem powtórzenia tym razem bardziej konsekwentnej próby aliansu niemiecko-sowieckiego z lat 1939-1941.

Pomiędzy Niemcami a Rosją właściwą zamieszkuje 16 następujących narodów: albański, białoruski, bułgarski, chorwacki, czeski, estoński, grecki, litewski, lotewski, polski, rumuński, serbski, słowacki, słoweński, ukraiński i węgierski — narodów, które po klęsce totalnego imperializmu pangermńskiego popadły — z wyjątkiem Grecji — w inną, nie mniej od tamtego tragiczną niewolę totalnego imperializmu pan-rosyjskiego.

Wywołone z tej niewoli zgodnie z moralnymi nakazami Karty Atlantycznej i Czwerech Wolności oraz w interesie politycznego i gospodarczego o d r o d z e n i a Europy i świata — narody te, zjednoczone w suwerennej konfederacji, liczącej przeszło 160 milionów Europejczyków, staną się — obok demokracji zachodnich — n o w y m czynnikiem rzeczywistej równowagi europejskiej.

W przeciwstawieniu do dotychczasowych usiłowań opanowania Europy przez imperializm niemiecki lub rosyjski czy przez oba te imperializmy łącznie — zabezpieczenie prawdziwej wolności każdemu, nawet najmniejszemu narodowi europejskiemu, poczuwającemu się do dziedzictwa wspólnej cywilizacji europejskiej i europejsko-amery-

kanskiego pojmowania demokracji politycznej — wzmocni trwale ten nowy układ świata.

Nie ulega wątpliwości, że w takiej koncepcji nowej równowagi politycznej, opartej o Europę zachodnią bez Niemiec i o Europę środkowo-wschodnią bez Rosji — nie będzie miejsca na obecne nie-redukowane Niemcy ani też na dzisiejszy totalny Związek Sowiecki. Niemcy bowiem o d r z u c i ł y dobrowolnie kulturę europejską wraz z jej chrześcijańskimi zasadami i dopiero w dystansie paru pokoleń przeprowadzona reedukacja mogłaby je uczynić ponownie członkiem wspólnoty europejskiej. Rosja tylko w wypadku zamknięcia jej we własnych granicach narodowych miałaby widoki przebycia tej drogi kulturalnego rozwoju, jaka od totalizmu doprowadzić by ją mogła do przyswojenia podstaw nowoczesnej demokracji. Każda bowiem możliwość rozrostu terytorialnego Rosji w jej rozpędzie imperialistycznym — opóźnia albo wręcz uniemożliwia proces jej przemian wewnętrznych.

Stwierdzamy:  
Zarówno powrót do niemieckiej polityki po-wersalskiej, a więc do wygrywania odbudowywanych Niemiec, jak i bezwolna akceptacja nowych terytorialnych zdobyczy Rosji lub jej strefy wpływów — prowadzić muszą nieuchronnie do narastania niebezpieczeństwa sojuszu pomiędzy Moskwą i Berlinem, zwiastującego niechybną katastrofę podboju przez nich całego świata.

Dlatego też — naszym zdaniem — j e d y n i e :

Niemcy okrojone terytorialnie, politycznie zdecentralizowane w konfederację państw niemieckich i ekonomicznie dostosowane do swych własnych potrzeb normalnych w czasie pokoju, a zatem nie wzbudzające niczyich apetytów —

Rosja zepchnięta do swoich etnograficznych granic i — wreszcie — nasze narody między Niemcami a Rosją, związane w jeden organizm polityczny, poparty zdecydowanie i wydalnie przez całą Europę i świat prawdziwie demokratyczny —

dać mogą rękojmię utrzymania się demokracji w Europie i pokojowego układu świata.

**SRODKOWO-EUROPEJSKI KLUB FEDERALNY W RZYMIE**  
Miha Krek      Juliusz Poniatowski  
Gustaw Celmins  
Rzym, 8 marca 1947.

(ciąg dalszy ze str. 2 okładki)

Komski, Jan. *Za drutami. Behind Barbed Wires. 15 Szkiców z K.Z.* 17 k.nlb. Nakładem Agencji Informacyjnej „P.B.I.”. Monachium, 1946.

Kościalkowski, Stanisław. *O Maksymilian Ryllo T. J.*, 1802-1848. Str. 29, 3 nlb., tab. 1, Beirut, 1946.

Kuczynski, Bogusław. *Panik i Polen.* (Tom. z niemieckiego Nils Holmberg.) Fahlcrantz och Gumelius. Stockholm, 1941.

Kurczewski, M. (opr.). *Stolarstwo meblowe i artystyczne.* Ułożył i uzupełnił E.R. Z rysunkami i przykładami w tekście. Str. 66. „Disce” Publications Ltd. London, b.r. Cena 6/6.

Liwski, Wacław. *Kultura i cywilizacja.* Str. 64. Wydawnictwo: Słowo Polskie, Dachau, 1946.

London, Jack. *Syn słońca.* Przekład J. B. Rychlińskiego. Str. 63. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1947.

Majewski, K. J. *Zbiór rysunków. Cartoons* by K. J. Majewski of Polish Daily Zgoda. K. nlb. 79. Polish National Alliance Publications (Chicago).

Menkes, Józef (J.Manx). *Słownik hiszpańsko-polski i polsko-hiszpański.* Str. 493. J. Rolls Book Co. Ltd. London, 1946. Cena 8/6.

Montfort, Henri, de. *Le drame de la Pologne.* Kosciuszko (1746-1817). Str. 384. La Colombe. Editions du Vieux Colombier. Paris, 1946. Cena 240 fr.

Morcinek, Gustaw. *Wyrąbany chodnik.* Cz. I-II. Cz. I str. 519, Cz. II str. 540. Biblioteka Orła Białego. Włochy, 1945. Cena 8/10.

Myrdal, Alva. *Kobieta szwedzka.* Str. 30 (il.) Wydane staraniem Komitetu Współpracy dla Odbudowy Demokratycznej. Lund, 1946.

Nestorowicz, Melchior Władysław. *Budowa i utrzymanie dróg.* II Roboty ziemne. Str. 151, III, 27 tabl. il. 476 Sekcja Wydawnicza. Bari, 1946.

Norwid, Tadeusz. *Europa skvallrar.* Fredborgs. Stockholm, 1946.

Nowotarska, Róża. *Bajeczki radosne.* Rys. A. Zipper. Str. nlb. 24, il. Dom Książki Polskiej. Ratuszowa, 1946.

Olberg, Paul. *Polens öde.* Ett europeiskt kardinalproblem. Str. 197. Wahlstrom Windstrand. Stockholm, 1944.

Orzeszkowa, Eliza. *Gloria Victis.* Str. 40. Wydawnictwo: Słowo Polskie. Dachau, 1946.

Pankowski, Marjan. *Pieśni pompejańskie.* Str. 54, 2 nlb. R. J. Stenuit. Bruksela, 1946.

*Podręcznik tokarza.* Cz. I. Tokarka, jej konstrukcja, instalacja i konserwacja. Noże tokarskie. (Centre Lathe Practice, Part I, Machinery Yellow Back Series, No. 12). Przetłomaczył inż. T. Gorgoń. Str. 64. Wojskowy Instytut Techniczny. Nakładem Orbisu. Londyn, 1947. Cena 4/9.

*Postaci kobiece w prozie i malarstwie polskim.* Maryna z Hrubego, Basia Wołodyjowska, Malwina, Panna Róża, Pani Latet, Kaśka-Kariatyda, Falbanka, Felka, Biruta, Jagna, Łucja z Pokucic, Narcyza, Lena, Kama, „Cudzoziemka”, Lenora. Str. 80 (il.). Nakładem „Orbisu”. Biblioteka Ziemi Naszej. Londyn, 1946. Cena 10/6.

Salvaneschi, Nino i Bocca Radońska, Ewelina. *Zal Szopenowski.* Str. 175. Biblioteka Orła Białego. Rzym, 1946. Cena 3/3.

Skzydła. *Opowiadania lotnicze.* Str. 119, 1 nlb., 2 tabl. Polski Ośrodek Kulturalno-Artystyczny POKA. Hanower, 1946.

Stawińska, Irena. *Wielka Brytania i Imperium Brytyjskie.* Str. 62. Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Londyn, 1946. Cena 2/-.

Sternstedt, Marika. *Indian-sommar* 39. Roman. Str. 393. Albert Bonniers Forlag. Stockholm, 1944.

*Stolica Św. w obronie praw polskich katolików w Rzeszy i w Polsce pod okupacją niemiecką.* (Kilka dokumentów z lat 1942-1943). Wydanie drugie. Str. 30, 1 k.nlb. 1946.

Szczepanowski, Stanisław. *Aforyzmy o wychowaniu.* Str. 32. Agencja Prasowa. Monachium, 1946.

Tarski, Alfred. *Introduction to Logic and to the Methodology of Deductive Sciences.* Translated by Olaf Helmer. Second American Edition. Str. XVIII, 239. Oxford University Press. New York, 1946.

Tetmajer, Kazimierz, Przerwa. *Na Skalnym Podhalu.* Ilustracje A. Horowicza. Nakładem „Orbisu”. Londyn, 1946. Cena 7/6.

Thulstrup, Åke. *Den polsk-ryska konflikten.* Utrikespolitiska Institutets Broschyserie. Stockholm, 1944.

Trybalski, Maurycy. *Drób użytkowy w gódkarstwie.* Str. 76, 22 il. (powiel.) 476 Sekcja Wydawnicza. Bari, 1946.

Wańkowicz, Melchior. *Kundlitzm.* Str. 88, 4 nlb. K. Breiter. Rzym, 1947.

*The Wayside Willow.* Prose and Verse translated from the Polish by members of Klub Polski of Columbia University. Edited by Marion Moore Coleman. Str. 50. Loretta M. Bielawska, Student Editor. The White Eagle Publishing Co. (Print.). Trenton, N.J., 1945. \$2.00

Wipiński, I. *Jedwabnictwo.* Skróit najważniejszych wiadomości o wychowie jedwabnika morwowego. Wyd. z. Str. 31. Stowarzyszenie Techników Polskich we Włoszech. Biblioteka Techniczna Nr. 1. Rzym, 1946. Cena 2/-.

Wolanin, Alphonse S. *Polonica in English.* Annotated Catalogue of the Archives and Museum of the Polish Roman Catholic Union. Str. 186. Polish Roman Catholic Union of America. Chicago, 1945.

Zan, Jan i Grajner, S. (Opr.). *Nowa Zelandja.* Warunki życia i pracy. Str. 75. Polska Agencja Drukarska w Londynie. Londyn, 1946. Cena 3/-.

Zbyszewski, Karol. *Polacy w Anglii.* Str. 35. Nakładem Biblioteki Polskiej w W. Brytanii. Londyn, 1947. Cena 2/-.



„PRZEGLĄD POLSKI“ JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGLY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPRAWIONE W PÓLROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW POLITYCZNYCH

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTÓRYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNAĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO“ SĄ ZNACZNIE TAŃSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM

CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ  
— 4 SZYLINGI, W PRENUMERACIE ROCZNEJ  
— 3 SZYLINGI

---

*Cena 4 szylingi*

CENA PREN. KWARTALNEJ .. ..	0 12 0
CENA PREN. PÓLROCZNEJ .. ..	1 01 0
CENA PREN. ROCZNEJ .. ..	1 16 0

---

Nakładem: Contemporary Life and Culture Ltd.;—104, Holland Road, London, W.14. Printed by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, London, E.C.2.

„Przegląd Polski“ ukazuje się 10-go każdego miesiąca. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.